KWARTALNIK KLASYCZNY

1932 VI 2



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

SPIS RZECZY

NA OKŁADCE: STATUA AUGUSTA Z PRIMA PORTA

Jeden z najlepszych marmurowych posągów cesarza Augusta, a zarazem jedną z najwspanialszych rzymskich statui portretowych nadnaturalnej wielkości znaleziono w r. 1863 niedaleko Rzymu na starej drodze via Flaminia obok dzisiejszej miejscowości Prima Porta. Małe uszkodzenia uzupełnił rzeźbiarz Tenerani. Zachowały się na statui ślady polychromji. Caesar jest tu przedstawiony częściowo jako imperator (strój), częściowo zaś jako heros (nagie nogi). Ma on na sobie tunikę, sięgającą prawie do kolan, na niej zaś pancerz. Na pancerzu zarzucone ma paludamentum, które okrywa biodra i opada z prawego przedramienia. W lewej ręce trzymał on włócznię (niewłaściwie uzupełniono ją jako berło). Lewą ręką wznosi w górę. Augustus przedstawiony jest jako imperator w momencie przemowy do swoich żołnierzy. Głowa Augusta jest pierwszorzędnym portretem, w którym artysta uchwycił po mistrzowsku najistotniejsze cechy charakteru i umysłowości caesara. Pancerz pokryty jest scenami płaskorzeźbionemi. W samym środku przedstawiona jest scena oddania przez barbarzyńcę znaku legionowego w ręce wodza rzymskiego. Ma ona przypominać oddanie Rzymianom w r. 20 przed Chr. znaków wojennych, zdobytych przez Partów na Crassusie. Po obu bokach widzimy dwu pokonanych barbarzyńców oraz z jednej strony Apollona z lirą na gryfie, z drugiej Dianę z pochodnią na jeleniu. U dołu leży bogini ziemi z rogiem obfitości. U góry, jakgdyby w chmurach, zjawia się brodaty Caelus, przed nim zaś jedzie na rydwanie młodzieńczy Sol poprzedzony przez boginie Jutrzenkę i Rosę poranną. Całość to w plastyczne formy ujęty hymn na cześć potęgi Augusta. U dołu posągu obok lewej nogi Augusta jedzie na delfinie Amor, atrybut ten ma przypominać pochodzenie domu Julijskiego od Venus. Statua została wykonana około r. 17 prz. Chr., i znajduje się dziś w Muzeum Watykańskiem w Rzymie. K. W. M.

DYDAKTYKA

MIRON ZARYCKI

MATEMATYKA W KLASYCZNEM GIMNAZJUM

I

Od szeregu lat słyszymy ze strony powołanych i niepowołanych sfer społeczeństwa narzekania na rzekomo niepotrzebne obarczanie młodzieży szkolnej nauką greki i łaciny. Różnych metod — od kpin i satyry, aż do rozpaczliwego oburzenia — używa się w celu przekonania ogółu kulturalnego społeczeństwa, że klasyczna filologja w szkole średniej jest niepotrzebnym zabytkiem minionych stuleci i że nowe warunki życia wymagają nowych metod i nowego materjału nauczania. Wprawdzie słyszy się nieraz wypowiadane z pobłażliwą miną zdanie, że trzeba uczyć „trochę łaciny“ (najważniejszym argumentem jest przytem zapotrzebowanie aptekarza!), ale język i kultura grecka są wprost znienawidzone i proskrybowane u zwolenników radja, boksu i rumby.

Nie mam zamiaru bronić potrzeby nauczania klasycznej kultury w szkole średniej. Kto nie rozumie, albo nie chce rozumieć tego faktu, że nikt inny, tylko właśnie ci niepotrzebni Grecy stworzyli najważniejsze pojęcia i zagadnienia duchowej kultury Europy, tego nie starajmy się przekonywać. Trzeba długich wysiłków i cierpliwości, żeby dojść do poznania źródła i istoty kultury, gazety i pogadanki w kawiarni tu nie wystarczą. Zwracam się w niniejszym artykule do ludzi dobrej woli i ‘dobrego rozumu’ w zupełnie innej sprawie. Chcę mianowicie omowić pewien projekt, dążący do większego zaktualizowania klasycznej lektury w szkole przez wprowadzenie w klasycznem gimnazjum lektury greckiej i łacińskiej o treści matematyczno-przyrodniczej.

II

„Dobrze!“ — powiada nieraz pan matematyk Iksiński — „przypuśćmy, że filologja klasyczna jest potrzebna poetom,

krytykom i innym podobnym fantastom — ale co my trzeźwi i ściśli matematycy mamy z tem wszystkiem wspólnego? Przecież dzisiejsze czasy potrzebują więcej matematyków jak poetów!“ Niema nic łatwiejszego, jak pouczyć takiego pana, że właśnie Grecy byli twórcami ścisłych metod matematyki, że w dziełach Eukleidesa, Archimedesa i wielu innych mamy wzory określeń, założeń i dowodów tak ścisłych, że nie powstydziłby się ich i współczesny najlepszy logik-matematyk. Że matematyk tych źródeł zwykle nie zna, to nie zmienia istoty rzeczy. Ale gdyby on tak raz w życiu zobaczył Στοιχεία Eukleidesa, to dowiedziałby się z niemałem może zdziwieniem, jak wielki procent tych prawd matematycznych, których znajomości swym uczniom udziela, pochodzi od Greków, żyjących kilka wieków przed Chrystusem.

Takie rzeczy powinien wiedzieć nietylko nauczyciel matematyki, ale i każdy uczeń klasycznego gimnazjum. Gdyby nauczyciel matematyki poświęcił cztery godziny w roku w każdej z klas wyższych na przerobienie chociażby jednej stronicy tekstu greckiego o treści matematycznej, to uczeń zapamiętałby raz na zawsze, że Grecy pisali nie tylko tragedje, epopeje i historje, ale że byli oni także twórcami czystej matematyki i innych nauk ścisłych. Zarzut, że nauczyciel matematyki nie jest obowiązany umieć czytać po grecku, odpada, bo kto nie zna greckich liter, nie powinien wogóle uczyć w klasycznem gimnazjum. Wszakże nauczanie w klasycznem gimnazjum musi się koncentrować nie dokoła ćwiczeń cielesnych, tylko dokoła łaciny i greki.

Pozwolę sobie na tem miejscu postawić kilka pytań, na które sam nie potrafię dać odpowiedzi.

Dlaczego przedstawiciele władz szkolnych i filologowie w jednej osobie nie postarają się o urozmaicenie lektury klasycznej przez wprowadzenie lektury chociażby bardzo skąpych wyjątków z dzieł matematyków, fizyków i astronomów greckich i łacińskich? Przecież na tem zyskałaby i filologja i matematyka.

Dlaczego żadne gimnazjum klasyczne nie posiada w swej bibljotece dzieł Eukleidesa, Archimedesa i Ptolemaiosa? Może niejeden nauczyciel korzystałby z nich w nauczaniu, gdyby miał ku temu sposobność.

Wreszcie dlaczego nie znajdzie się para ludzi, składająca się z matematyka, odróżniającego aoryst od komparatywu, i z filologa, posiadającego dokładną znajomość tabliczki mnożenia, i nie ułoży maleńkiej chrestomathii greckich i łacińskich matematyczno-przyrodniczych autorów? Niejeden uczeń korzystałby może z takiej książeczki na prywatną lekturę.

III

Od szeregu lat uczę matematyki w klasycznem gimnazjum i staram się, o ile możności, realizować łączność między matematyką i filologją i wywołuję tem, mogę rzec śmiało, niemałe zainteresowanie u uczniów. Każę np. napisać na tablicy kilka określeń (ὅροι) Eukleidesa:

1. Σημεῖόν ἐστιν, οὗ μέρος οὐθέν.
2. Γραμμὴ δὲ μῆκος ἀπλατές, γραμμῆς δὲ πέρατα σημεῖα.
3. Εὐθεῖα (γραμμή) ἐστιν, ἥτις ἐξ ἴσου τοῖς ἐφ' ἑαυτῆς σημείοις κεῖται.
4. Κύκλος ἐστὶ σχῆμα ἐπίπεδον ὑπὸ μιᾶς γραμμῆς περιεχόμενον, ἥτις καλεῖται περιφέρεια, πρὸς ἣν ἀφ' ἑνὸς σημείου τῶν ἐντὸς τοῦ σχήματος κειμένων πᾶσαι αἱ προσπίπτουσαι ἴσαι ἀλλήλαις εἰσίν.
5. Παράλληλοί εἰσιν εὐθεῖαι, αἵτινες ἐν τῷ αὐτῷ ἐπιπέδῳ οὖσαι καὶ ἐκβαλλόμεναι εἰς ἄπειρον ἐφ' ἑκάτερα τὰ μέρη ἐπὶ μηδέτερα συμπίπτουσιν ἀλλήλαις.

Po wyjaśnieniu słów ὅρος (ὁρίζω), *finis (definitio)* itd. badamy drogą heurezy ścisłość pojedyńczych określeń. Okazuje się np., że pierwsze określenie jest za szerokie (bo np. zjawiska psychiczne także nie mają części), ale uczniowie dowiadują się, że Eukleides nie mógł dać dobrej definicji punktu, bo dziś wiemy, że jest to pojęcie pierwotne, nie dające się określić. Natomiast np. określenia 4 i 5 są zupełnie ścisłe.

Potem dyktuję kilka pewników (κοιναὶ ἔννοιαι):

1. Τὰ τῷ αὐτῷ ἴσα καὶ ἀλλήλοις ἐστὶν ἴσα.
2. Καὶ ἐὰν ἴσοις ἴσα προστεθῇ, τὰ ὅλα ἐστὶν ἴσα.
3. Καὶ τὰ τοῦ αὐτοῦ διπλάσια ἴσα ἀλλήλοις ἐστίν.
4. Καὶ τὰ ἐφαρμόζοντα ἐπ' ἄλληλα ἴσα ἀλλήλοις ἐστίν.
5. Καὶ τὸ ὅλον τοῦ μέρους μεῖζόν ἐστιν.
6. Καὶ δύο εὐθεῖαι χωρίον οὐ περιέχουσιν.

Axiomat 5 daje mi tu sposobność do dygresji w sferę najnowszej gałęzi matematyki, mianowicie teorji mnogości; wyjaśniam na łatwych przykładach, że ten pewnik nie jest

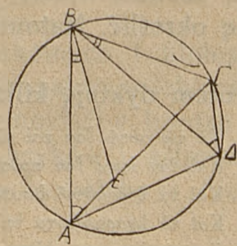
w swej ogólności prawdziwy. Pokazuję, że część zbioru może być równa całości[1]).

Podaję także postulaty (αἰτήματα) Eukleidesa:

1. Ἠιτήσθω ἀπὸ παντὸς σημείου ἐπὶ πᾶν σημεῖον εὐθεῖαν ἀγαγεῖν.
2. Καὶ πεπερασμένην εὐθεῖαν κατὰ τὸ συνεχὲς ἐπ' εὐθείας ἐκβαλεῖν.
3. Καὶ παντὶ κέντρῳ καὶ διαστήματι κύκλον γράφεσθαι.
4. Καὶ πάσας τὰς ὀρθὰς γωνίας ἴσας ἀλλήλαις εἶναι.
5. Καὶ ἐὰν εἰς δύο εὐθείας εὐθεῖα ἐμπίπτουσα τὰς ἐντὸς καὶ ἐπὶ τὰ αὐτὰ μέρη γωνίας δύο ὀρθῶν ἐλάσσονας ποιῇ, ἐκβαλλομένας τὰς δύο εὐθείας ἐπ' ἄπειρον συμπίπτειν, ἐφ' ἃ μέρη εἰσὶν αἱ τῶν δύο ὀρθῶν ἐλάσσονες.

Szczegółowo omawiam słynny postulat piąty. Już Proklos podaje w swych objaśnieniach do pierwszej księgi Στοιχεῖα Eukleidesa szereg wiadomości o greckich matematykach, którzy sąd, zawarty w tym postulacie, uważali za twierdzenie i starali się go wydedukować z innych postulatów. Lecz wysiłki przeszło dwóch tysięcy lat były daremne i dopiero z początkiem XIX stulecia udowodnili Gauss, Bolyai i Łobaczewskij, że jednak Eukleides miał rację, że jest to pewnik, a nie twierdzenie. Przy tej sposobności zbudowali ci trzej matematycy nową geometrję, tzw. nieeukleidesową, a Einstein twierdzi, że nasz świat rzeczywisty jest właśnie przestrzenią nieeukleidesową, w której ten postulat nie jest prawdziwy. Uczeń widzi tu więc, że grecka matematyka to nie zabytek archiwalny, lecz myśl potężna, co przetrwała wieki, żyje i żyć będzie, a Eukleides staje się aktualnym, nowym i współczesnym.

Przytoczę jeszcze z Μεγάλη σύνταξις Ptolemaiosa dowód twierdzenia o przekątnych czworoboku wpisanego w koło:



Ἔστω κύκλος ἐγγεγραμμένον ἔχων τετράπλευρον τυχὸν τὸ ΑΒΓΔ, καὶ ἐπεζεύχθωσαν αἱ ΑΓ καὶ ΒΔ. δεικτέον, ὅτι τὸ ὑπὸ τῶν ΑΓ καὶ ΒΔ περιεχόμενον ὀρθογώνιον ἴσον ἐστὶ συναμφοτέροις τῷ τε ὑπὸ τῶν ΑΒ, ΔΓ καὶ τῷ ὑπὸ τῶν ΑΔ, ΒΓ.

Κείσθω γὰρ τῇ ὑπὸ ΔΒΓ γωνίᾳ ἴση ἡ ὑπὸ ΑΒΕ. ἐὰν οὖν κοινὴν προσθῶμεν τὴν ὑπὸ ΕΒΔ, ἔσται καὶ ἡ ὑπὸ ΑΒΔ γωνία ἴση τῇ ὑπὸ ΕΒΓ. ἔστιν δὲ καὶ ἡ ὑπὸ ΒΔΑ τῇ ὑπὸ ΒΓΕ ἴση· τὸ γὰρ αὐτὸ τμῆμα ὑποτείνουσιν· ἰσογώνιον ἄρα ἐστὶν τὸ ΑΒΔ τρίγωνον τῷ ΒΓΕ τριγώνῳ. ὥστε καὶ ἀνάλογόν ἐστιν ὡς ἡ ΒΓ

[1]) Ściśle musiałbym to twierdzenie wyrazić słowami: „Część właściwa zbioru może być równej mocy z całym zbiorem".

πρὸς τὴν ΓΕ, οὕτως ἡ ΒΔ πρὸς τὴν ΔΑ· τὸ ἄρα ὑπὸ ΒΓ, ΑΔ ἴσον ἐστὶν τῷ ὑπὸ ΒΔ, ΓΕ.

Πάλιν ἐπεὶ ἴση ἐστὶν ἡ ὑπὸ ΑΒΕ γωνία τῇ ὑπὸ ΔΒΓ γωνίᾳ, ἔστιν δὲ καὶ ἡ ὑπὸ ΒΑΕ ἴση τῇ ὑπὸ ΒΔΓ· ἰσογώνιον ἄρα ἐστὶν τὸ ΑΒΕ τρίγωνον τῷ ΒΓΔ τριγώνῳ· ἀνάλογον ἄρα ἐστὶν ὡς ἡ ΒΑ πρὸς τὴν ΑΕ, οὕτως ἡ ΒΔ πρὸς τὴν ΔΓ· τὸ ἄρα ΒΑ, ΔΓ ἴσον ἐστὶν τῷ ὑπὸ ΒΔ, ΑΕ.

Ἐδείχθη δὲ καὶ τὸ ὑπὸ ΒΓ, ΑΔ ἴσον τῷ ὑπὸ ΒΔ, ΓΕ· καὶ ὅλον ἄρα τὸ ὑπὸ ΑΓ, ΒΔ ἴσον ἐστὶν συναμφοτέροις τῷ τε ὑπὸ ΑΒ, ΔΓ καὶ τῷ ΑΔ, ΒΓ· ὅπερ ἔδει δεῖξαι.

Dowodowi temu nic nie można zarzucić; można go umieścić bez żadnych zmian w najlepszym współczesnym podręczniku geometrji elementarnej.

Przerabiam także w szkole krótkie wyjątki z dzieł greckich i rzymskich fizyków i astronomów, np. pomiar południka Eratosthenesa lub słynne zagadnienie korony Hierona. Uczeń uczy się w ten sposób korzystać z oryginalnych źródeł i patrzeć z punktu widzenia historycznego na zagadnienia matematyczno-przyrodnicze.

Żeby uczeń pamiętał, że i w nowszych jeszcze czasach uczeni pisali swe dzieła w języku łacińskim, uczą się *leges motus* Newtona w oryginalnem brzmieniu:

I. Corpus omne perseverare in statu suo quiescendi vel movendi uniformiter in directum, nisi quatenus a viribus impressis cogitur statum illum mutare.

II. Mutationem motus proportionalem esso vi motrici impressae et fieri secundum lineam rectam, qua vis illa imprimitur.

III. Actioni contrariam semper et aequalem esse reactionem; sive corporum duorum actiones in se mutuo semper esse aequales et in partes contrarias dirigi.

IV

Zacytowałem tych kilka ustępów, żeby dać możność wykorzystania w szkole przynajmiej kilka zdań z trudno dostępnych źródeł. Spodziewam się, że nawet ze strony miłośników klasycznej kultury spotka mnie zarzut, że są to poczynania i marzenia nierealne i spóźnione wobec szału antifilologicznego mas społeczeństwa wszystkich narodów i wynikającej stąd niedalekiej reformy szkolnictwa. Lecz gdyby nawet tak było, gdyby głos nasz był łabędzim śpiewiem, to jednak naszym obowiązkiem byłoby wytrwać godnie na stanowisku. A jednak jestem głęboko przekonany, że kultura klasyczna'

która w przeciągu długich stuleci wydała tyle wielkich umysłów i — inżynierów, zapada tylko w chwilowy letarg, że więc nie jesteśmy ostatnimi Mohikanami. Pod wpływem rozmaitych czynników ludzkość traci chwilowo zdolność rozumienia i odczuwania tego, co jest rzeczywiście piękne i wzniosłe. Lecz do filologji należy jeszcze przyszłość dalsza i wieczna. Po unormowaniu ogólnoświatowych stosunków ekonomicznych i politycznych jaźń ludzka zapragnie znowu kultury ducha, bo, jak słusznie powiedział Aristoteles, πάντες ἄνθρωποι τοῦ εἰδέναι ὀρέγονται φύσει.

GRZEGORZ Z NAZIANZU, DO CESARZA JULIANA

Ziemię spragnioną zalał deszczami ten, który je spętał,
ktoś od potopu wód cały wybawił nasz świat;
ktoś od chorób ratował, ktoś ludzi od wojen ochraniał,
z nieba ktoś zsyłał chleb, wielki nakarmić chcąc tłum.
W twoje zaś ręce sam Bóg dziś włożył wagę podatków,
świetny Juljanie, jak wpierw wagę sędziostwa ci dał, —
wagę rzetelną, bezstronną i ścisłą. Więc, mężu dostojny,
oszczędź biedaków mych, brzemię podatków z nich zdejm.
Oszczędź tych, którym ciało wyniszcza żrąca choroba!
Oszczędź — a imię twe w niebie zapiszą do ksiąg.
Bóg wszechmogący wszak zawsze nam miarą równą odpłaca,
ilekroć bliźnim swym chętną złożyliśmy dań.
Przyjdź z pomocą śmiertelnym — wszak wszyscyśmy ciałem [odziani;
Łazarz leży w twych drzwiach — dajże mu kruszyn choć [garść!
Chrystus też był wśród ludu, co płacił cesarzom podatki:
na Chrystusowych więc słów dawną tradycję miej wzgląd!
Wzgląd miej na matkę rodzoną, pobożną a tkliwą dla biednych,
także na dom twój, co zwykł dawać im radość i schron.
Wzgląd też miej, przyjacielu, na mienie me, które ubogim
ofiarowałem, chcąc w ślady Chrystusa nieść krzyż!
Wspólnej przystani szukają żeglarze — i wspólnej opieki
żebrzą biedacy; niech dóbr ziemskich przypadnie im dział!
Jam dał im mienie — ty łaską ich obdarz! Równą zasługę
miejmy za zbożny trud! Władco, ulituj się nędz!...
Wszak Bóg wielki obdarzył cię taką darów mnogością,
jakiej na świecie tym rzadko doczekał się człek:
cnem urodzeniem, wymową, bogactwem, urodą i wdziękiem,
a w znajomości praw rzymskich nie rówien ci nikt!
Lecz największym ci będzie zaszczytem, gdy dłonią łaskawą
tknąwszy tych żywych mar, życie w nie wlejesz i moc!

przełożył JÓZEF BIRKENMAJER

SPRAWOZDANIA

XXXVII SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1931 ROKU

1. Walne Zgromadzenie w roku 1931.

XXXVI Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 11 kwietnia 1931 roku we Lwowie w sali VII Uniwersytetu Jana Kazimierza przy ulicy Marszałkowskiej 1 z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 7. Odczyt prof. dra Ryszarda Ganszyńca: *Ubiegłe dziesięciolecie Polskiego Towarzystwa Filologicznego.* 8. Wybory. 9. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 10. Wnioski i interpelacje.

W zastępstwie nieobecnego Prezesa Twa, Ekscelencji prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego, przewodniczył wiceprezes doc. dr Franciszek Smolka, w zastępstwie nieobecnego sekretarza, prof dr. Stanisława Pilcha, protokołował prof. Mikołaj Szczerbański

Protokół z tego Walnego Zgromadzenia, sporządzony przez zastępcę sekretarza, prof. Mikołaja Szczerbańskiego, a uzupełniony przez wiceprezesa, doc. dr. Franciszka Smolkę, ogłoszono w Kwart. Klas. V 1931, s. 475 nn. Zgodnie z wnioskiem Komisji Matki, wyznaczonej przez ustępujący Zarząd według § 29 Statutu, wybrano wówczas Główny Zarząd i Komisję Rewizyjną w następującym składzie:

1. prezes: Ekscelencja prof. dr. Ludwik Ćwikliński — Poznań (ponownie na trzechlecie 1931—1933).

2. wiceprezesi: prof. dr. Tadeusz Zieliński — Warszawa, prof. dr. Leon Sternbach — Kraków, prof. dr. Witold

Klinger — Poznań, wizytator Wincenty Ogrodziński — Katowice, doc. dr. Franciszek Smolka — Lwów.

3. Członkowie Zarządu: a) ze Lwowa: dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizytator Ludwik Jus, prof. Jan Paszkiewicz, prof. Jan Szczepański, dyr. dr. Wincenty Śmiałek; b) zamiejscowi: prof. dr. Gustaw Przychocki — Warszawa, dyr. Józef Grzybowski — Tarnowskie Góry, prof. Jan Kowalikowski — Kraków, dyr. Benedykt Bińkowski — Poznań.

4. Zastępcy członków: a) ze Lwowa: prof. dr. Jan Smereka, prof. Franciszek Nagórzański, dyr. Jan Szmyt, prof. dr. Marjan Auerbach, prof. dr. Artur Rapaport; b) zamiejscowi: prof. dr. Stanisław Seliga — Warszawa, prof. Marja Stępniowska — Katowice, prof. Mieczysław Rozmarynowicz — Kraków, prof. Jan Ujda — Poznań, prof. dr. Regina Schächterówna — Stanisławów.

5. Komisja Rewizyjna: a) ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Stanisław Pilch, dyr. Edmund Skarbiński; b) zamiejscowi: dyr. Dominik Pytel — Tarnopol, prof. Kajetan Isakiewicz — Stanisławów.

2. Działalność Zarządu Głównego i jego Wydziału

Godność prezesa Towarzystwa piastował zamieszkały stale w Poznaniu założyciel jego i członek honorowy, Ekscelencja prof. dr. Ludwik Ćwikliński. Wiceprezesem, urzędującym we Lwowie, był docent dr. Franciszek Smolka, sekretarzem prof. Jan Szczepański, skarbnikiem prof. Marjan Golias, redaktorem naczelnym wydawnictw prof. dr. Ryszard Ganszyniec, administratorem wydawnictw prof. Władysław Grużewski.

W ciągu roku sprawozdawczego pełny Zarząd Główny odbył dwa posiedzenia w dniu 11 kwietnia 1931, jedno przed, drugie po Walnem Zgromadzeniu. Na pierwszem z tych posiedzeń przygotował materjał do Walnego Zgromadzenia, na drugiem wyłonił z pośród siebie Wydział w myśl § 35 Statutu i wybrał naczelnego redaktora wydawnictw Twa. W skład Wydziału Zarządu Głównego weszli: wiceprezes doc. dr. Franciszek Smolka jako przewodniczący, prof. Jan Szczepański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard

Ganszyniec, dyr. dr. Adolf Bednarowski, wizytator Ludwik Jus, i radca dr. Wincenty Śmiałek jako członkowie. Naczelnym redaktorem wydawnictw na dalsze trzechlecie (1931—1933) został wybrany prof. dr. Ryszard Ganszyniec. — Na posiedzeniach tych przewodniczył wiceprezes, doc. dr. Franciszek Smolka, protokołował zast. sekretarza, prof. Mikołaj Szczerbański.

Wydział Zarządu Głównego odbył 5 posiedzeń, a to w dniach: 12 lutego, 15 marca, 9 kwietnia, 10 maja i 2 listopada. Na tych posiedzeniach załatwiono sprawy bieżące, oraz przekazane już to przez poprzedni Zarząd Główny już to przez ostatnie Walne Zgromadzenie, a w szczególności:

1. W wykonaniu uchwał Sekcji Pedagogicznej I Zjazdu klasycznych filologów słowiańskich w Poznaniu, odbytego w dniach 3—6 VI 1929, o potrzebie klasycznego wykształcenia u polonistów i romanistów (Kwart. Klas. III 1929, s. 394) Wydział Zarządu Głównego, kończąc tę rzecz, zaczętą przez poprzedni Zarząd, po przeprowadzonej dyskusji na podstawie referatów dyr. dr. Adolfa Bednarowskiego i wizytatora Ludwika Jusa wystosował do Towarzystwa Neofilologicznego na ręce prezesa, prof. dr. Zygmunta Czernego, pismo z prośbą o podjęcie propagandy w kierunku uświadomienia, że neofilologowie muszą mieć klasyczne wykształcenie.

2. Również w wykonaniu uchwały Sekcji Pedagogicznej I Zjazdu klasycznych filologów słowiańskich w Poznaniu Zarząd Główny rozpatrywał w dalszym ciągu tezy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (Kwart. Klas. III 1929, s. 395) o ważności nauczania filologji klasycznej i kultury jako podstawy wykształcenia humanistycznego. Po nadejściu w tej sprawie opinij Kół prof. Jan Szczepański wygłosił referat, a Zarząd Główny na jego podstawie uznał tezy te za słuszne, ich zrealizowanie za pożądane i możliwe nawet przy małej obecnie liczbie godzin, wyznaczonej w szkołach średnich dla filologji klasycznej, tylko dzięki ofiarnej i celowej pracy filologów, dobrze przygotowanych do zawodu.

3. Zarząd Główny PTF uchwalił Regulamin Redakcyjny, ułożony przez Komitet Redakcyjny, zmieniając w myśl życzeń Koła Śląskiego i Warszawskiego jego § 9, który odtąd opiewa: „Koszta podróży członków Komitetu pokrywa Zarząd Główny“.

4. Zarząd Główny zatwierdził Regulamin swych czynności i swego Wydziału, wygotowany przez prof. Jana Szczepańskiego, a rozpatrzony przez Komisję, do której należeli: dyr. dr. Adolf Bednarowski, wiz. Ludwik Jus i prof. Jan Szczepański.

5. Zarząd Główny przygotował w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z 11 kwietnia 1931 (Kwart. Klas. V 1931, s. 479 n.) projekt zmian Statutu Towarzystwa na podstawie referatu Komisji, którą tworzyli dyr. dr. Adolf Bednarowski, wiz. Ludwik Jus i prof. Jan Szczepański, oraz opinij Kół.

6. Zarząd Główny wybrał na podstawie propozycyj Kół Komitet Redakcyjny na dalsze trzechlecie (1931—1933). Mandat otrzymali: prof. dr. Tadeusz Zieliński — Warszawa jako współredaktor Eos; prof. Jan Szczepański jako współredaktor Kwartalnika Klasycznego; rektor dr. Stanisław Witkowski jako redaktor Studia Leopolitana; rektor dr. Gustaw Przychocki — Warszawa, rektor dr. Jan Sajdak — Poznań, prof. dr. Jan Oko — Wilno, prof. dr. Seweryn Hammer — Kraków, prof. Adolf Buse — Łódź, wiz. Wincenty Ogrodziński — Katowice, jako członkowie Komitetu.

7. Zarząd Główny, prowadząc dalej prace poprzedniego Zarządu, czuwał nad tem, aby udział Towarzystwa w II Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich w Pradze był jak najliczniejszy. Prace przygotowawcze wykonywał ofiarnie i niestrudzenie z ramienia Zarządu Głównego prof. dr. Tadeusz Zieliński przy pomocy sekretarza, prof. dr. Stanisława Seligi w Warszawie, zast. sekretarza Towarzystwa, prof. Mikołaja Szczerbańskiego i skarbnika, prof. Marjana Goliasa we Lwowie. Wynik zabiegów był znakomity. W Zjeździe, który odbył się w dniach 26—28 maja 1931, wzięła udział Polska Delegacja pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Zielińskiego, w liczbie 37 uczestników, z których 23 wygłosiło referaty. Imieniem PTF, oraz filologów polskich wogóle wygłosił przemówienie powitalne prezes Twa, Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu Zarząd umieścił w Kwart. Klas. V 1931, s. 485 nn.

Na cele udziału Delegacji w Zjeździe (dzięki staraniom prof. dr. Tadeusza Zielińskiego) udzieliło Ministerstwo WR i OP subwencji w kwocie 3.500 zł, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych 3.000 zł, razem 6.500 zł. Wydatki, złączone ze Zjazdem, wyniosły 4.975.50 zł. Pozostałość kasową w kwocie 1.524.50 zł zwrócono Kasie państwowej.

Wydział Zarządu Głównego poczuwa się do miłego obowiązku wyrazić najszczersze podziękowanie Ministerstwu WR i OP oraz Ministerstwu Spraw Zagranicznych za hojne subwencje, które umożliwiły Delegacji Polskiej wzięcie udziału w Zjeździe, prof. zaś dr. Tadeuszowi Zielińskiemu i jego współpracownikom, prof. dr. Stanisławowi Selidze, prof. Mikołajowi Szczerbańskiemu i prof. Marjanowi Goliasowi za wszelkie trudy i troski, poniesione w związku z naukową, reprezentacyjną i techniczną stroną udziału Delegacji Polskiej w Zjeździe, na którym występ jej w Pradze osiągnął wspaniały efekt.

8. Wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia z 11 kwietnia 1931 r. w sprawie założenia Towarzystwa Przyjaciół Filologji klasycznej (Kwart. Klas. V 1931 s. 479), Zarząd Główny rozpoczął prace przygotowawcze, powierzając je komisji, w skład której weszli: prof. dr. Ryszard Ganszyniec, wiceprezes doc. dr. Franciszek Smolka i prof. dr. Stanisław Pilch. Prace są w toku.

9. Zarząd Główny za inicjatywą gorliwej propagatorki filologji klasycznej, prof. dr. Reginy Schächterówny, rozpoczął akcję celem wprowadzenia do radjowych poranków szkolnych, urządzanych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, imprez z zakresu filologji klasycznej i kultury starożytnej.

10. Wobec tego, że projekt reformy szkolnictwa, opracowany przez Min. WR i OP, nie sprzyja nauce filologji klasycznej, Zarząd Główny wszczął pracę nad wygotowaniem enuncjacji w tej sprawie i w odpowiednim czasie przedsięweźmie kroki, które uzna za stosowne.

11. Zarząd Główny udzielił prof. dr. Reginie Schächterównie, nauczycielce gimnazjum brzeżańskiego, upoważnienia do utworzenia regjonalnego Koła PTF z siedzibą w Brzeżanach.

12. Propagandową wymianą Eos zajmuje się prof. Władysław Grużewski. Za Eos otrzymało Towarzystwo następujące czasopisma:

1. Aegyptus, Milano.
2. Aevum, Milano.
3. Rozprawy i sprawozdania Polskiej Akademji Umiej. Kraków.
4. Rozprawy Ukraińskiej Akademji Umiejętności, Kijów.
5. Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften.
6. The Annual of the British School of Athens, Atheny.

7. Annuario della Reale Accademia d'Italia, Roma.
8. Arctos, Helsinki.
9. Athenaeum, Pavia.
10. Atti della Reale Accademia Nazionale dei Lincei, Roma.
11. Bolletino di filologia classica, Torino.
12. Bulletin de correspondance hellénique, Paris.
13. Eranos, Göteborg.
14. Gnomon, Kiel.
15. Das humanistische Gymnasium, Heidelberg.
16. Naucznije Izwiestija, Smoleńsk.
17. The American Journal of Archaeology, Princetown.
18. The Journal of Hellenic Studies, London.
19. The American Journal of Archaeology, Baltimore.
20. Klio, Beiträge zur alten Geschichte, Leipzig.
21. Listy Filologicke, Praha.
22. Mélanges d'archéologie et d'histoire, Ecole Française, Roma.
23. Mitteilungen des deutschen Archaeologischen Instituts (Röm. Abt.), München-Roma.
24. Mitteilungen des Vereins der Freunde des hum. Gymn., Wien.
25. Mnemosyne, Leiden.
26. Il mondo classico, Torino.
27. Bulletin bibliographique et philologique du Musée Belge, Liège.
28. Papyri Osloenses, Oslo.
29. Prace Filologiczne, Warszawa.
30. The Classical Review, Cambridge.
31. Revue des Études Grecques, Paris.
32. Revue des Études Latines, Paris.
33. Philological Quarterly, Iowa.
34. Wiener Studien, Wien.
35. Harward Studies, Cambridge.
36. Symbolae Osloenses, Oslo.
37. The Classical Weekly, New York.
38. Wiadomości archeologiczne, Warszawa.
39. Wydawnictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej, Upsala.
40. Wydawnictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej, Lund.
41. Wydawnictwa Król. Uniwersytetu, Utrecht.
42. Rozprawy, nadesłane przez prof. Segalla i Estalella, Barcelona, Uniwersytet.
43. Μουσεῖον — Rivista di scienze classiche.
44. Rendiconti della R. Accademia nazionale, Roma.
45. Bollettino dell' associazione internationale degli studi mediterranei, Roma.

Czasopisma, nabyte drogą wymiany, są do dyspozycji członków PTF w Seminarjum kultury klasycznej dzięki uprzejmości prof. dr. R. Ganszyńca.

13. Zarząd Główny utrzymywał stale łączność z Kołami Towarzystwa, a o biegu swych prac informował członków

Towarzystwa i szerszą publiczność za pośrednictwem Prasy polskiej, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla jego komunikatów i artykułów. Za tę cenną przychylność Zarząd Główny składa Prasie polskiej serdeczne podziękowanie.

Wkońcu Zarząd Główny zaznacza, że z powodu trudności finansowych nie mógł wykonać uchwał poprzedniego Walnego Zgromadzenia w sprawie, a) oparcia administracji wydawnictw na zasadach księgarsko-handlowych, b) wydzielenia 20% wpływów na opłacanie pomocy w dziale administracyjnym Towarzystwa.

3. Liczba członków.

W roku 1931 poszczególne Koła liczyły następującą ilość członków: Krakowskie 38, Lwowskie 90, Łódzkie 14, Poznańskie 25, Przemyskie 13, Stanisławowskie 20, Stryjskie 15, Śląskie 70, Tarnopolskie 16, Warszawskie 70, Wileńskie 10. Razem w Kołach zrzeszonych było 381 członków. Poza Kołami Towarzystwo miało nadto 251 członków, czyli ogółem 632.

Zmarł: Kurzyna Kazimierz, prof. gimnazjum w Warszawie, 5 września 1931 r.

4. Stan finansowy.

Dochody Towarzystwa zmalały w tym roku znacznie. Jest to skutek zubożenia naszych członków, dotkniętych wielką obniżką poborów.

Składka członków przy odbiorze obu czasopism: Eos i Kwartalnika Klasycznego, wynosiła 24 zł, przy odbiorze tylko Eos 16 zł, tylko Kwartalnika 16 zł. Suma składek na prenumeratę Eos wynosiła 2.137 zł, więc o 931·25 zł mniej niż w r. 1930. Suma składek na prenumeratę Kwartalnika Klasycznego wynosiła 6283·55 zł, więc o 919·20 zł mniej niż w r. 1930. Szczególnie zmalały subwencje Min. WR i OP. W r. b. Towarzystwo otrzymało na Eos 750 zł (w r. 1930 11.500 zł), na Eus Supplementa 5.000 zł (w r. 1930 13.500 zł).

Zarząd Główny poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu gorące podziękowanie Ministerstwu za to, że mimo ciężkiego położenia przychodzi nadal Towarzystwu z finansową pomocą.

Magistrat król. miasta Lwowa popierał nadal hojnie wydawnictwo Kwartalnika Klasycznego, wypłacając 1000 zł jako resztę subwencji, przyznanej w r. 1930, a 750 zł tytułem dwu pierwszych rat subwencji, przyznanej na rok 1931. Również Komitet Kasy im. Mianowskiego wyasygnował 400 zł na druk Eos.

Zarząd Główny wyraża w tem miejscu gorące podziękowanie Reprezentacji miasta Lwowa oraz Komitetowi Kasy im. Mianowskiego za tę hojną pomoc.

Szczegółowe zestawienie dochodów i wydatków Towarzystwa znajduje się przy końcu Sprawozdania.

5. Wydawnictwa Towarzystwa.

a) Czasopismo Eos. W marcu 1932 rozesłano członkom Towarzystwa rocznik XXXIII (1930—1931), poświęcony prof. dr. T. Zielińskiemu z okazji 50-lecia jego pracy naukowej, ozdobiony podobizną Jubilata. Ze względu na pogorszenie się położenia finansowego PTF rocznik ten wydany jest za dwa lata.

Druk rocznika XXXIV (1932) rozpoczęto: niestety brak wydatniejszych subwencyj zmusza do zasadniczych ograniczeń jego objętości.

b) Kwartalnik Klasyczny. Czasopismo to wychodzi regularnie zeszytami kwartalnemi. Tom V 1931 obejmuje 534 s. druku.

c) Studia Leopolitana. Z wydawnictwa tego, redagowanego przez jego założyciela i wydawcę, prof. Stanisława Witkowskiego, ukazały się dotąd 3 tomy. Ostatni z nich zawiera pracę p. dr. Danieli Gromskiej, *De sermone Hyperidis*.

d) Eos Supplementa, założone i redagowane przez prof. dr. R. Ganszyńca, stanowią oddzielne rozprawy ze starożytności, których z powodu objętości nie można pomieszczać w Eos. Dotąd pojawiły się następujące tomy: I. Wiktor Hahn *Bibliographia philologiae classicae Polonorum* a. 1911—1925, III. Kazimierz Bulas, *Les illustrations antiques de l'Iliade,* IV. Eugenjusz Kagarow, *Griechische Fluchtafeln,* V. Aleksander Turyn *Studia Sapphica,* VII. Marjan Auerbach, *De vocibus peregrinis in Vetere et Novo Testamento Graeco obviis,* XI. Stanisław Skimina, *État actuel des études sur le*

rythme de la prose grecque II. T. II VII i IX stanowią prof. Zielińskiego *Iresione*, zbiór artykułów, rozpraw i dzieł dawniej wydanych i uzupełnionych, a dziś trudno dostępnych; druk częściowo już ukończono. W roku sprawozdawczym wydano: II. T. Zieliński, *Iresione* t. I, XIV. M. Singer, *L'art de motiver dans les drames d'Eschyle*, XVII. Br. Gładysz, *De extremis quibus Seduliana carmina ornantur verborum syllabis inter se consonantibus*, XVIII. K. Zakrzewski, *Le parti théodosien et son antithèse*. Druk dalszych tomów wstrzymano narazie z braku funduszów.

6. Administracja wydawnictw.

Przy masowej ekspedycji Kwartalnika Klasycznego rozesłano trzykrotnie (zesz. 1, 2, 3—4) w r. 1931 po 600 zeszytów czyli razem 600 roczników.

Przy ekspedycji jednostkowej (poza masową) jest 149 pozycyj przy Kwartalniku Klasycznym, 31 przy Eos, 41 przy Eus Supplementa, a 1 przy Studia Leopolitana. Wymiana czasopism z instytucjami zagranicznemi wykazuje pozycyj 45 (zob. str. 9).

Uzupełniono inwentarzowy egzemplarz Eos, który miał braki, do pełnej liczby roczników, tj. od r. 1894 (I) do r. 1929 (XXXII). Założono inwentarzowy egzemplarz Eus Supplementa, Studia Leopolitana i Kwartalnika Klasycznego.

7. Sprawozdanie Koła Krakowskiego.

Zarząd Koła: Prof. dr. Leon Sternbach — prezes, dyr. Józef Winkowski — wiceprezes, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki — sekretarz, prof. Mieczysław Rozmarynowicz — skarbnik, prof. dr. Seweryn Hammer, prof. Jan Kowalikowski, prof. dr. Barbara Sypniewska — członkowie Zarządu, prof. F. Jachimczak, prof. dr. J. Krókowski — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: Prof. dr. Leon Sternbach jako wiceprezes, prof. Jan Kowalikowski jako członek Zarządu, prof. Mieczysław Rozmarynowicz jako zastępca członka Zarządu, prof. dr. Seweryn Hammer jako członek Komitetu Redakcyjnego.

W II Zjeździe słowiańskich filologów klasycznych w Pradze wzięli udział członkowie Koła: prof. dr. Leon Sternbach (z referatem), prof. dr. T. Sinko (z referatem), doc. dr. Stanisław Skimina (z referatem), doc. dr. Kazimierz Kumaniecki (z referatem), prof. dr. Bronisław Daniec, prof. Jan Kowalikowski, prof. Janina Chrapczyńska, prof. Leon Chrapczyński, prof. Włodzimierz Służewski.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 11 kwietnia 1931 r. we Lwowie reprezentował Koło prof. Jan Kowalikowski.

Koło odbyło w roku sprawozdawczym 6 zwyczajnych zebrań, na których wygłosili referaty:

1. Prof. Stanisław Pieniążek, *Salona — Słowiańskie Pompei* (29 stycznia).
2. Doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, *Gorgias i Polykrates jako autorowie enkomjów* (6 marca).
3. Doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, *Wrażenia z podróży w Grecji* (6 maja).
4. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Aristophanes i Aristophanidzi* (4 czerwca).
5. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Naukowa spuścizna Wilamowitza* (14 listopada).
6. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Literatura posokratyczna* (9 grudnia).

8. Sprawozdanie Koła Lwowskiego.

Skład Zarządu Koła w r. 1931: prezes: radca dr. Wincenty Śmiałek, zast. prezesa: prof. Jan Szczepański, sekretarz: prof. dr. Marjan Auerbach, skarbnik: prof. dr. Jan Smereka, członkowie Zarządu: prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, dyr. Jan Szmyt, doc. dr. Kazimierz Michałowski, prof. Mikołaj Szczerbański, prof. Władysław Traunfellner; członkowie Komisji Rewizyjnej: prof. Antoni Mudrak, prof. Herman Sternbach, prof. Władysław Szujski.

Do Zarządu Głównego należeli członkowie Koła: doc. dr. Franciszek Smolka jako wiceprezes, prof. Jan Szczepański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard Ganszyniec jako naczelny redaktor, prof. Władysław

Grużewski jako administrator wydawnictw, dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, prof. Jan Paszkiewicz, radca dr. Wincenty Śmiałek jako członkowie Zarządu; prof. dr. Marjan Auerbach, prof. Franciszek Nagórzański, prof. dr. Artur Rapaport, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt jako zastępcy członków; prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Stanisław Pilch, dyr. Edmund Skarbiński jako członkowie Komisji Rewizyjnej.

W Walnem Zgromadzeniu PTF we Lwowie w dniu 11 kwietnia 1931 wzięli udział jako delegaci Koła: dyr. Władysław Bursztyński, prof. Michał Łukasiewicz, dyr. dr. Emil Urich, doc. dr. Kazimierz Jarecki, prof. Tadeusz Pelczarski, prof. dr. Jan Smereka, prof. Franciszek Szmyd, dyr. Jan Szmyt, dyr. Jakób Willer, prof. Bolesław Wiśniewski.

P o s i e d z e ń odbył Zarząd Koła dwa w dniach 15 III i 5 XII 1931. Były one poświęcone a) omawianiu środków i sposobów, służących do urzeczywistnienia celów Towarzystwa, b) załatwianiu bieżących spraw administracyjnych, c) rozpatrywaniu pism Zarządu Głównego i odpowiedziom na nie.

Koło wzięło udział w dniu 14 III 1931 w uroczystości nadania prof. dr. Tadeuszowi Zielińskiemu honorowego doktoratu przez Uniwersytet Jana Kazimierza, a Zarząd, korzystając z pobytu Jego we Lwowie, uprosił Go o wygłoszenie odczytu na posiedzeniu Koła w dniu 13 III. Po odczycie, który odbył się przed licznie zgromadzonymi członkami Koła i szerszą publicznością, zapełniającą salę po brzegi, odbyło się dla Prelegenta przyjęcie w salonach hotelu Georgea, w którem udział wzięli przedstawiciele Koła oraz Zarządu Głównego.

W II Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich w Pradze w dniach 26—28 maja 1931 r., wzięli udział jako prelegenci członkowie Koła: prof. dr. Wiktor Hahn, prof. Stanisław Pilch, prof. dr. Jan Smereka, doc. dr. Franciszek Smolka, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, którego referat odczytał prof. Franciszek Nagórzański.

W wycieczkach naukowych brali udział następujący członkowie Koła: 1. w wycieczce do Włoch na wiosnę 1931 pod przewodnictwem prof. dr. Rajmunda Gostkowskiego, prof. Marta Pistolówna i prof. Władysław Szujski, 2. do Grecji na wiosnę 1931 pod przewodnictwem doc. dr. Kazimierza Mi-

chałowskiego prof. Marjan Golias, prof. Marjan Auerbach i prof. Franciszek Nagórzański.

Posiedzenia naukowe odbywały się co miesiąc w sali IV Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wygłoszono na nich następujące odczyty:

1. Po omówieniu przez prezesa dr. Wincentego Śmiałka przekładu dziełka pt. *Jan Alnpek, Opis miasta Lwowa z początku XVII w.* (t. VI *Wschodu,* wydawnictwa do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej pod redakcją prof. Dąbkowskiego), dokonanego przez St. Rachwała, oraz po komunikacie doc. dr. Franciszka Smolki o Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich w Pradze w r. 1931, wygłosił doc. dr. Kazimierz Jarecki odczyt: *Wymowa łaciny we Francji i obóz przeciwreformy* (16 stycznia).
2. Dyr. Jan Szmyt, *Ilustracje Jana Styki do paryskiego przekładu Odyssei* (20 lutego).
3. Prof. dr. Tadeusz Zieliński, *Ovidius i jego Heroidy* (13 marca).
4. Prof. dr. Ryszard Ganszyniec, *Witkowski: Tragedja grecka* (15 maja).
5. a) Prof. dr. Władysław Chodaczek, *Ślady tzw. Notae antiquae w Metamorphosach Apuleiusa,* b) prof. dr. Stanisław Pilch, *Sprawozdanie z II Zjazdu klasycznych filologów słowiańskich* (5 czerwca).
6. a) Prof. dr. Ryszard Skulski, *Vergilius w Polsce* (przegląd prac poświęconych historji życia pozagrobowego poety rzymskiego na gruncie polskim), b) prof. dr. Stanisław Pilch, *Prace filologów polskich, poświęcone jubileuszowi Vergiliusa* (2 października).
7. a) Prof. dr. Ryszard Skulski, *Wieniec poetycki Klemensa Janickiego,* b) prof. dr. Stanisław Pilch, *Uwagi nad nowem wydaniem poezyj Janickiego* (6 listopada).
8. a) Doc. dr. Franciszek Smolka, *Z dziejów doniosłej hypotezy,* b) radca dr. Wincenty Śmiałek, *Od Cicerona do Ludwika XIV* (historja jednego powiedzenia).

9. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Skład Zarządu: prezes: prof. Alfred Buse, wiceprezes: prof. Władysław Strzępa, sekretarz: prof. dr. Stefanja Warszawska, skarbnik: prof. Karol Bauer. Do Zarządu Głównego należał prof. Alfred Buse jako członek Komitetu Redakcyjnego.

W II Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich w Pradze uczestniczył prezes Zarządu, prof. Alfred Buse (z referatem).

Koło odbyło w roku sprawozdawczym dwa posiedzenia, na których wygłosili referaty:

1. Prof. dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka, *Wystąpienie władzy rzymskiej przeciw Bacchanaliom italskim* (17 stycznia).
2. Prof. Władysław Strzępa, *Wrażenia z naukowej wycieczki do Italji* (9 października).

10. Sprawozdanie Koła Poznańskiego.

Skład Zarządu Koła w r. 1931: Prezes: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński; wiceprezes: J. M. Rektor prof. dr. Jan Sajdak; członkowie Zarządu: prof. dr. Witołd Klinger, prof. dr. Józef Dziech, dyr. Andrzej Wantuch, dyr. Benedykt Bińkowski; skarbnik i sekretarz — prof. Jan Ujda. Komisję rewizyjną tworzyli: prof. Franciszek Dubas i prof. Bronisław Stankiewicz. Zarząd Koła odbył w roku sprawozdawczym 3 posiedzenia.

Do Zarządu Głównego należeli: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński jako prezes PTF, prof. dr. Witołd Klinger jako wiceprezes, dyr. Benedykt Bińkowski jako zamiejscowy członek Zarządu, a prof. Jan Ujda jako zamiejscowy zastępca członka Zarządu.

Z członków Koła brali udział w II Zjeździe fil. klas. w Pradze: Prezes, Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński (z referatem) i prof. dr. Witołd Klinger (z referatem).

Koło odbyło w roku sprawozdawczym 4 zebrania: 20 II zwyczajne Walne Zgromadzenie, 6 III uroczyste zebranie z odczytem prof. Un. w Bernie Mor. dra Fr. Novotnego i jego powitaniem, 1 V i 25 IX. Wygłoszono na nich następujące referaty:

1. Prof. dr. Witołd Klinger, *Ofiary grobowe na wzgórzu trojańskiem* (20 II).

2. Rektor dr. J a n S a j d a k, *Kto to jest Ioannes Kyriotes Geometres* (20 II).
3. Prof. Un. w Bernie Mor. dr. F r a n c i s z e k N o v o t n y, *Poszukiwanie piękna w świecie antycznym* (6 III).
4. Prof. dr. S t a n i s ł a w D e d i o, *Wspomnienia z tegorocznej podróży do Italji* (1 V).
5. Prezes Eksc. prof. dr. L u d w i k Ć w i k l i ń s k i, *Wrażenia z II Zjazdu filologów klasycznych krajów słowiańskich w Pradze* (25 IX).
6. Asyst. dr. W i k t o r S t e f f e n, *Studja filologiczne w Berlinie* (25 IX).
7. Prof. dr. W i t o ł d K l i n g e r, *Kiedy żył Theognis?* (25 IX).

11. S p r a w o z d a n i e K o ł a P r z e m y s k i e g o.

S k ł a d Z a r z ą d u: prezes: Tadeusz Błocki, wiceprezes: dyr. Mieczysław Adamowski, sekretarz i skarbnik: prof. Stanisław Borowiecki, członkowie: prof. Wacław Wałek, prof. Aleksander Chraca.

Koło odbyło 3 zebrania, na których wygłoszono następujące referaty:

1. Prof. L e o n B o d e n s t e i n, *Jak uwzględnić zagadnienie wychowania obywatelskiego w nauce filologji klasycznej?* (6 czerwca).
2. Prof. T a d e u s z B ł o c k i, *Naśladowcy parwenjuszów i kabotynów rzymskich w Polsce* (11 grudnia).
3. Dyr. M i e c z y s ł a w A d a m o w s k i, *Kilka obrazów z Thukydidesa i Sienkiewicza* (porównania, 22 grudnia).

12. S p r a w o z d a n i e K o ł a S t a n i s ł a w o w s k i e g o.

S k ł a d Z a r z ą d u w r. 1931: prof. dr. Regina Schächterówna — przewodnicząca do września 1931; prof. Kajetan Isakiewicz — zastępca przewodniczącego; prof. dr. Jan Rybczyn — sekretarz; prof. Michał Maćków — skarbnik; dyr. Franciszek Jun, prof. Franciszek Orzechowski, prof. Wawrzyniec Jakubiec — członkowie Zarządu.

Zarząd odbył w roku sprawozdawczym 4 posiedzenia, na których załatwiał bieżące sprawy, związane z działalnością Koła.

Do Zarządu Głównego należał prof. Kajetan Isakiewicz jako zamiejscowy członek Komisji Rewizyjnej.

W Zjeździe klasycznych filologów w Pradze wzięła udział prof. dr. Regina Schächterówna (z referatem).

Staraniem Koła odbywał się w I połowie r. 1931 (do końca czerwca) dla uczniów i uczenic gimnazjów humanistycznych bezpłatny kurs języka greckiego, który prowadziła bezinteresownie prof. dr. Regina Schächterówna.

Koło odbyło 3 posiedzenia, na których wygłosili referaty:

1. Prof. dr. Regina Schächterówna, *Sprawozdanie ze Zjazdu klasycznych filologów słowiańskich w Pradze* (11 czerwca).
2. Dyskusja nad wywodami prof. dr. Reginy Schächterówny, zawartemi w artykule *Metodyka nauczania filologji klasycznej wobec wymagań nowej szkoły* (Sprawozd. Dyrekcji I gimnazjum państwowego w Stanisławowie za rok 1930/31). Na tem też posiedzeniu Koło pożegnało uroczyście przewodniczącą Koła, prof. dr. Schächterównę, która opuściła Stanisławów, mianowana nauczycielką gimnazjum w Brzeżanach (25 października).
3. Prof. Kajetan Isakiewicz, *O rodzajach i trudnościach poetyckiego przekładania* (5 grudnia).

13. Sprawozdanie Koła Stryjskiego.

Skład Zarządu: dyr. Piotr Wilk — przewodniczący, prof. Janina Szczerska — sekretarz, prof. Józef Jarosch — skarbnik, prof. Michał Biłyk, prof. Adam Werhanowski — członkowie Zarządu.

Delegatem na Walne Zgromadzenie Towarzystwa w dniu 11 kwietnia 1931 we Lwowie był prof. Marjan Neff.

Koło odbyło w roku sprawozdawczym 2 zebrania, na których wygłosili referaty:

1. Prof. Marjan Neff, *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF we Lwowie, odbytego dnia 11 kwietnia 1931* (7 maja).
2. Prof. Michał Biłyk, *Wrażenia z podróży do Grecji* (5 września).

15. Sprawozdanie Koła Tarnopolskiego.

Skład Zarządu: prezes: dyr. Tadeusz Leszczyński, wiceprezes: dyr. Dominik Pytel, skarbnik: prof. Adam Nowak.

W ciągu roku sprawozdawczego odbyło Koło 7 zebrań z następującemi odczytami i referatami:

1. E. Śmiałowska, *Vergilius a Lucretius* (25 stycznia, Walne Zgromadzenie).
2. Prof. Gustaw Drylla, *Studja klasyczne w Rumunji* (21 lutego).
3. Prof. Chylaszek, Drylla, Durynek, Pletnia, dyr. Grzybowski i ks. dr. Ranoszek wygłosili referaty na temat: *Kanon autorów klasycznych, czytanych w szkole* (21 marca).
4. Dyr. Józef Grzybowski wygłosił referat na temat: *Anthologja grecka,* a prof. Kulisiewicz na temat: *Anthologja łacińska* (25 kwietnia).
5. Dyr. dr. Andrzej Kuś, *Pochody publiczne w Grecji i ich przedstawienie w sztuce* (17 maja).
6. Wizytator Wincenty Ogrodziński, *Litość i trwoga (Poetyka Aristotelesa a Ballady Mickiewicza,* 25 października, zebranie wspólne z Kołem polonistów).
7. Prof. Pyra, *Wrażenia z podróży do Włoch* cz. I (29 listopada).

14. Sprawozdanie Koła Śląskiego.

Skład Zarządu: prezes: wizytator Wincenty Ogrodziński, wiceprezes: wizytator Edward Czernichowski, sekretarz: prof. Marja Stępniowska, skarbnik: prof. Alfons Małecki, członkowie: prof. Franciszek Bogocz, dyr. Józef Grzybowski, dyr. Stefan Chciuk, ks. dr. Rudolf Ranoszek, dyr. dr. Andrzej Kuś, dyr. Piotr Wróbel. Do Komisji Rewizyjnej należeli: dyr. Teodor Stera, dyr. Piotr Kondziela, i dyr. Adam Tyran.

W Walnem Zgromadzeniu PTF we Lwowie dnia 11 kwietnia 1931 r. brał udział prof. Piotr Pietraszkiewicz.

W wycieczce do Włoch, zorganizowanej przez Ministerstwo WR i OP na wiosnę 1931, brało udział dwóch członków Koła.

Do Zarządu Głównego należał prezes Wincenty Ogrodziński jako wiceprezes i członek Komitetu Redakcyjnego, a dyr. Józef Grzybowski jako członek Zarządu.

Do Zarządu Głównego PTF należał dyr. Dominik Pytel jako członek Komisji Rewizyjnej.

W wycieczkach do Włoch i Grecji, zorganizowanych przez Min. WR i OP z wiosną 1931, wzięło udział dwóch członków, a to prof. Marjan Kosiak do Włoch, a prof. Adam Nowak do Grecji.

W roku sprawozdawczym odbyło Koło trzy posiedzenia, poświęcone referatom, dyskusji i omówieniu ważniejszych spraw Koła. Referaty wygłosili:

1. Prof. Adam Nowak, *Wrażenia z wycieczki do Pompei* (17 marca).
2. Prof. Adam Nowak, *Wrażenia z wycieczki do Grecji*.
3. Prof. Stefanja Sadowska, *Mniej znani twórcy dziejów starożytnych*.
4. Prof. Stefanja Sadowska, *Kobieta w dziejach starożytnych*.

16. Sprawozdanie Koła Warszawskiego.

Skład Zarządu: prof. dr. Tadeusz Zieliński — prezes; prof. dr. Stanisław Seliga — wiceprezes; prof. dr. Lidja Winniczukówna — sekretarz; dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski — skarbnik; prof. dr. Aleksandra Domaniewska — bibljotekarka; prof. Helena Baryszowa, wizytator Stefan Cybulski, doc. dr. Aleksander Turyn — członkowie Zarządu.

W skład Zarządu Głównego wchodzą: Prof. dr. Tadeusz Zieliński — jako wiceprezes i redaktor Eos, prof. dr. Gustaw Przychocki — jako członek Zarządu oraz Komitetu Redakcyjnego; dr. Stanisław Seliga — jako zastępca członka Zarządu.

Delegatką Koła na Walnem Zgromadzeniu PTF we Lwowie w dniu 11 kwietnia 1931, była prof. Helena Baryszowa.

Prezes Koła prof. dr. Tadeusz Zieliński zajmował się przygotowaniami do Zjazdu słowiańskich filologów klasycznych w Pradze, jako przewodniczący Delegacji Polskiej. Na tym Zjeździe z członków Koła byli: prof. dr. T. Zieliński (z referatem), wizytator Stefan Cybulski (z referatem), dr. Jerzy Manteuffel (z referatem), dr. Stanisław Seliga (z referatem), dr. Z. Zmigryder-Konopka (z referatem), Helena Baryszowa, Władysław Majka, Alfred Pawlicki, Bronisław Rostkowski, Lidja Winniczukówna.

W roku sprawozdawczym odbyło Koło 9 posiedzeń naukowych, na których odczyty wygłosili:

1. Doc. dr. Jerzy Manteuffel, *Proroctwo garncarza* (9 stycznia).
2. Prof. dr. Tadeusz Zieliński, *Ovidius i jego Herohidy* (20 lutego).
3. Doc. dr. Jerzy Manteuffel, *Dokument grecki w Egipcie* (30 kwietnia).
4. Dyr. Eugenjusz Mańkowski, *Trzecie wydanie gramatyki łacińskiej T. Sinki* (5 czerwca).
5. Prof. dr. Stanisław Seliga, *O lekcjach pokazowych z języków klasycznych* (2 października).
6. Prof. dr. Tadeusz Zieliński, *Znaczenie naukowe i społeczne Ulricha Wilamowitza von Moellendorff* (23 października).
7. Prof. dr. Gustaw Przychocki, *Wpływy klasyczne w polskiej komedji rybałtowskiej* (5 listopada).
8. Wizytator Stefan Cybulski, *Wokalna i muzyczna interpretacja tragedji greckiej* (26 listopada).
9. Prof. dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka, *Kult Braci Arvalskich i obrzędy Saliów jako źródła do dziejów ustroju rzymskiego* (16 grudnia).

17. Sprawozdanie Koła Wileńskiego.

Skład Zarządu: prezes: prof. dr. Jan Oko, zast. prezesa: naczel. KOS Jan Bobka, sekretarz: do 6 XI prof. Stefan Wygonowski, następnie prof. dr. Rajmund Gostkowski, skarbnik do 6 XI 1931 emer. wizyt. dr. Teodor Mianowski, następnie prof. Zofja Abramowiczówna, członkowie Zarządu: dyr. L. Jastrochówna, prof. dr. Rajmund Gostkowski.

Do Zarządu Głównego należał prof. dr. Jan Oko jako członek Komitetu Redakcyjnego.

W II Zjeździe filologów klasycznych słowiańskich w Pradze wzięli udział: prof. dr. Stefan Srebrny i prof. dr. Jan Rybicki, obaj z referatami.

Posiedzeń naukowych odbyło Koło 6 z następującemi odczytami:

1. Prof. dr. Jan Oko, *Epitafje Cicerona* (24 stycznia).
2. Prof. dr. Jan Rybicki, *Dido Pudłowskiego a Vergilius*.

Mgr. M. Ambros, *Wileńska bibljografia Vergiliusa do r. 1930* (17 lutego).
3. Dr. Jan Safarewicz, *Komunikaty naukowe* (7 marca).
4. Prof. Stefan Srebrny, *Fragment komedji Eupolisa „Baptai"* (9 maja).
5. Prof. dr. Stefan Srebrny, *Kult Kotyto w Grecji* (6 czerwca).
6. Dr. Jan Safarewicz, *Komunikaty naukowe* (5 grudnia).

We Lwowie, dnia 15 marca 1932 r.

Za Zarząd Główny Towarzystwa:

Prof. Jan Szczepański — sekretarz

Prof. Uniw. Dr. Ludwik Ćwikliński — prezes

XXVI ZESTAWIENIE DOCHODÓW WYDATKÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1931.

I. Fundusz „Eos"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	341·78
2. Składki członków	„	2.137·—
3. Subwencje:		
a) Min. WR i OP z dnia 11/12 1931 IV N S. 7549/31	„	750·—
b) kasy Mianowskiego	„	400·—
4. Ze sprzedaży czasopisma	„	219·—
5. Zwrot długu	„	200·—
6. Procent w PKO	„	3·34
Razem	zł.	4.051·12

Rozchód:

1. Na koszta wydania Eos t. XXXIII	zł.	2.042·30
2. Subwencja na Kwartalnik Klasyczny	„	1.000·—
3. Administracja	„	47·25
4. Sekretarjat	„	288·85
5. Propaganda wydawnictw PTF	„	145·85
6. Ekspedycja	„	164·62
Razem	zł.	3.688·87
Do tego zapas kasowy	„	362·25
		4.051·12

II. Fundusz „Studia Leopolitana"

Dochód:

1. Pozostałość z r. 1930	zł.	613·06
2. Procent Miejskiej Kasy Oszczędności	„	54·15
3. Rozprzedaż	„	56·—
Razem	zł.	723·21

III. Fundusz „Kwartalnika Klasycznego"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	338·59
2. Składki członków	„	6.283·55
3. Subwencja Magistratu m. Lwowa	„	1.750·—
4. Z Kasy Eos	„	1.000·—
5. Ze sprzedaży	„	263·83
6. Dochody z anonsów, umieszczonych w „Kwart. Klas." r. 1931		740·—
7. Zwrot za druk nadliczbowy	„	50·—
8. Procent w PKO	„	3·66
Razem	zł.	10.429·63

Rozchód:

1. Na koszta wydania „Kwartalnika Klasycznego" 1931	zł.	9.263·10
2. Ekspedycja	„	489·35
Razem	zł.	9.752·45
Do tego zapas kasowy	„	677·18
		10.429·63

IV. Fundusz „Eus Supplementa"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	896·01
2. Subw. Minist. WR i OP z dnia 5/1 931 IV N 9325/50	„	5.000·—
3. Rozprzedaż	„	391·—
Razem	zł.	6.287·01

Rozchód:

1. Druk t. XII w Przemyślu	zł.	1.000·—
2. Koszt wydania t. XIV, XVII i XVIII	„	5.261·45
3. Ekspedycja	„	20·—
Razem	zł.	6281·45
Do tego zapas kasowy	zł.	5·56
		6.287·01

Marjan Golias
Skarbnik

Stanisław Cygan *Dr. Stanisław Pilch* *Edmund Skarbiński*
Członkowie Komisji Rewizyjnej

BIBLJOGRAFJA

Słownik grecko-polski do wyboru z pieśni Homera opracował Artur Rapaport, Książnica - Atlas Lwów - Warszawa 1932 Str. 324.

Potrzeba słownika greckiego do pieśni Homera jest u nas piekąca. Nauczyciel musi od uczniów wymagać przygotowania się przy pomocy słownika, jeśli chce osiągnąć jakieś rezultaty w nauce. Nie może i nie wolno mu przez cały ciąg czytania Homera podawać tak zwanych słówek w szkole w czasie lekcji: nie może, choćby dla braku czasu, nie wolno mu ze względów dydaktyczno-metodycznych. Musi więc po kilkotygodniowej nauce żądać od uczniów przygotowania się w domu. W przeciwieństwie do innych autorów greckich w szkole czytanych Homer nie przedstawia — dzięki parataktycznej budowie zdań — dla uczniów trudności prawie żadnych poza trudnością opanowania znaczeń wyrazów i ich kompleksów. Jeśli uczeń ma dobry słownik, czytanie i rozumienie Homera staje się omal że zabawką, i to tak miłą, że nawet uczniowie, najczęściej wrogo nastawieni przeciw grece, zaczynają Homera lubić i weń się wczytywać. Dlatego w Niemczech np. Homeros jest tak popularny wśród szerokich warstw inteligencji. U nas inaczej. Uczniowie nie mają słownika. Słownik grecki Węclewskiego ma dwie wady: 1. będąc słownikiem całej greczyzny — w sensie dawnego gimnazjum klasycznego — utrudnia, a często uniemożliwia odszukanie znaczenia homerowego, 2. zasadniczo słownik jest przestarzały, w szczegółach często ma mylne informacje. Zdarza się czasem — acz bardzo rzadko — że uczeń zdobył słownik do Iliady lub Odyssei Łazarewicza. Cieszy się nauczyciel, gdy widzi w ręku ucznia słownik do pieśni Homera. Ale radość to połowiczna. Przedewszystkiem Łazarewicz napisał dwa słowniki, osobny do Iliady a osobny do Odyssei. Powtóre nakład jest oddawna wyczerpany; tylko tu i ówdzie można te egzemplarze dostać antykwarycznie. Ważniejsze jest, że Łazarewicz napisał swoje słowniki około r. 1870. Każda książka naukowa, która dźwiga na swych barkach brzemię 60 lat, jest przestarzała. Tem bardziej trzeba to twierdzić o słownikach Łazarewicza. Wyszedł ten słownik przed wystąpieniem młodogramatyków z Brugmannem na czele, którzy pchnęli wiedzę językoznawczą na całkiem nowe tory. Wszystkie dzieła gramatyczne i językoznawcze, które wyszły przed tą epoką, są przestarzałe. Tem bardziej to się odnosi do słownika Homerowego, w którym autor operuje materjałem z fonetyki i morfologji. Te dwa mianowicie działy tak potężnie się rozwinęły od lat siedmdziesiątych zeszłego stulecia, że są całkiem niepodobne do tych partyj gramatyki z przed r. 1874. Jednem słowem słowników Łazarewicza nie

można dać do ręki uczniowi, gdyż na każdej niemal stronie są rzeczy niezgodne z dzisiejszym stanem wiedzy. Jeszcze jeden wzgląd przemawia za potrzebą słownika do pieśni Homera. Potrzebują go i młodsi nauczyciele. Pomijam fakt, że nieprzyjemnie jest polskiemu nauczycielowi posługiwać się słownikiem niemieckim czy francuskim. Ale nie można zamykać oczu na to, że wielu nauczycieli młodszych za mało zna języki obce — wina to szkoły średniej — by mogli skutecznie korzystać ze słowników pisanych w obcym języku. Ważny jest i wzgląd państwowy. Państwo nasze liczy z górą 30 miljonów mieszkańców, a nie ma ani jednego słownika do Homera, podczas gdy nasi zachodni sąsiedzi mają ich tuziny. Dobrze więc stało się, że R. podjął się napisania odpowiedniego słownika.

Słownik jest poprzedzony wstępem obszernym, obejmującym 44 stron, w których strony 3—37 traktują o dialekcie homerowym, a 38—44 zawierają uwagi etymologiczne. Partja o dialekcie homerowym, jest ze wszech miar pożądana, gdyż uczeń, przygotowując się z zadanej lekcji, ma otwarty — oczywiście — słownik i jeśli pewnej formy nie rozumie, zagląda do wstępu. Nadto jest wstęp częścią organiczną słownika, gdyż w słowniku często uczeń znajduje odsyłacze do odpowiednich paragrafów wstępu.

Partja ta o dialekcie homerowym, ułożona wedle schematu gramatycznego (więc część I. obejmuje głosownię, II. fleksję III. składnię), jasno i przejrzyście omawia te objawy językowe Homera, których uczeń nie zna z dotychczasowej nauki języka greckiego, tzn. omawia różnice między znanym już uczniom dialektem attyckim w V. i IV. przed Chr. a językiem pieśni homerowych. Autor nie ogranicza się do pokazania różnic, lecz objaśnia je rozwojem historycznym języka, lub różnicami dialektycznemi, czyniąc w ten sposób zadość i wymogom naukowym i zasadom dydaktyki. Uczeń dopiero przy pomocy Homera dokładnie może zrozumieć budowę form fleksyjnych i syntaktycznych dialektu attyckiego. Objaśnienia podane przez autora są zgodne z dzisiejszym stanem wiedzy językoznawczej.

W kilku szczegółach wolałbym inne ugrupowanie lub inne wyjaśnienie. I tak w § 3, 1 wolałbym, aby tradycyjny termin s y n k o p a znalazł się na końcu tej partji po wyjaśnieniu słów ἀγειρόμενος — ἀγρόμενος, πέλομαι — ἔπλετο, κέκλετο —κέκλετο itp. Autor przez definicję, podaną na samym początku: „Synkopa czyli wyrzucenie krótkiej samogłoski między spółgłoskami pojawia się bardzo często“, wywołuje fałszywe wrażenie o odpowiednim procesie fonetycznym. Wolałbym, aby s y n i z e s i s nie była traktowana na równi z kontrakcją samogłosek, albo przynajmniej, aby zaznaczono, że kontrakcja jest zjawiskiem normalnem, a synizesis występuje wyjątkowo, i to głównie w poezji. — M e t a p l a s m u s (§ 8, 2) z podziałem na heterogenea, heteroklita trzeba było albo wyjaśnić, albo zostawić to gramatyce ogólnej lub raczej słownikowi. Zamiast terminu *spójka* należałoby może konsekwentniej używać terminu zgłoska tematowa. W § 14, 4 jest mowa o tem, że μείρομαι i σεύω mają augment zamiast reduplikacji. Można było dodać, że objaw ten jest regularny, gdyż pierwotnie zaczynały się od σμ, σσ.

Uwagi etymologiczne (str. 38—44), które wprowadzają ucznia w tajniki zrównań etymologicznych, są zwięzłym, ale jasnym wykładem zasad, któremi należy się kierować przy ocenie pokrewieństwa wyrazów. Ważne usługi odda przy kontrolowaniu zrównań etymologicznych rozsianych gęsto po słowniku.

Słownik, oczywiście, w porządku alfabetycznym stara się w każdy możliwy i dostępny sposób ułatwić uczniowi korzystanie z niego, licząc się przytem — zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy — z brakami wiedzy tej, którą uczeń powinien już mieć, i z brakiem samodzielności i z bezmyślnością wielu uczniów. Więc przy verbum są wszystkie formy wymienione, o ile różnią się od attyckich, ale oprócz tego każda z tych form jest w porządku alfabetycznym suo loco umieszczona z odsyłaczem do odnośnego artykułu. To samo dzieje się przy nominach, gdzie tylko jest obawa, że uczeń nie wpadnie na to, skąd wyraz pochodzi, czyli gdzie go szukać. Każdy wyraz w słowniku jest osobnym rozdziałem, artykułem, raz większym, raz mniejszym, raz dużym, obejmującym pół kolumny, raz króciutkim, obejmującym dwie linijki, zależnie od potrzeby. Ale wszystkie te artykuły podlegają jednej myśli przewodniej, widocznej bacznemu oku czytelnika. Po wyrazie idą formy jego deklinacyjne, lub konjugacyjne (różne od attyckich), lub oboczne. Następują wyrazy z innych języków indoeuropejskich pokrewne znaczeniem i wyglądem, tak by można było na tem tle porównawczem wydedukować najstarsze znaczenie. Zkolei następuje znaczenie wyrazu u Homera. Jeśli tych znaczeń jest więcej — co się najczęściej zdarza — są one ułożone w takim porządku, by widoczne było wynikanie jednego znaczenia z drugiego. Często autor miejsca trudniejsze, w których podane znaczenie nie wystarczy do zrozumienia kontekstu, objaśnia tak, że ma się wrażenie, jakby chciał zastąpić komentarz do odnośnego miejsca.

Do zrównań etymologicznych autor wciąga w pierwszym rzędzie język łaciński, niemiecki i polski. Dużo poszukiwań trzeba było robić za paralelami polskiemi, gdyż słowniki zagraniczne na podstawie etymologicznej zbudowane — polskich wogóle niema — bardzo rzadko powołują się na język polski, cytując o wiele częściej języki płd.-słowiańskie. Jedyny słownik etymologiczny języków słowiańskich Bernekera, który zaczął wychodzić przed wojną światową, jest na razie torsem niewykończonym. Pewną pomocą dla autora był polski słownik etymologiczny Brücknera, który jakkolwiek mało uwzględnia grekę, pozwala przez paralele łacińskie dotrzeć i do greckich zrównań etymologicznych. Słownik Brücknera ma jedną wadę techniczną, która prawie uniemożliwia korzystanie z niego dla celów etymologicznych: oto niema indexów słów omawianych. Skutkiem tego, kto chce z Brücknera dowiedzieć się, czy jakieś słowo greckie jest pokrewne słowu polskiemu, nie wie pod którem słowem polskiem ma szukać. Trzeba samemu wpaść na pokrewieństwo słowa greckiego z polskiem, a wtedy dopiero można przy pomocy Brücknera skontrolować, czy pomysł był szczęśliwy. Mimo to autor tych odpowiedników z języka polskiego wprowadził dużo.

Często autor wciąga do porównania i język staro-indyjski, litewski, gotycki i angielski. Czy wprowadzenie języków uczniowi nieznanych

(indyjski, litewski, gotycki, angielski) do szkolnego podręcznika jest pod względem metodycznym dodatnim objawem? Objaśnianie rzeczy nieznanych nieznanemi jest oczywiście metodycznie rzeczą ujemną. Ale przy słowniku ma się sprawa nieco inaczej. Kilka słów w nawiasie stojących z różnych języków, podobnych do słowa greckiego przed nawiasem, nie zmusza ani nauczyciela ani ucznia do uczenia się tego, nawet nie do przeczytania. Wartość artykułu nie traci na tem, że uczeń słowa w nawiasie opuści. Jeśli nauczyciel zechce zrobić z tego użytek, by uczniom wyjaśnić związki czy językowe czy kulturalne na podstawie tych pokrewnych słów, będzie miał materjał pod ręką. Co do litewskiego, przemawiają pewne momenty państwowe za zwróceniem uwagi uczniów na ten język. I historja nasza i fakt, że mamy w państwie pewien odsetek Litwinów, przemawia za stanowiskiem autora.

Przy wprowadzaniu pokrewnych słów z obcych języków autor okazał dużą dozę powściągliwości: jeśli albo brzmienia nie były bardzo podobne, albo treść nazw nie bardzo się kryła, wolał zrezygnować z podania etymologji, niż wprowadzić zrównania wystarczające dla językoznawcy, ale nic nie mówiące uczniowi.

To, co autor podaje z etymologji, budzi zaufanie w wiarygodność naukową. Jeszcze Harder w swoim słowniku do pieśni Homera z r. 1910 nie odróżnia ἀείρω z tem. σερ od ἀείρω z tem. Ϝερ. Autor to uwzględnił. I Harder i Kaegi w słowniku z r. 1920 łączą ἀμάω i ἀμάομαι z łac. *metĕre* (kosić). Ale ἀμάω *kosić* należy do łac. *metere*, podczas gdy ἀμάομαι *zbierać* należy do niem. *sammeln* (tem. *sm*). To rozróżnienie znalazłem — o ile idzie o słowniki szkolne — dopiero u R. Zwrócił na to uwagę E. Hermann w komentarzu językowym do wybranych partyj Homera r. 1914. Dzięki momentom, które podniosłem, jest słownik R--a najpełniejszym i najgodniejszym zaufania co do zestawień i objaśnień etymologicznych ze wszystkich znanych mi szkolnych słowników homerowych.

Dużą trudność sprawiają uczniom przy czytaniu Homera spójniki, i wielka ilość tzw. partykuł, jak γε, ἄρα itp. Autor, licząc się z temi trudnościami, starał się wyjaśnić je tak, by uczeń pilny i chętny mógł przy pomocy słownika te trudności pokonać. Ugrupował znaczenia, poklasyfikował i ponumerował liczbami, często rzymskiemi i arabskiemi, literami alfabeta łacińskiego i greckiego, by uczeń miał łatwy i jasny przegląd znaczeń. Przytem naogół starał się o zwięzłość, gdyż za długie artykuły odstręczają ucznia od szukania tego znaczenia, które w danem miejscu jest odpowiednie.

I programy ministerjalne i dydaktyka żądają coraz silniej wprowadzanie objaśnień językoznawczych do nauki filologji klasycznej oczywiście w granicach dla ucznia zrozumiałych i instruktywnych. Temu postulatowi słownik w całej rozciągłości odpowiada. Dobrze się stało, że autor skontrolował i poprawił nazwy zwierząt i roślin, które często w naszych słownikach były mylne, a co ważniejsze, wprowadził używane dziś lub postulowane przez fachowców nazwy różnych części okrętu, nazwy dotąd w szkole nieznane. Ważny to moment ze względów i czysto

naukowych i wychowawczo-patrjotycznych: uczniowie nigdzie indziej w lekturze szkolnej poza Homerem nie spotykają się z dokładnym opisem okrętu. Książkę zamyka Dodatek, zawierający dokładny opis okrętu homerowego, nadto cały szereg ilustracyj z objaśnieniami.

Słownik pod względem naukowym odpowiada dzisiejszemu stanowi wiedzy, pod względem metodycznym jest gruntownie przemyślany i konsekwentny w budowie, skutkiem czego będzie znakomitą pomocą przy czytaniu Homera. — Należy też wyrazić słowa uznania i wdzięczności kierownikom Książnicy, że w czasach ciężkiego kryzysu, który nie omija i rynku księgarskiego, mieli odwagę wydać ten słownik.

MARJAN AUERBACH

M. Rostowzew, Skythien und der Bosporus Bd. I. Kritische Übersicht der schriftlichen und archäologischen Quellen. Allein berechtigte Übersetzung aus dem Russischen neu bearbeitet für Deutschland und mit neuem Kartenmaterial versehen, Berlin 1931. S. XII + 651. (Hans Schoetz Verlagsbuchhandlung).

Starożytna historja ziem słowiańskich poszła po wojnie zupełnie innemi a całkiem nowemi drogami i doczekała się, pomijając cały szereg artykułów, wyjaśniających, kwestje poszczególne, kilku prac monumentalnych,omawiających całość wiadomości z owych czasów zebranych. Wystarczy wspomnieć tylko o licznych artykułach różnych uczonych, umieszczonych w czeskiem wydawnictwie *Slavia* względnie w poznańskiem *Slavia Occidentalis,* gdzie oddano w pierwszym rzędzie miejsce sprawom, dotyczącym zachodnich ziem Słowiańszczyzny w starożytności, lub znowu wprost cudowne opracowania Kiessling'a, Herrmann'a, Lehmann-Haupt'a i innych w Pauly-Wissowa-Kroll RE. czy też w Reallexikon der Vorgeschichte i innych wydawnictwach, żeby nabrać przekonania, jak daleko posunęły się studja w tym kierunku. W opracowaniu historji ziem słowiańskich z większych prac wskażemy bodaj na kilka, jak Max Ebert'a *Südrussland im Altertum,* Leipzig-Berlin 1921, uczonego rumuńskiego Parvan'a Bazylego *Getica,* Bukareszt 1926, czy chociażby J. Czekanowskiego *Wstęp do historji Słowian,* Lwów 1927.

Pierwsze jednak mniejsce w badaniach nad starożytną historją ziem słowiańskich zajmuje bezprzecznie uczony rosyjski, dawny profesor petersburskiego uniwersytetu (dzisiaj na katedrze w Yale University), wielki znawca rzymskiego kolonatu, Michał Rostowcew. Od wczesnej już młodości uczony też zajmował się zawsze starożytnościami ziem słowiańskich i poświęcił temu olbrzymią ilość pracy. Zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach wyszedł z pod jego pióra cały szereg dzieł z tej dziedziny, jak Эллинство и Иранство на югѣ Россіи, Petersburg 1918, następnie całkowite przerobienie i kolosalne rozszerzenie tej pracy w dziele po angielsku wydanem, pt. *Iranians and Greeks in South Roussia,* Oxford 1922, dalej Скиѳія и Боспор, Petersburg 1925 i całkiem nowe opracowanie tego dzieła w cytowanej na początku pracy, z której wynikami zamierzamy bliżej się zapoznać.

Ogromne to i wprost monumentalne dzieło składa się z dwóch całkiem sobie co do objętości nierównych części. Pierwsza część *(Die*

literarischen Quellen (s. 1—139) daje obraz i krytykę źródeł autorów starożytnych, którzy piszą o ziemiach południowej Ukrainy i wogóle całej Słowiańszczyzny, a druga zaś, o wiele obszerniejsza *(Die archäologischen Denkmäler* s. 140 — 610), tworzy jak najdokładniejsze omówienie i opisanie wszystkich dotychczasowych wykopalisk archeologicznnych na obszarach ziem czarnomorskich i im najbliższych. Ilość zebranego i omówionego materjału jest tak kolosalna, że wprost nie chce się wierzyć, by tego mogła jedna ręka dokonać. A przecież tak jest. Wobec tego wszystkiego należy nam bliżej zapoznać się z treścią i wynikami tego tak wspaniałego i wprost genjalnego dzieła, postępując krok w krok za jego rezultatami.

Już od najdawniejszych czasów wybrzeża Morza Czarnego i Kaukazu były pokryte bardzo licznemi kolonjami greckiemi, nie mówiąc już o kolonizacji karyjskiej czy nawet może i fenickiej. To też w żaden sposób nie można powiedzieć, żeby starożytna literatura grecka, a za nią i rzymska, nie zajmowały się ziemiami wyżej wspomnianych krajów. Zainteresowanie temi ziemiami wzrasta względnie maleje odpowiednio do tego, w jakim stanie znajdowały się dane kolonje, w stanie kwitnącym czy też w upadku. Czasy VI — V w. przed Chr., to chwila największego zainteresowania się greckiej literatury i nauki ziemiami północnych wybrzeży Morza Czarnego. Nie brak jednak dowodów, że już daleko wcześniej ziemie te pozostały w bardzo bliskich stosunkach z Grecją. Świadczą o tem przedewszystkiem wspaniałe mity o wyprawie Argonautów po złote runo na Krym i najściślej związany mit o Medei, o Prometheuszu, Odysseuszu, Iphigenei w Taurydzie (Krym), o pobycie Achilleusa na ‘Białej wyspie’ (Λευκὴ νῆσος) — dzisiejszy Berezań, niedaleko ujścia Dniepru, o Hyperborejach, Arimaspach i Gryfach, oraz wreszcie napół historyczne podania o Amazonkach i ich walkach ze Skythami. Epos grecki, liryka i tragedja nigdy nie przestawały się interesować temi mitami i zawsze coś niecoś, chociaż bardzo mgliście, o tych ziemiach podawały. Dla badań nad historją religji i mitologji greckiej będzie to ważnem bardzo ustalić w przyszłości, jak takie poszczególne cykle powstawały i dlaczego to one właśnie stoją w związku z ziemiami północnych wybrzeży Morza Czarnego. Takie badania zapewne przyniosą niemało nowego do historji religji greckiej, zwłaszcza łączności z kultami lokalnemi, ale też rzucą one sporą garść światła na początki greckiej czy jeszcze przedgreckiej kolonizacji tych ziem. Badania te będą bardzo trudne i muszą być nadzwyczaj ostrożne. Trzeba bowiem mieć zawsze na uwadze, że nauka grecka zawsze jak najściślej łączyła mity z geografją i historją tak, że uczeni dawali dość materjału dla poetów, ale było też i odwrotnie.

Pozostawiwszy jednak mity całkiem na boku, w rzeczy samej najwięcej wiadomości historycznych o ziemiach południowych Ukrainy mamy z eposów VI i V w. przed Chr. Wtedy to rzeczywiście powstają na tych ziemiach nowe, potężne organizmy państwowe, które nadzwyczaj zainteresowały Greków osiadłych kolonjami na północnych wybrzeżach Morza Czarnego. Obraz stosunków na tych pismach, powstałych w owych czasach, pozostał kanonicznym na całe wieki, jakkolwiek w niejednem rzeczywistość uległa zmianie całkowitej. Geograficzny

i etnograficzny obraz wybrzeży czarnomorskich, stworzony przez jońską poezję i naukę w osobach Aristeasza z Prokonnesosu, Hekataiosa, Herodota, Hellanikosa, Damastena i Eudoxosa staje na długie czasy prawzorem. Wiadomości, zebrane przez tych autorów były tak ścisłe, wyczerpujące i cenne pod każdym względem, że nauka zawsze musiała się do nich zwracać ilekroć zainteresowanie się temi ziemiami malało i słabło. Klasyczne obrazy, jakie nam daje Herodotos czy Hippokrates w swym traktacie περὶ ἀέρων, ὑδάτων, τόπων (a zapewnie korzystali oni ze swych poprzedników), a przedstawiają nam historję, życie, zwyczaje, obyczaje itp. Skythów, Sauromatów, Kolchów i im najbliższych sąsiadów, zapewnie nie znajdą odpowiednich paraleli w dziełach późniejszych. Autorowie późniejsi jak opisują te ziemie, to nie zbyt wiele nowego dodają do dawniejszego raz utworzonego obrazu. Brak zainteresowania się temi ziemiami był następstwem tego, że po upadku państwa Skythów zabrakło na ziemiach Ukrainy potężnego organizmu politycznego, któryby pobudzał interes Greków i Rzymian. Stąd też nic dziwnego, że cała następna tradycja czerpała ze słynnych dzieł starych pisarzy jońskich i że Mela, Pliniusz Starszy, ba nawet i sam Ammianus Marcellinus często powtarzają dane Hekataiosa, Herodota czy innych. Dane tych starych autorów oddziaływały potężnie na wszystkie rodzaje literatury ówczesnej.

Brak nowych wiadomości o tych ziemiach i brak szczególnego zainteresowania się niemi u autorów późniejszych da się wytłumaczyć tem, że po upadku państwa skythyjskiego całe zainteresowanie się starożytności przenosi się na państwo bosporańskie, leżące przedewszystkiem na Krymie i nad Morzem Azowskiem. Następuje bliższe nawiązanie stosunków z Athenami już za czasów Periklesa; stąd też szereg wiadomości u mowców atheńskich o lokalnej historji bosporańskiej. Z źródeł mowców attyckich i wcześniehellenistycznych czerpał przeważnie później Diodoros swoje wiadomości do historji Skythji. Z czasów mowców attyckich pochodzi geograficzno-etnograficzna charakterystyka ludów u Ephorosa i Theopompa, które zamieszkiwały północne i wschodnie wybrzeża Morza Czarnego, zwłaszcza Skythów, które jeszcze za Philippa Makedońskiego mimo swej słabości zagrażały Bałkanowi. Jednak wpływ tej literatury, zwłaszcza dzieła Ephorosa, wcale nie był dodatnim na późniejszą geograficzną, etnograficzną i historyczną literaturę, tembardziej, że Ephoros osobiście wybrzeży czarnomorskich nie widział, a wiadomości czerpał z drugiej albo może nawet i z trzeciej ręki. Zwłaszcza na jednym punkcie cała działalność Ephorosa była szkodliwą i bardzo ujemnie działała na czasy późniejsze, a mianowicie, że on pierwszy zaczął idealizować ludy tych ziem pod każdym względem.

W literaturze greckiej istniała zawsze od czasów najdawniejszych tendencja szukać idealnych stosunków życiowych wśród dalekich mitycznych i na pół mitycznych narodów. Niejasne wiadomości o nomadach w północnych częściach półwyspu Bałkańskiego dały starej poezji jońskiej impuls do scharakteryzowania jakiegoś narodu koczowniczego Abiów, jako najsprawiedliwszego wśród ludzi, który się tylko mlekiem żywi. Jońscy geografowie i historycy zapoznawszy się bliżej ze stosunkami tych krain musieli zbić te poglądy. Wtedy zamiast Abiów poezja wprowadza do

siebie wyidealizowany, mistyczny naród szczęśliwych Hyperboreów (i Agrippeów) mieszkających daleko na północy „poza wiatrem boreaszem". Powstanie tego narodu w poezji stoi najprawdopodobniej w związku z kultem Apollona. Osadzenie Hyperboreów na dalekiej północy i przeistoczenie ich z czysto mitologicznego narodu w na pół rzeczywisty i przeniesienie na nich rysów idealnej utopji mamy już np. u Hellanikosa (fgm. 187 i uwaga Jakobyego).

W IV w. przed Chr. powstaje tendencja zrobić z Homera wielkiego mędrca, który wszystko wie i który jest obfitem źródłem wszystkich bujnie rozkwitłych nauk greckich. Tworzy się specjalnie wyszukana, nieraz nieprawdopodobna i samowolna interpretacja jego dzieła o tendencjach moralizatorskich. Ta interpretacja tworzy świat kulturalny Homera typem idealnych ludzi, żyjących wedle praw natury. To daje impuls Ephorosowi, który nie był dokładnie obeznany z literaturą czasów swoich, do wytworzenia szeregu wyidealizowanych narodów ze Skythami na czele, z których tworzy typ idealnych nomadów w przeciwstawieniu do dzikich i nieludzkich Sauromatów, coraz to bardziej dającym się poznać w IV w. przed Chr. światu greckiemu. A trzeba przyznać, że tak wytworzony obraz Ephorosa miał wpływ kolosalny na dalszy rozwój literatury greckiej. Wyidealizowani koczownicy skythyjscy, żyjący zgodnie z prawami natury, stają się ulubionym tematem w rozprawach filozoficznych Stoików i pokrewnych im Kyników i to trwa aż do końca starożytności. Rzecz naturalna, że takie ubóstwianie Homera przez Ephorosa i jego następców, dalej idealizowanie nomadów ze strony Stoi musiało wywołać reakcję zdrowej nauki ówczesnego hellenizmu. Oddźwięk tej nieznanej nam bliżej ale zdrowej polemiki znajdujemy wyraźnie we wielkiem, historyczno-geograficzno-etnograficznem dziele Strabona, który sam osobiście stoi zasadniczo na punkcie uwielbienia dzieł Homera.

Głównym przeciwnikiem metody stoickiej był Eratosthenes, największy geograf starożytności, który raz na zawsze dał podstawy geografji naukowej, zmuszonej bardzo długo walczyć o prawa swoje z bezkrytyczną geografją historyków i geografów jońskich. Tylko że niestety i Eratosthenes mógł niewiele w sprawie idealizowania Skythów przeciwstawić ethnograficznym obrazom Ephorosa. Jakkolwiek państwo bosporańskie było dobrze znane Grekom, to jednak przeważnie część Skythji Herodota wymykała się z pod badań ścisłej nauki, była dla niej terra incognita. A tutaj odbywały się wielkie wydarzenia, przewroty i przesunięcia wśród ludności zamieszkałej, prawdziwe wędrówki ludów, o których nawet kupcy kolonij greckich czarnomorskich dokładnego pojęcia nie miały. Jeżeli zatem nie znano dobrze samych ludów, to cóż mówić o ich organizacji, religji, obyczajach, stosunkach wewnętrznych itp. Nawet jeżeli były jakieś wiadomości, to nie dostały, się one do literatury. Co prawda, część zachodnia Skythji Herodota była na ogół znana szkole Eratosthenesa, jak Diophantesowi, Agatharchidesowi, Demetriosowi z Kallatis i Artemidorowi, lecz te wiadomości ograniczały się jedynie do samych tylko wybrzeży. Wiedziano dobrze, że wielkie zaszły tu zmiany od czasów Herodota. Znano też dobrze i państwo bosporańskie, które stanęło w owym czasie na szczycie potęgi swojej, znano też dobrze i sąsiadujące z niem

narody. Jednak to wszystko, co leżało na północ od wybrzeży pomiędzy Donem i Dnieprem, a nawet pomiędzy Dnieprem i Dniestrem było prawie że nieznane i aby tę lukę jakoś zapełnić, trzeba było powtarzać to, co dali starzy geografowie jońscy, a za nimi Ephoros powtórzył. Dlatego też żyli wyidealizowani Skythowie i cały szereg herodotowych i przedherodotowych szczepów w literaturze owego czasu dalej. Na tym gruncie powstało w II w. przed Chr. dzieło nieznanego nam bliżej autora, tzw. Pseudo-Skymnosa (Skymnos z Chios), w którem daje on nam obraz stosunków narodowościowych na wybrzeżach Morza Czarnego na zachód od Dniepru i na wschód od Donu, opierając się o Ephorosa i przedstawiając nam wyidealizowanych Skythow.

Niewiele możemy się dowiedzieć o tem, co nam dał o ziemiach czarnomorskich Polybios. Niektóre jego fragmenty wskazują, że geograficzno-etnograficzna literatura czasów owych podawała ważne wiadomości, dotyczące wybrzeży Morza Czarnego charakteru nietylko etnograficznego ale też i ekonomicznego. Jednak nie mogąc czy nie umiejąc się wyzwolić z pod wpływów tradycyjnej na pół mitycznej geografji jońskiej, a nie uwzględniając wcale naukowej geografji Eratosthenesa (może dlatego, że była wtedy silnie atakowaną przez Hipparcha), wraca Polybios a za nim częściowo i jego następca Poseidonios do historyczno-opisowej geografji Herodota i Ephorosa z uszczerbkiem dla ściśle matematycznych spostrzeżeń geografji naukowej. Wzrasta u nich system praktycznej, opisowej geografji wybrzeży morskich. Podobnie postępuje i Artemidoros z Ephesos.

Ważną jest tutaj dla nas postać wyżej wspomnianego Poseidoniosa, który starał się dokładnie wykorzystać znajomość opisów wybrzeży czarnomorskich i ludności tamtejszej. Lecz o ile ten sam Poseidonios dał nam świetną charakterystykę Keltów i Germanów, to w charakterystyce Skythów niedaleko posunął się poza Ephorosa i przedstawił nam nomadów stepów południowej Ukrainy jako narody wyidealizowane, żyjące wedle praw natury, daleko od zgubnych wpływów kultury. Rzecz za tem jasna, że ten Poseidonios nie miał świeżego materjału pod ręką, aby móc scharakteryzować narody czarnomorskie, przeciwnie jak to się miało z Keltami i Germanami. Ephoros i Stoa swoje zrobiły.

Cały opis Poseidoniosa i Pseudo-Skymnosa wraz z periplami opisującymi dokładnie wybrzeża czarnomorskie, i wraz z Ephorosem oraz szeregiem dzieł licznych pisarzy epoki hellenistycznej, tzw. νόμιμα βαρβαρικά wciągnął w swe dzieło Strabon. Znowuż Poseidonios dzięki swej charakterystyce nomadów zrobił obraz Ephorosa idealnych Skythów, kanonem dla rzymskiej poezji epoki augustowskiej, jak Horacego, Meli i innych. Do tych szablonowych wiadomości i obrazów Ephorosa i Poseidoniosa dodawano czasem nieco nowych wiadomości, zwłaszcza od historyków wojen Mithridatesa Wielkiego, który opanował wszystkie kraje nad Morzem Czarnem, oraz historyków jego zwycięscy Pompejusza. A była to literatura niepoślednia, jak można wnioskować z ważnych fragmentów o historji państwa bosporańskiego, zachowanych nam u Strabona. Jednak Strabon pomieszał te poszczególne, żywe i prawdziwe opisy

obyczajów narodów sąsiadujących z państwem bosporańskiem z wyidealizowanemi opisami nomadów Ephorosa i Poseidoniosa. Pewne pojęcie o treści tych dzieł hellenistycznych pisarzy i historyków państwa bosporańskiego dają nam pozwane szczątki Pompeiusza Trogusa, zachowane u Justinusa w prologach do każdej księgi wyciągu z Trogusa.

Strabonowi też trzeba zawdzięczyć, że zachował nam szereg wiadomości z historyków Mithridatesa i wypraw wschodnich Pompejusza Wielkiego — Theophanesa z Mytileny i Quintusa Delliusa. Ich wiadomości są bardzo ważne jak dla geografji i etnografji Kaukazu, tak też dla wybrzeży czarnomorskich oraz najbliższych do nich narodów. Od tych pisarzy przez Strabona dowiadujemy się o organizmach państwowych Iberji, Albanji, Armenji, Pontu, Paflagonji. Obok rzeczy wprost nadzwyczajnych nie brak też naturalnie i wpływów utopji. Ale trzeba podkreślić, że niezmordowanej pracy Strabona zawdzięczamy szereg prawdziwych pereł o wybrzeżach Morza Czarnego — od czasów geografji jońskiej.

Rzym, opanowawszy po rozgromieniu Mithridatesa wybrzeża Czarnomorskie, nie dał nam jakiegoś należycie opracowanego i usystematyzowanego obrazu tych ziem. Zięć Augusta Vipsanius Agrippa stworzył na swojej mapie tylko schematyczny i w ogromnej większości całkiem przestarzały — jak można sądzić po szczupłych fragmentach u Pliniusza w jego Naturalis Historia — obraz ziem Ukrainy południowej, która miała tworzyć prowincje Scythia Taurica i Sarmatia. Nieco nowego światła rzucają nam opisy późniejszych oficerów i urzędników rzymskich, będących tutaj w prowincjach południowo czarnomorskich w Poncie i Kappadocji namiestnikami. Takim był oficer Corbulo, którego ślady mamy u Pliniusa Starszego, a zwłaszcza Arrianos w swym *Periplusie Morza Euxińskiego* (Czarnego), stojącym w ścisłej łączności z periplami epoki hellenistycznej.

Od czasów Nerona i jego wypraw na Armenję i na Kaukaz przeciw Mithridatesowi VII, stają się wiadomości o ziemiach północnych wybrzeży Morza Czarnego coraz to częstsze. Handel, dotychczas w tych stronach dość zaniedbany, ożywia się na nowo, i w ten sposób nagromadza się wielka ilość nowych wiadomości zwłaszcza co się tyczy Krymu. Ale ziemie dalej w głąb Ukrainy i na wschód od niej położone także i dla Rzymian pozostały terra incognita, a geografowie tej epoki, Mela, Plinius, a nawet Marinos z Tyru i Ptolemaios, powtarzają przeważnie dawne wiadomości. W każdym jednak razie obok wiadomości przestarzałych, znalazło się także sporo i całkiem nowych. Wszystko to właśnie zebrał razem Marinos z Tyru (I/II w. po Chr.), a raczej jego następca i kontynuator Klaudios Ptolemaios (II. w. po Chr.). Obaj wymienieni autorowie, dają nam już bardzo dużo nowych danych, zaczerpniętych z notatek i zapisków różnych oficerów i urzędników okupacyjnych armij rzymskich, roztaszowanych na Krymie i na północnych wybrzeżach morza Czarnego. Dla Kaukazu to samo znaczenie ma okupacja Armenji i powolne posuwanie się wojsk rzymskich od czasów Flaviuszów na wschód. Stąd też mamy u Ptolemaiosa tak dużo nowych wiadomości, jakkolwiek jest bardzo wielkie pytanie czy miał on pod ręką itineraria, któreby mogły być podstawą w geografji da Rzymian.

Jakkolwiek z rzymskiej literatury z epoki cesarstwa niewiele pozostało wiadomości co do tych ziem, to mimo wszystko niejedno się znajdzie, zwłaszcza co się dotyczy historji państwa bosporańskiego. Niejedno mamy w późnem opracowaniu Kassiosa Diona (II/III w. po Chr.). Tak zatem wśród zachowanych fragmentów annalistyki rzymskiej epoki cesarskiej mamy przypadkowo niemało ważnych wskazówek, dotyczących historji ziem Ukrainy południowej w epoce cesarstwa, naturalnie wszystko pisane z rzymskiego punktu widzenia i w oświetleniu czysto rzymskiem. Zwięzłego jednak obrazu ziem państwa bosporańskiego w tych czasach nie było, bo taki nie powstał. Najżywszy i najbardziej odpowiadający prawdzie jest obraz Sarmatów, Skythów i Thraków podany nam przez Ovidiusa w czasie jego wygnania w Tomi w dzisiejszej Dobrudży. W sposób bardzo doskonały uzupełnia nam ten obraz pod koniec I w. po Chr. retor grecki Dion (Chrysostomos) z Prusy w swej słynnej *Oratio Borysthenica,* oraz daleko późniejszy Ammianus Marcellinus (IV w. po Chr.) w swej napół rzeczywistej charakterystyce Alanów. Lukianos z Samosata (II w. po Chr.) powraca napowrót do idealizacji wszystkich narodów czarnomorskich. — Tak zatem już z tego pobieżnego szkicu widzimy jasno, co to za skarb historji północnych i wschodnich wybrzeży Morza Czarnego posiadamy, mimo że te źródła są wartości różnorakiej. A jeżeli zatem częstokroć wartość tych źródeł jest bardzo względna, więc zadaniem solidnych badaczy jest wszystko, co się tyczy tych krajów nietylko należycie przeczytać i przestudjować, ale także krytycznie zbadać i wzajemny związek genetyczny i zależność wykazać. Rostowcew w pierwszym tomie tego nie robi, lecz odkłada do jednego z dalszych (całość bowiem zapowiedzianą jest na trzy tomy).

To jest ogólna treść części pierwszej monumentalnej pracy Rostowcewa, części literackiej. Daleko obszerniejszą jest część druga dzieła, zawierająca dokładne omówienie wszystkich zabytków archeologicznych, znalezionych na tej ziemi dawnej Skythji — ziem Ukrainy południowej i ziem do niej przyległych.

Na omawianych ziemiach brak jakichś pokładów architektonicznych poza nekropolami. Jedynie gdzieniegdzie znajdujemy liczne resztki budowli starożytnych a to przedewszystkiem w stolicy państwa bosporańskiego Pantikapaion, dzisiejszym Kerczu. Znaleziono co prawda bardzo dużo przedmiotów do użytku codziennego i artystycznych, ale w żadnym razie toby nie wystarczyło, gdyby nekropol nie było. Inwentarz grobowców tworzy dla nas główny materjał archeologiczny, na mocy którego możemy śledzić rozwój materjalnej kultury państwa bosporańskiego a nawet wglądnąć częściowo i w pojęcia religijne, na wazach zaś i tym podobnych rzeczach możemy śledzić doskonale malarstwo i skulpturę dekoratywną. Zwłaszcza grobowce kurhanowe dają nam wielką możność poznania zwyczajów i obyczajów i religji obywateli państwa bosporańskiego narodowości niegreckiej oraz plemion róznorakiego pochodzenia, żyjących w sąsiedztwie z tem państwem czy to jako zależni, czy jako niezależni a pozostający w ciągłych walkach z tem państwem. W Europie byli Skythowie i Taurowie, W Azji zaś na Kubaniu Sindowie oraz Maiotowie. Jakkolwiek zapowiada się, że będzie bardzo dużo materjału, to

zabrano go na razie bardzo mało. Ciekawe są nadzwyczaj wykopaliska w starym grodzie Tanais, niedaleko dzisiejszego Rostowa przy ujściu Donu. Niemniej ciekawe są i z nad Dniepru i z nad Kubania. Rostowcew podkreśla zwłaszcza to, że przy studjowaniu wykopalisk archeologicznych a zwłaszcza grobowych, należy ściśle rozróżniać nekropole miast greckich i napół greckich od nekropol koczowniczych czy napół koczowniczych plemion Ukrainy południowej. Dopiero takie rozróżnianie da nam dobre wyniki i możność ich zużytkowania dla celów historycznych.

Trudno nam w krótkiej recenzji omawiać wszystko, co autor w poszczególnych wykopaliskach archeologicznych podaje; zabrakłoby nam na to i miejsca i czasu. Jedno tylko trzeba zaznaczyć, że taka ogromna masa materjału została omówiona, iż właśnie trudno sobie przedstawić, by to jedna ręka zrobiła. My wspomniemy tylko to, co najważniejsze. Cały materjał rozłożony został na dwie grupy: pierwsza omawia szeroko wykopaliska w Pantikapaion i z najbliższej okolicy (148—269), druga zaś daleko szersza omawia kurhany skythyjskie nietylko na samej Ukrainie, ale także nad Donem, Wołgą, Kubaniem, Rumunji, Bułgarji i Węgrzech. Naturalnie, że pierwszeństwo należy się grupie skythyjskiej, jako że ten naród zajmował kraje od Dunaju aż do Wołgi prawie aż do samego Uralu.

Z całego tutaj zebranego materjału da się dokładnie powiedzieć, jakie znaczenie miało Pantikapaion dla Skythów i jak daleko szła tutaj wymiana wpływów kulturalnych. Skythowie ulegają wpływom kultury helleńskiej, ale i na odwrót idee skytyjskie przenikają do sztuki greckiej, skythyjskie zwyczaje i obyczaje oraz smak skythyjski stają się dla artystów pantikapejskich wytyczną w ich tworczości. Pantikapaion spełnia tę samą rolę, co Grecy niegdyś dla Persji, ono stara się wszelkiemi siłami hellenizować formy wschodnie, zwłaszcza przerabia styl irański. Na tem też polega kulturalna misja państwa bosporańskiego w historji powszechnej nietylko jako najdalej wysunięty zakątek świata greckiego, ale zwłaszcza jako jeden z bardzo wielkich ośrodków życia kulturalnego, gdzie genjusze grecki i wschodnio-grecki organicznie się razem zlewały albo równolegle biegły.

Co się tyczy grupy kurhanów, to z punktu widzenia historycznego najważniejszą jest dla nas grupa kurhanów dnieprowskich, które dają możność dokładnie śledzić, jak to stopniowo rozwijało się czy podupadło państwo skythyjskie. Ze wszystkich danych da się powiedzieć, że stepy nad Dnieprem stosunkowo dość późno stały się punktem środkowym potęgi skythyjskiej. Poprzednio rozwój państwa skythyjskiego odbywał się w stepach nad Kubaniem i pozostawał w najściślejszych stosunkach z Krymem, Kaukazem i położonemi tam kolonjami greckiemi. Stepy nad Dnieprem stają się dopiero drugiem centrum potęgi skythyjskiej, na której odbił się przemożny wpływ kultury greckiej, idący z Olbii. Potęga skythyjska posuwa się bez większych przeszkód aż do Dunaju i dalej na północ i północny zachód Dnieprym samym, Bohem i Dunajem. Dopiero jak na zachodzie stanęli na przeszkodzie w posuwaniu się Persowie z Dareiosem na czele, dalej Thrakowie, Makedonja a wreszcie Keltowie, a oprócz tego gdy ci sami Skythowie musieli także i na wschodzie walczyć

i to z Persami a następnie też z rozrastającem się państwem bezporańskiem i nadciągającymi Sarmatami, zmuszeni zostali posunąć się na północ od Krymu i osiedlić się głównie na stepach pomiędzy Dnieprem a Donem, gdzie w IV w. przed Chr. tworzy się centrum ich potęgi. Równocześnie zatrzymują się oni nad średnim biegiem Donu i Dniepru, a ich kultura osiąga wtedy bardzo wysoki stopień rozwoju. Ich upadek wcale nie pociągnął za sobą upadku kultury. Jej dalszy ciąg przejęły inne narody aż do końca starożytności, dopóki wreszcie nie przyszła kolej na samych Słowian.

To jest mniej więcej w grubszych zarysach treść olbrzymiej wprost pracy Rostowcewa. Dzieło monumentalne, ostatni wyraz nauki nowoczesnej. Wszystkie najnowsze wyniki naukowe są podane i niejedna myśl nowa wpada w oczy. Kiedy dodamy do tego wprost olbrzymią literaturę, wykorzystaną przez autora, wtedy dopiero będziemy w stanie ocenić ogrom pracy włożonej przez autora. Nieocenionej wprost wartości dzieła wcale nie osłabiają niektóre niedokładności i mylne poglądy w przedstawianiu sprawy. Dlatego też każdy, kto będzie studjował historję starożytną ziem słowiańskich pracy Rostowcewa w żaden sposób pominąć nie może. Zwłaszcza dla historji ziem Ukrainy południowej dorobek to potężny. To też z wielką niecierpliwością oczekujemy pojawienia się dwóch dalszych tomów, które jeszcze ciekawiej się zapowiadają.

NIKITA DUMKA

W. Heintz: Studien zu Sextus Empiricus, Max Niemeyer Verlag (Saale) 1932; str. 299, RM. 18 (brosz.).—Książka Heintz'a jest trzecią z rzędu pracą wybitną wśród prac, poświęconych Sextusowi i krytyce jego tekstu w w. XX. I tak w r. 1911 ukazała się rozprawa A. Kochalsky'ego: *De Sexti Empirici adversus logicos libris quaestiones criticae* (Diss. Marp.), opisująca dokładnie ważny cod. Laurentianus 85 19. Nad tym kodeksem pracował A. Nebe i po odkryciu jego znaczenia przekazał swoje materjały K. Kalbfleischowi, a Kalbfleisch przekazał je znowu swemu uczniowi Kochalsky'emu, który je opracował i ogłosił wraz z cennemi przyczynkami i własnemi konjekturami w powyższej rozprawie. W. r. 1912 pojawił się pierwszy tom nowego, krytycznego wydania pism Sextusa, jakiego podjął się H. Mutschmann: *Sexti Empirici opera*, vol. I ΠΥΡΡΩΝΕΙΩΝ ΥΠΟΤΥΠΩΣΕΩΝ *libros tres continens*, Lipsiae in aedibus B. G. Teubneri MCMXII, a w dwa lata później tom drugi:—vol. II *Adversus Dogmaticos libros quinque (Adv. Math. VII—XI) continens*,—MCMXIV. Tom trzeci i ostatni miał obejmować pozostałe księgi *Przeciwko uczeńcom (Adv. Math. I—VI)* i indeksy. Niestety, z powodu przedwczesnej śmierci Mutschmann'a w czasie wojny światowej, ten tom dotąd się nie ukazał, jakkolwiek Mutschmann pracował nad nim do ostatniej chwili i według moich prywatnych wiadomości—których jednak nie mogłem stwierdzić objektywnie—pracę swoją prawie ukończył; w każdym razie wydanie brakującego tomu jest nietylko obowiązkiem koleżeństwa, ale także pilną potrzebą naukową. W r. 1932 wreszcie wyszła z druku książka Heintz'a. Zachęcony przez Kalbfleischa i J. Geffcken'a zaczął się Heintz wczytywać w tekst Sextusa już około 1904 r. Owocem tej pracy były

liczne uwagi krytyczne, które w znacznej części uznał i zamieścił w swojem wydaniu Mutschmann. Zapowiedziana przez Heintz'a w r. 1914 osobna książka, została ukończona dopiero w 1921 r. Heintz nie dożył wydania. Wydał ją dopiero R. Harder w siedem lat po śmierci autora.

Heintz przeprowadza w swojej książce drobiazgową i wnikliwą krytykę tekstu Sextusa. Omawia wszelkie, nietylko wysłowieńcze, ale także—i to w pierwszym rzędzie—myślowe trudności, jakie mu się nastręczyły podczas wielokrotnego czytania pism Sextusa, czytania, natężonego do ostatecznych granic uwagi. Uprawia krytykę raczej emendacyjną niż recenzyjną. Ta krytyka obejmuje wszystkie zachowane dzieła Sextusa, ale jej główny plon przypada na *Zarysy Pyrrońskie* (str. 4—82) i na tzw. księgi *Przeciwko Dogmatykom* (str. 83—261, 283—296); uwagi dotyczące I—VI ks. *Przeciwko Uczeńcom,* zajmują zaledwie 22 strony (str. 261—282), lub niewiele więcej, jeżeli mianowicie uwzględnimy okoliczność, że niektóre z owych uwag pojawiają się w związku z innemi uwagami krytycznemi na stronach wcześniejszych. Heintz przeprowadza więc właściwie krytykę recenzji Mutschmann'a, co zresztą sam dość wyraźnie zaznacza w wyjaśnieniu wstępnem (por. str. 3). Niemniej cytuje według wydania Bekkera (r. 1842) jako jedynego, kompletnego wydania dzieł Sextusa (paginację Bekker'a uwidocznił w swem wydaniu i zastosował przy cytatach również Mutschmann).

Z opisanego charakteru książki wynika, że nie można jej omawiać szczegółowo, że trzeba ją omówić ogólnie, bo w przeciwnym razie recenzja rozrosłaby się do rozmiarów conajmniej sporej rozprawy.

Zachowane kodeksy Sextusa sprowadzają się według dzisiejszego stanu wiedzy do archetypu z IX—XII w. Odmienną tradycję rękopiśmienną, ale tylko w zakresie *Zarysów Pyrrońskich*, przedstawiają dwie uszkodzone kartki pergaminowe w Paris. suppl. 1156, które pochodzą prawdopodobnie z X w. i nie mają większego znaczenia tudzież niewolniczy przekład łaciński, *Translatio Latina,* którego dokonał, jak się zdaje, Mikołaj z Regjum, znany tłumacz *Zarysów Galena (De subfiguratione empirica;* nowe wydanie *Zarysów* wraz z wtórnym przekładem na język grecki opracował K. Deichgräber, *Die griechische Empirikerschule*, Berlin 1930, p. 42—90). W zakresie ksiąg *Przeciwko Uczeńcom* nie posiadamy żadnych wyraźnych śladów innej tradycji (odmienne lekcje w genewskiem wydaniu greckiego tekstu z r. 1621 są prawdopodobnie dowolne, względnie błędne; odmienne lekcje, występujące w przekładzie G. Hervetus'a z r. 1569, który Heintz często uwzględnia, polegają znowu, jak się zdaje, na konjekturach tłumacza; sprawy nie można rozstrzygnąć ostatecznie, ponieważ nie znamy oryginałów, tak wydania genewskiego, jak i wspomianego tłumaczenia). Mutschmann odtworzył w swem wydaniu naogół tekst archetypu, uwzględniając przy *Zarysach Pyrrońskich* w znacznym—może nawet w zbyt znacznym—stopniu tradycję T *(Translatio),* z której pierwszy skorzystał. Heintz idzie dalej. Usiłuje dotrzeć nietylko do oryginalnego tekstu Sextusa, ale także do jego źródeł.

Jedno z cichych założeń krytyki emendacyjnej stanowi założenie, że autor nie błądzi. Odpowiedzialność za błędy spada na kopistę. Zazwy-

czaj autor jest jedynym ideałem. Heintz ma dwa ideały: w porównaniu z kopistą ideałem jest Sextus, w porównaniu z Sextusem ideałem jest jego autor, czy też autorzy źródłowi. W praktyce popadają te dwa ideały w konflikt i Sextus zespala się niepostrzeżenie z kopistą: zamiast tekstu Sextusa wysuwa się na pierwszy plan tekst źródłowego autora. Jakoż Heintz oskarża Sextusa o bezmyślność (Gedankenlosigkeit), o liczne wykolejenia treściowe i wysłowieńcze (Entgleisungen, Versehen, Fehler etc.), przyczem jednak często przyznaje, że właściwie winien jest może nie Sextus, lecz kopista (por. str. 65, 87, 196, 215, 228; 230; 276; 277; 279), dowodzi, że Sextus pisał, czy też raczej przepisywał części swoich ksiąg oddzielnie i potem je łączył bez należytej troski o ich spójnię (por. str. 123 n., 186, 264 n., 270 n.), wogóle uważa Sextusa za kompilatora w stylu Diogenesa Laertiosa naprzykład. Lecz na to niepodobna się zgodzić! Wymagania Heintz'a robią wrażenie zbyt rygorystycznych i wątpić można, czyby im podołał jakikolwiek autor starożytny. Trzeba pamiętać, że starożytni nie znali prawideł nowoczesnej 'gramatyki' i nie stosowali modnej dziś, pedantycznej ścisłości myślenia. Heintz nie liczy się dostatecznie ze znamienną dla sceptyków greckich swobodą wysłowienia, które mogło 'wykazać dosłownie', ale mogło także tylko 'szkicować' myśl doraźną. Sam Heintz cofa zresztą kilkakrotnie swoje uprzednie konjektury, mimo że zostały uznane przez Mutschmann'a i innych znawców tekstu Sextusa (por. np. str. 81, 147, 172, 175, 179, 186, 193, 210). Świadczy to bardzo korzystnie o rzetelnie naukowej pracy Heintz'a, ale z drugiej strony wzmacnia także wątpliwości, czy jego wymagania nie są subjektywnie wygórowane i czy jego — zazwyczaj ogromnie śmiałe — emendacje są rzeczywiście uzasadnione. Nie można zapominać, że Sextus był przedewszystkiem lekarzem i że chciał uwolnić ludzkość od choroby umysłowej, za jaką uważał dogmatyzm (por. *Kwart. Filoz.* VIII 1930, str. 411 n.). Nie będąc twórczym filozofem, był niewątpliwie inteligentnym człowiekiem, korzystał z dobrych źródeł i dobrze się rozeznawał nawet w najtrudniejszych zagadnieniach filozoficznych. Umiał je poruszać i przedstawiać w sposób wyjątkowo przystępny, może właśnie dzięki tej 'niefrasobliwości' sceptycznego wysłowienia, o której często wspomina (cf. e. c. *P. H.* I 206 sq.) i której go pozbawiają emendacje Heintz'a.

Heintz doprowadził do wysokiej doskonałości kunszt czytania Sextusa nie 'całemi zdaniami', jak to się dzieje zazwyczaj, lecz 'poszczególnemi wyrazami'. Z tego stanowiska ocenia treść, dostrzega usterki, które zwyczajny czytelnik pomija, prostuje myśl, jaką uważa za fałszywą, i podaje jej poprawne (wyrazowo!) wysłowienie w postaci projektowanej emendacji. Dość często ogranicza się do oświetlenia oraz sprostowania fałszywej myśli i przyznaje otwarcie, że nie może jej tak wysłowić, by nie odbiegała zbyt daleko od słów przekazanego tekstu. Ta otwartość zasługuje, podobnie jak wspomniana już poprzednio autokrytyka i odwaga, z jaką Heintz cofa niektóre ze swych konjektur, na najwyższe uznanie. Osobiście scharakteryzowałbym emendacje Heintz'a jego własnemi słowami: „...Die Lesung mag noch besser gefasst werden können, der Gedanke scheint mir hiermit sicher getroffen" (por. str. 143). Główna

wartość książki polega na tem, że Heintz dzięki swym rygorystycznym wymaganiom, tudzież dzięki wyjątkowej znajomości pism Sextusa, problemów, jakie Sextus porusza, i wreszcie nowoczesnych, poświęconych Sextusowi, dzieł i przyczynków naukowych, wydobywa i doskonale formułuje oraz oświetla przewodnie myśli filozofji starożytnej. Ta wartość jest trwała. R. Harder dobrze się zasłużył około nauki, wydając rękopis przedwcześnie zmarłego uczonego. Książkę Heintz'a musi przerobić dokładnie każdy badacz nietylko pism Sextusa, ale także filozofji starożytnej. Nadaje się ona znakomicie do ćwiczeń seminaryjnych w związku z lekturą Sextusa.

Książka jest wydana bardzo starannie. Zauważyłem tylko błędy drukarskie: str. 252, w. 3 od góry ma być: *Argument*,, str. 297, w. 1 od dołu ma być: ὅτε.

ADAM KROKIEWICZ

Marcks Friedrich, Oskar Jäger. Das Leben eines deutschen Schulmannes. 1930. Verlag und Druck von B. G. Teubner in Leipzig und Berlin. VI, 272. 8°.

Oskar Jäger należał do najwybitniejszych pedagogów niemieckich w latach 1865—1905, a zarazem do najbardziej wpływowych obrońców gimnazjum humanistycznego z językami greckim i łacińskim jako centralnemi przedmiotami, nauki w Niemczech. W setną rocznicę urodzin swego teścia (1830) wydał zięć jego, także dyrektor gimnazjalny, wymienioną w nagłówku książkę, w której przedstawia szczegółowo koleje życia i działalność pedagogiczną oraz naukową długoletniego dyrektora gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Kolonji, a w ostatnich latach życia honorowego profesora pedagogiki w uniwersytecie w Bonn. Jäger urodził się 26 października r. 1830 w Stutgardzie we Wirtembergji jako syn uczonego lekarza. Studja gimnazjalne odbywał częścią w gimnazjum swego miasta rodzinnego, częścią jako stypendysta w Konwikcie (szkole klasztornej) w Schöntalu, najwyższą klasę ukończył w Stutgardzie. Dyrektorem konwiktu w Schöntalu był wtedy znany filolog i pedagog K. L. Roth, który wywarł na Jägera wielki wpływ jako kierownik zakładu i nauczyciel. W r. 1848 zapisał się Jäger na wydział teologiczny w uniwersytecie w Tubindze, gdzie uzyskał przyjęcie do konwiktu (Stift). Członkowie konwiktu słuchali obok wykładów z zakresu teologji (ewang.) także wykładów historji i filologji klasycznej i nowożytnej albo matematyki i nauk przyrodniczych. Jäger obrał sobie obok teologji studjum historji powszechnej i języków hebrajskiego, sanskrytu u Rudolfa Rotha, greckiego, łacińskiego, niemieckiego, angielskiego (głównie Shakespeare'a), francuskiego, włoskiego (głównie Dantego) i hiszpańskiego, zajmował się także wiele filozofją ścisłą i miał zamiar po ukończeniu studjów uniwersyteckich poświęcić się zawodowi nauczyciela gimnazjalnego. Języków (z wyjątkiem hebrajskiego i sanskrytu) i historji uczył się sam, bo z małemi wyjątkami jako student uniwersytetu ani nie słuchał wykładów profesorów tych nauk ani nie brał udziału w ćwiczeniach seminaryjnych. Od jesieni r. 1851 musiał Jäger poświęcić cały czas niepodzielnie teologji, gdyż to był ostatni rok studjów teologicznych, po którym trzeba było zdawać egzamin. Złożył go w r. 1852 z postępem dobrym, a w r. 1853 na podstawie rozprawy doktorskiej treści teolo-

giczno-historycznej po złożeniu egzaminu ścisłego (rigorosum) otrzymał tytuł doktora. W tym samym roku objął posadę nauczyciela w prywatnym zakładzie wychowawczym w miejscowości Freyimfelde niedaleko Halli. Zakład miał 3 klasy. Jäger uczył z początku w klasie 3. tj. najwyższej Homera, greckiej gramatyki i języka niemieckiego, w 2. klasie języka francuskiego i niemieckiego, w 1. klasie języka łacińskiego i niemieckiego, w jesieni roku 1853 objął całą naukę języka greckiego w pierwszej i historji w drugiej klasie. W roku 1855 opuścił Jäger miejsce swojej dotychczasowej działalności, a uzyskawszy stypendjum rządowe odbył podróż naukową do Szkocji, Anglji (Londynu) i Francji (Paryża), gdzie zajmował się studjami historycznemi i ćwiczył się w językach angielskim i francuskim, czytając dzieła klasyczne albo rozmawiając z tybulcami. Przez 2 miesiące bawił w Berlinie, gdzie się przygotowywał do egzaminu profesorskiego, pisząc rozprawę pedagogiczną p. t. Quaenam Ciceronis scripta in quibus classibus potissimum legenda sint, i uczęszczał na wykłady filologów Augusta Böckha i Maurycego Haupta, historyków Ernesta Curtiusa, Leopolda Rankego i Fryderyka Raumera, geografa Karola Rittera. Z wykładów tych profesorów nie odniósł wrażenia odpowiadającego ich sławie naukowej. Tylko Haupt i Ritter zaimponowali mu, pierwszy ścisłą interpretacją, drugi wykładami geografji ogólnej, które łączyły największą gruntowność naukową z bezpretensjonalną prostotą i jasnością oraz pięknością wykładu. W Berlinie poznał Jäger także słynnego Aleksandra Humboldta, który mimo 86 lat życia okazywał nadzwyczajną świeżość umysłu. Po powrocie do domu rodzicielskiego uzyskał w roku 1856 facultas docendi w zakresie historji i języków niemieckiego, angielskiego i francuskiego, a w rok później języków greckiego i łacińskiego. W tym czasie (1856) uczył w szkole realnej i w szkole politechnicznej w Stutgardzie, a nadto otrzymał zajęcie jako nauczyciel pomocniczy w niższych i średnich klasach gimnazjum, gdzie oprócz stałej liczby godzin nauki zastępował chorych nauczycieli, w następnym roku objął zastępstwo profesora gimnazjum w Ulm, którego rektorem był wówczas Albert Schmid, wydawca wielkiej Encyklopedji pedagogicznej. Jäger uczył w Ulm historji, łaciny i języka francuskiego. W tych latach umieścił kilka rozpraw i sprawozdań o pracach naukowych w czasopismach wirtemberskich i bawarskich: O nauczania języka niemieckiego we wyższych klasach gimnazjum, o pisemku Johna Miltona o wychowaniu wraz z przekładem na język niemiecki, o poglądach Macaulaya na rewolucję francuską, o dziele Biedermanna p. t. „Deutschland im XVIII. Jahrhundert“ i o autobiografji G. Eilersa p. t. „Meine Wanderung durchs Leben“. — Nie mogąc uzyskać posady stałego nauczyciela w swej ciaśniejszej ojczyźnie, przeszedł Jäger do służby pruskiej i otrzymał posadę nauczyciela w mieście Wetzlar (1859). Tu uczniem jego był znakomity pedagog i pisarz Wilhelm Münch, późniejszy radca szkolny krajowy (Provinzialschulrat) w Koblencji, a w końcu honorowy profesor pedagogiki uniwersytetu w Berlinie. Ten wystawił Jägerowi jako nauczycielowi bardzo pochlebne świadectwo w książce p. t. „Seltsame Alltagsmenschen“ i w nekrologu (Neue Jahrbb. für das klassische Altertum 1910, s. 169 nn.). Wnet stał

się Jäger popularną osobistością we Wetzlarze. W czasie uroczystości w 100. rocznicę urodzin Schillera (1859) wygłosił Jäger dwie mowy, jedną dla uczniów gimnazjum o związku między poezją a życiem Schillera, drugą patrjotyczną na rynku wobec obywateli miasta. Nadto miewał wykłady treści historycznej w klubie naukowym, który zawiązał się przy jego poparciu. W dwa lata później ukazała się jego „Historja rzymska", w której gruntowność naukowa idzie w parze z barwnem przedstawieniem rzeczy. Jäger brał też bardzo żywy udział w polityce stronnictwa narodowo-liberalnego i tak się eksponował, że kierownik szkolnictwa wyższego (średniego) w Berlinie L. Wiese i D. Landfermann, przełożony Jägera jako krajowy radca szkolny w Koblencji, ostrzegli go przed zbytniem angażowaniem się w polityce. W r. 1862 objął stanowisko rektora progimnazjum (niezupełnego gimnazjum) w miasteczku Mörs nad dolnym Renem. Pod jego kierownictwem zakład stale się podnosił pod względem frekwencji uczniów i poziomu naukowego. I teraz wygłaszał Jäger licznie uczęszczane wykłady publiczne z zakresu historji literatury niemieckiej, a w dniu 17 marca 1863 miał patrjotyczną mowę ku uczczeniu 50-lecia wojen o niepodległość (1813). W tymże roku otrzymał Jäger propozycję objęcia posady dyrektora gimnazjum miejskiego w Bielefeld. Jäger zgodził się na nią, ale minister oświaty odmówił aprobaty z powodu politycznej działalności Jägera w Wetzlarze. W czasie 3-letniego pobytu w Mörs wykończył Jäger swoja „Historję grecką". — Jako 35-letni pedagog został Jäger powołany na dyrektora gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Kolonji. W mowie wstępnej wygłoszonej przy obejmowaniu urzędowania w najliczniej wówczas uczęszczanem gimnazjum w prowincji nadreńskiej (prawie 500 uczniów) powiedział Jäger między innemi: „Może są dyrektorowie, którzy dźwigając swój tytuł jakby ciężki łańcuch, sądzą, że tylko wtedy spełniają swój obowiązek, jeżeli w każdej chwili dają odczuwać dyrektora, i są może nauczyciele, którzy rezerwowane stanowisko wobec dyrektora uważają za pewnego rodzaju obowiązek samoobrony Tak niech między nami nie będzie: pojmujmy nasz stosunek poprostu, jako taki, jakim jest, jako stosunek wzajemnego popierania się w dziedzinie do pewnego stopnia najpoważniejszej i najświętszej życia narodu. Nie tęskniłem nigdy do innej sławy albo imienia, jak tylko dobrego nauczyciela, które dla mnie zawiera najwyższe zadowolenie i najgłębsze szczęście. Nie łudzę się co do tego, że znaczna część moich obowiązków urzędowych będzie polegała na tem, by wielu rzeczy się wyrzec,, ale nie będę musiał wyrzec się tego, bym się wśród Panów czuł nauczycielem wśród nauczycieli" (s. 99.). Przytoczyłem ten ustęp, bo znałem dyrektora gimnazjalnego we Wschodniej Małopolsce, który na każdym kroku markował dyrektora słowami: „Ja tu jestem dyrektorem, jeżeli Pan będzie dyrektorem, to Pan będzie robił tak, jak Pan mówi". Uwagi godne są także słowa Jägera w tej mowie o stosunku swoim do młodzieży (s. 99/100). Myśli wypowiedziane w mowie wstępnej wprowadził Jäger w czyn tak w stosunku do grona nauczycielskiego, jak w stosunku do uczniów (ewangelików, katolików i żydów). Jako dyrektor gimnazjum w Kolonji brał Jäger udział w ankiecie, która

w październiku r. 1873 obradowała w Berlinie pod przewodnictwem ministra oświaty Falka nad sprawami szkolnictwa średniego. W latach 1866—1870 napisał Jäger część „Historji rzymskiej“ w 3 tomach, z których 2 pierwsze obejmują pierwszą i drugą wojnę punicką, trzeci pt. *M. Porcius Cato* we formie biografji opowiada o wszystkich ważniejszych zdarzeniach z czasów od drugiej wojny punickiej aż do zburzenia Karthaginy. Nadto opracował jako nowe wydanie „Historji powszechnej“ Schlossera dzieje starożytne i w 3 tomach „Historję najnowszych czasów od kongresu wiedeńskiego aż do chwili bieżącej“, która ukazała się osobno i jako ostatnie tomy „Historji powszechnej“ Schlossera (1874). W książce pomocniczej (Hilfsbuch) do nauki historji wydawanej przez Wilhelma Herbsta, opracował Jäger historję grecką dla klasy VI i VII (secunda) i całą historję starożytną dla klasy III (quarta). Nadto napisał Jäger „Zarys najnowszej historji od r. 1815—1871“. — W Kolonji brał Jäger żywy udział w polityce jako członek i przewodniczący organizacji partji narodowo-liberalnej prowincji nadreńskiej. — W r. 1883 wydał książeczkę pt. „*Aus der Praxis. Mein pädagogisches Testament*“, która doznała w świecie pedagogicznym nader życzliwego przyjęcia. W pierwszej części mieszczą się spostrzeżenia i wskazówki, w drugiej materjały dydaktyczne i pedagogiczne. Autor przemawia do kandydata próbnego, który swoich uczniów najniższej klasy (sexta) wprowadza w niemiecką literaturę narodową. Pokazuje, jakto można robić albo jak on sam to robił, czasem, jak tego nie powinno się robić. Po jakimś czasie kandydat zostaje stałym nauczycielem, który prowadzi klasy trzecią (quarta) i czwartą (tertia), aż po jakimś czasie zostaje dyrektorem. Autor omawia najróżnorodniejsze zagadnienia z zakresu praktycznej pedagogiki, poszczególnych przedmiotów nauki, jako też kwestje ogólne, n. p. wychowanie indywidualne, przepisy szkolne dla nauczycieli i uczniów, ideał wychowawcy, udział w polityce, egzamina, kary szkolne, uroczystości szkolne, zwyczaje szkolne itd., mówi o nauce historji, języka niemieckiego, Caesara, Horacego, Homera, religji. W drugiej części daje próby traktowania lektury niemieckiej, tematy do zadań łacińskich, uwagi do lektury Horacego, do nauki religji (ewang.) itd. — W zgromadzeniach pedagogów prowincji nadreńskiej brał Jäger aż do późnej starości bardzo żywy udział, jużto występując z referatami, jużto zabierając głos w debatach. Te zgromadzenia odbywały się w każdy wtorek po Wielkiej Nocy (Osterdienstagversammlungen) od początku w r. 1863 do 1870 w Düsseldorfie, po przerwie w r 1871 z powodu wojny prusko-francuskiej od r. 1872 stale w Kolonji. Po dłuższej przerwie napisał i wydał Jäger „Historję powszechną“ w 4 tomach (1889—1890), a w r. 1890 dochodził 25-lecie służby dyrektorskiej w Kolonji, przyczem grono nauczycielskie i uczniowie, dawni i obecni, dali wyraz swej czci dla nieutrudzonego kierownika i nauczyciela. — W tym samym roku powierzono Jägerowi kierownictwo seminarjum pedagogicznego przy gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Kolonji. Sześciu młodych nauczycieli miał Jäger sobie poruczonych celem przysposobienia ich do zawodu nauczycielskiego. Z wykładów w seminarjum pedagogicznem powstała wyborna książka Jägera pt. *Lehrkunst und*

Lehrhandwerk (1897). Jäger nie pisze metodyki poszczególnych przedmiotów nauki, lecz wszystkie przedmioty nauki każdej klasy traktuje obok siebie pod względem metodycznym z wyjątkiem matematyki i nauk przyrodniczych, o których mówi krótko, bo nigdy ich nie udzielał, a znał je tylko z hospitacyj. — Dla A. Baumeistera „Handbuch der Erziehungs und Unterrichtslehre“ napisał Jäger „Didaktik und Methodik des Geschichtsunterrichts“ (1895). — W latach 1890—1900 toczyła się walka o reformę gimnazjów pruskich. Autor obszernie przedstawia zmiany, zaprowadzone w tych latach w planie naukowym gimnazjów klasycznych, gimnazjów realnych i szkół realnych w Prusiech, i stanowisko Jägera wobec tych zmian i omawia reformę szkolną, konferencję grudniową w Berlinie (1890), udział Jägera w zgromadzeniach pedagogów i filologów, szkołę reformowaną (Reformgymnasium i Reformrealgymnasium), wreszcie konferencję czerwcową w Berlinie (1900). Jäger bronił stale starego gimnazjum humanistycznego z językami greckim i łacińskim jako przedmiotami centralnemi, a gimnazjum realnego z łaciną i matematyką wraz naukami przyrodniczemi jako centralnemi przedmiotami nauki. Następnie autor omawia stosunek Jägera do Bismarcka, wizytę w Kissingen (1892) i we Friedrichsruh (1895), gdzie w imieniu pruskich filologów przemówił i odczytał ich adres hołdowniczy do Bismarcka, obchodzącego 80 rocznicę urodzin, wreszcie przytacza częścią w streszczeniu, częścią dosłownie mowę Jägera na cześć zmarłego kanclerza (1898), wygłoszoną w Kolonji. — W r. 1900 odwiedził Jäger bawiącego w Kolonji prezydenta republiki Burów Pawła Krügera. — Miłe wspomnienia wyniósł Jäger ze zgromadzenia filologów i pedagogów niemieckich we Wiedniu (1893), gdzie jako przewodniczący sekcji pedagogicznej został przedstawiony cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który go zaszczycił rozmową. — Zgromadzenia filologów i pedagogów niemieckich w Kolonji (1895) był Jäger pierwszym prezydentem i kierował pracami przygotowawczemi do tego zjazdu, który miał świetny przebieg. — Dla *Bibljoteki gimnazjalnej* nakładem C. Bertelsmanna w Gütersloh opracował 2 tomiki: *Alexandra W.* i *Starego Catona* (1892), wspólnie z F. Moldenhauerem zestawił *Wybór ważnych dokumentów do historji XIX. stulecia* jako uzupełnienie swego 3 tomowego dzieła *Geschichte der neusten Zeit* (1893), swoje mowy i artykuły zebrał w książce *Pro domo* (1894), składającej się z 3 części: 1. szkoła a ojczyzna, 2. popularne wykłady i rozprawy treści historycznej i filologicznej, 3. przygodne mowy pedagogiczne. — Dnia 26 X 1900 obchodził Jäger 70 rocznicę swych urodzin, którą grono nauczycieli gimnazjum Fryderyka Wilhelma i uczniowie święcili bardzo uroczyście, w następnym roku został Jäger na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Grono nauczycielskie, dawni i obecni uczniowie, osoby z poza grona nauczycielskiego, instytucje pedagogiczne i naukowe — wszyscy brali udział w uroczystościach urządzonych z okazji pożegnania zasłużonego pedagoga. — Ostatnie lata życia (1901 aż do zgonu w dniu 2 III. 1910) spędził Jäger w Bonn jako ponowny profesor uniwersytetu, w którym wykładał pedagogikę gimnazjalną, Homera i Horacego w nauce epoki historji powszechnej i historję najnowszych czasów. Z wykładów

uniwersyteckich urosła książka „Homer und Horaz im Gymnasialunterricht“ (1905), której prawie trzy ćwierci poświęcił Homerowi, a więcej niż ćwierć Horacemu Jäger daje cenne wskazówki, jak należy kierować lekturą tych poetów, by uczniowie z niej osiągnęli możliwie największą korzyść. W tym samym czasie zebrał Jäger swoje mowy i rozprawy, napisane po roku 1894, w książce pt. *Erlebtes und Erstrebtes*. Ostatniem jego dziełem są 2 tomy *Deutsche Geschichte* (1909).

W dodatku (s. 245—267) umieścił Marcks 1. żartobliwy ustęp pt. *Fragment aus dem 26-bändigen Roman „Memoiren aus dem Leben eines 85-jährigen“*, von Friedrich Oskar, Berlin 1915, 2. Przemówienie Jägera w czasie hołdowania filologów pruskich we Friedrichsruh i odpowiedź księcia Bismarcka, 3. *Politische Reden*, 3 mowy z lat 1886, 1887, 1903. — Dokładny spis nazwisk zamyka książkę, napisaną z wielką znajomością rzeczy i pięknym językiem, ale przeładowaną szczegółami z życia rodzinnego i domowego bohatera, które są bardzo ważne dla zięcia, ale obcego człowieka po największej części nie interesują. Nekrolog Müncha, który wyżej przytoczyłem, zupełnie wystarcza do poznania Jägera jako pedagoga, pisarza i człowieka. — Napróżno szukałem w książce Marcksa wzmianki o wydawanej przez Jägera wspólnie z H. J. Müllerem, dyrektorem gimnazjalnym w Berlinie, w Bielefeld u Velhagena i Klasinga „Sammlung griechischer und lateinischer Schulschriftsteller mit Anmerkungen“. — Na s. 30 czytamy w liście Jägera:... „Mann, Frau, zwei Töchter, eine leidlich hübsch, die andere mänus, da man vor lauter Backen kein Gesicht sieht“. Do wyrazu „mänus“ dodaje Marcks uwagę: „So im Original — offenbar ein studentischer Ausdruck“. Jestto „minus“ według wymowy północno-niemieckiej.

Z. DEMBITZER

W i l a m o w i t z a E r i n n e r u n g e n, które w tak krótkim czasie doczekały się już drugiego wydania, nie przeszły bez echa, wskazując drogę wielu wybitnym filologom współczesnym. Kto wie czy rzeczywiście wspomniana książka największego z filologów niemieckich naszej doby nie zachęciła innych do ogłaszania wspomnień z życia bądź to w formie autobiografji, bądź też fragmentarycznych obrazków i szkiców. Taki obraz życia jednego z amerykańskich filologów omawia G. Lodge w Classical Weekly z dn. 27 kwietnia 1931, na marginesie książki E. G. S i h l e r'a, From Maumee to Thames and Tiber. The life-story of an American Classical Scholar. New York 1930. Przed oczyma czytelnika przesuwa się cały szereg barwnych scen, tem ciekawszych, że skreślonych ręką tego, który j e przeżywał. Od lat dziecięcych wykazywał już prof. Sihler wybitną inteligencję i zamiłowanie do nauki. W 9-tym roku życia zaczął uczyć się języka łacińskiego, a w dwa lata później greckiego. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarjum teologicznego w St. Louis, lecz mimo świetnych wyników porzucił wkrótce teologję, by niepodzielnie oddać się filologji. W r. 1872 udaje się więc na studja w zakresie filologji klasycznej do Berlina, gdzie słucha wykładów uczonych tej miary co Haupt, Kirchhoff, Hübner i Droysen. Jak wiele nazwisk wielkich uczonych amerykańskich łączy się z tym okresem rozkwitu studjów klasycznych w Niemczech! Gildersleeve i Goodwin wyprzedzili Sihlera tylko o kilka lat, Humphreys i Ch. F. Smith byli jego kolegami i przy-

jaciółmi. Dzisiejsza generacja niemieckich filologów — powiada sprawozdawca — jest z pewnością równie wybitna jak ówczesna, lecz dla tych, którzy stykali się z Ritschlem, Vahlenem i Mommsenem, trudność stanowi zaliczenie do tego pantheonu choćby nawet Wilamowitza. — W r. 1875 wraca Sihler do Stanów Zjednoczonych i po krótkim czasie uzyskuje stopień doktora filozofji. Był to pierwszy doktorat z filologji greckiej na nowopowstałym John Hopkins University. Uczony ten nie zapomniał nigdy, ile zawdzięcza Gildersleeve'owi, a jego wspomnienia, datujące się z pierwszych lat istnienia wspomnianego uniwersytetu, stanowią ciekawe przyczynki do historji oświaty w Stanach Zjednoczonych. Mianowany profesorem uniwersytetu w Nowym Jorku podniósł go ze stanu zupełnego upadku. Prace naukowe Sihlera obejmują cały zakres literatury greckiej i łacińskiej od Homera do Augustina. Wydał on kilkanaście większych dzieł i szereg monografji, ponadto cały szereg prac znajduje się w rękopisie. Z biegiem lat zżył się uczony amerykański z wartościami duchowemi życia i literatury starożytnej i na tem polu zdziałał może najwięcej. Na uwagę zasługują świetne biografje Caesara i Cicerona oraz wiele mniejszych studjów, rzucających światło na niejasne zagadnienia filologiczne. Sihler chciał, by autor mówił sam za siebie; to też stałe i drobiazgowe wczytywanie się w teksty pisarzy starożytnych stanowiło trwałe podstawy, na których budował swe dzieła, począwszy od wydania platońskiego *Protagorasa,* a skończywszy na dziele *From Augustus to Augustine,* Cambridge 1923. Książka będąca dziełem 78-letniego uczonego jest ciekawym obrazem życia, spędzonego w służbie prawdy.

J o a n n e s S e c u n d u s, Pocałunki. Przełożył A r n o l d S p a e t. Wstęp napisał Ryszard Ganszyniec; Lwów 1932. Parnassos 1. Cena 1 zł. — Ganszyniec, idąc śladami humanistów, łączy pracę naukową z działalnością wydawniczą: postawił sobie za zadania, przyswoić językowi polskiemu w pierwszym rzędzie humanistów polskich a literaturze polskiej najcelniejsze utwory o wartości międzynarodowej. Utwory naprawdę klasyczne (nie w filologicznem znaczeniu słowa wyłącznie). Pod tym kątem widzenia powstał cykl: P a r n a s s o s, zainaugurowany *Pocałunkami* Ioannesa Secundusa, humanisty holenderskiego (1511—1536). *Pocałunki (Basia)* uzyskały sławę już za życia ich autora. Czytelnik, obznajomiony z literaturą łacińską, znajdzie niewątpliwie w *Basia* niejedno z erotycznego inwentarza, znanego mu z przebogatej domeny miłosnej Ovidiusa i triumvirów miłości, czyto gdy chodzi o inwencję, motywy, zwroty itp. Znajdzie jednak także coś ponad to: prawdziwe gorące przeżycie miłosne i bezgraniczne,ekstatyczne wprost upajanie się tem przeżyciem. W tych 19 'pocałunkach', względnie w tych 19 dyferencjacjach całowania leży cała skala uczuć, rytmów i tonów serca i zmysłów, jakie budzi miłość, przeżywana jako potęga kosmiczna. Całował Secundus swoją damę hiszpańską (tam bowiem powstały *Basia)* ze żarem i zrozumieniem. 'Der grosse Küsser' nie umiał inaczej. Artyzm zaś jego leży w tem, że dla jednego i tegosamego motywu dziewiętnaście znalazł warjacyj, które ani nie nużą ani nie nudzą. Kto cośkolwiek miał kiedyś do czynienia z tłumaczeniem poezyj (a mam niejakie w tem doświadczenie), wie, jak trudne zadanie miał w tym wypadku polski tłumacz. Wywiązał się z tego zadania Spaet bez zarzutu. Dzięki temu przekład ten jest wartościowy. H. STERNBACH

KRONIKA

WALNE ZGROMADZENIE PTF

Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 2 kwietnia 1932 w Warszawie na Uniwersytecie w sali posiedzeń Senatu (Krakowskie Przedmieście 26/28) z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wniosek w sprawie zamianowania członka honorowego. 7. Enuncjacja Walnego Zgromadzenia w sprawie ustroju szkolnictwa. 8. Rewizja Statutu. 9. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 10. Odczyt prof. Dr. Jana Oki pt. *Seminarjum Grodka*. 11. Rezygnacja prezesa, Eksc. Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego. 12. Wybory. 13. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 14. Wnioski i interpelacje.

W zastępstwie prezesa Towarzystwa, Ekscelencji prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił, posiedzenie otworzył wiceprezes, docent. Dr. Franciszek Smolka, i wygłosił następujące przemówienie:

„Szanowni Państwo! Otwierając dzisiejsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa, witam serdecznie wszystkich obecnych, w szczególności Pana wizytatora Stefana Cybulskiego, instruktora ministerjalnego Pana Rudolfa Szerękowskiego, Magnificencję rektora Dr. Jana Sajdaka i delegatów tych Kół, które Zjazd obesłały.

Przystępując do omówienia działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym zaznaczam, że i na nas oddziałał niekorzystnie kryzys gospodarczy, który zaciężył na wszystkich odcinkach życia naszego Narodu. Depresja psychiczna i walka o byt były temi momentami, które odbiły się na działalności Kół, zwłaszcza mniejszych. Z radością jednak można stwierdzić równocześnie, że zdanie o kryzysie odnosi się raczej do kurczenia się subwencyj na wydawnictwa nasze, oraz do zwiększania się trudności drukowania prac, a nie do filologicznej twórczości naukowej, której chlubnym dowodem jest choćby pokaźny tom Eos, dedykowany prof. Dr. T. Zielińskiemu. Czasem jednak trzeba było zrobić pewną koncesję na rzecz kryzysu: tu należy fakt, że ostatni tom Eos wyszedł za dwa lata, tj. 1930/31. Mimo trudne warunki jest przecież nadzieja, że i prof. Dr. Leonowi Sternbachowi w 40 rocznicę jego działalności na katedrze uniwersyteckiej, która przypada w bieżącym roku, będziemy mogli dedykować najbliższy rocznik w rozmiarach niewiele szczuplejszych.

Że wszystkie nasze przedsięwzięcia mogły przybrać formy konkretne, zawdzięczamy to głównie subwencjom, a przedewszystkiem sub-

wencjom Ministerstwa WR i OP, które mimo ciężkie położenie Skarbu państwa, ile może i kiedy może, chętnie udziela nam zasiłków. Z tego powodu pozwalam sobie złożyć Ministerstwu jak najserdeczniejsze publiczne podziękowanie. Serdecznie dziękuję też za udzielone subwencje Prezydjum król. stoł. miasta Lwowa oraz Zarządowi Kasy im. Mianowskiego, która w obecnym roku obchodziła 50-lecie Swego istnienia. Podziękowanie wreszcie należy się prasie codziennej, która bezinteresownie zamieszczała nietylko komunikaty o posiedzeniach Zarządu, ale i sprawozdania z posiedzeń naukowych.

Żniwo śmierci w roku sprawozdawczym było na szczęście nieobfite: Zarządowi Towarzystwa znany jest tylko jeden wypadek, mianowicie zgon Kazimierza Kurzyny, prof. gimnazjum w Warszawie, którego pamięć Szan. Państwo uczcili przez powstanie.

W sprawie wykonania uchwał poprzednich Walnych Zgromadzeń podnoszę, że: 1) wniosek o potrzebie wykształcenia klasycznego dla polonistów i romanistów opracowano w myśl życzeń Walnego Zgromadzenia i przesłano Towarzystwu Neofilologicznemu do zaopinjowania; 2) wniosek w sprawie założenia Towarzystwa Przyjaciół Filologji Klasycznej jest w stadjum omawiania wstępnego; szkic jego organizacji opracował prof. Dr. Ryszard Ganszyniec; 3) rewizja Statutu Towarzystwa nie została przeprowadzona z powodu odrzucenia poprawek Wydziału przez Zarząd Główny.

W II Zjeździe klasycznych filologów słowiańskich, który odbył się w Pradze 26—28 maja 1931, uczestniczyła w pokaźnej liczbie polska delegacja pod przewodnictwem prof. Dr. T. Zielińskiego i Prezesa Twa Eksc. Prof. Dr. L. Ćwiklińskiego.

Jako dowód, że trzymamy rękę na pulsie spraw aktualnych, niech posłuży to, że, gdy stało się wiadomem, iż rząd zamierza przedstawić Sejmowi projekt reformy ustroju szkolnictwa, Zarząd Towarzystwa wezwał Koła do zabrania głosu i na tle ich opinij wygotował odpowiednią enuncjację.

Kół mieliśmy 11; w toku jest organizacja Koła Pomorskiego oraz Koła regjonalnego z siedzibą w Brzeżanach. Propagandowa wymiana czasopism zagranicznych za Eos osiągnęła już cyfrę 45.

Nakoniec stwierdzam, że rezultaty swoje Towarzystwo mogło osiągnąć tylko dzięki niestrudzonej, ofiarnej i bezinteresownej pracy PP. Redaktora naczelnego wydawnictw, Sekretarza, Skarbnika i Administratora wydawnictw; im też wszystkim pozwalam sobie wyrazić za ich trud i poświęcenie najserdeczniejsze podziękowanie.

Na tem kończę i zapraszam Pana sekretarza do odczytania protokołu z XXXVI Walnego Zgromadzenia, odbytego we Lwowie dnia 11 kwietnia 1931, a następnie do odczytania Sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1931."

W tej chwili zażądał głosu wizytator Stefan Cybulski i poświęcił kilka uwag wspomnienia zmarłemu dnia 26 IV 1931 ś. p. Biskupowi Pińskiemu Zygmuntowi Łozińskiemu, który interesował się zawsze żywo działalnością Towarzystwa.

2—3. Następnie prof. Dr. Stanisław Seliga z Warszawy, otrzymawszy głos w sprawie formalnej, wniósł, aby Walne Zgromadzenie uwolniło sekretarza od obowiązku odczytania protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia, ponieważ znany on jest Członkom z Kwartalnika Klasycznego, a tak samo od obowiązku odczytania Sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1931 wobec tego, że znajduje się ono w rękach członków już od dni 14. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

4—5. Zkolei wiceprezes udzielił głosu członkowi Komisji Rewizyjnej prof. Dr. St. Pilchowi, który imieniem Komisji Rewizyjnej złożył następujące oświadczenie:

Komisja Rewizyjna dnia 3 marca br. stwierdziła zgodność poszczególnych pozycyj z kwitami i rachunkami, przedłożonemi przez skarbnika Towarzystwa, prof. Marjana Goliasa, oraz z drukowanem XXVI zestawieniem dochodów i wydatków, umieszczonem w drukowanem XXXVII Sprawozdaniu z działalności Towarzystwa za rok 1931, i zgłasza wniosek na Walne Zgromadzenie o udzielenie skarbnikowi, prof. Marjanowi Goliasowi, absolutorjum z Jego czynności oraz wyrażenie mu podziękowania za jego długoletnią i ofiarną pracę dla dobra Twa.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawozdaniem rocznem. Magnificencja rektor Dr. Jan Sajdak stwierdza, że mimo ciężkie czasy Zarząd Główny Twa potrafił przezwyciężyć wszelkie trudności i osiągnąć piękne rezultaty swej pracy, poczem wyraża swe szczere uznanie dla działalności Zarządu i przedkłada wniosek, by Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum z działalności wraz z uznaniem i podziękowaniem za rzetelną i owocną pracę.

Wniosek Komisji Rewizyjnej przedłożony przez prof. Dr. St. Pilcha, oraz wniosek Magnificencji rektora Dr. Jana Sajdaka, przyjęto przez aklamację.

6. Następnie na wniosek Zarządu Głównego zgłoszony w zastępstwie nieobecnego referenta Prof. R. Ganszyńca przez doc. Dr. Fr. Smolkę, uchwalono przez aklamację zamianować prof. Dr. Leona Sternbacha członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu wybitnych Jego zasług dla polskiej nauki i zaszczytnej 40-letniej działalności na katedrze Uniwersytetu w Krakowie. O tej uchwale Walnego Zgromadzenia zawiadomiono prof. Dr. Sternbacha telegraficznie.

7. Następnie wiceprezes doc. Dr. Smolka zreferował stosunek Towarzystwa do reformy ustroju szkolnictwa, poczem Walne Zgromadzenie poleciło Komisji, w której skład weszli Magnificencja rektor Dr. Jan Sajdak, docent Dr. A. Turyn i prof. M. Rozmarynowicz, ułożyć odpowiednią enuncjację. Komisja przedłożyła enuncjację następującą:

Polskie Towarzystwo Filologiczne wita z radością fakt, że uchwalona przez Sejm i Senat reforma szkolnictwa uznaje naukę języka łacińskiego za integralny element wychowawczy programu szkoły średniej. Zajmując jednak to stanowisko, że dla poznania całokształtu kultury klasycznej nieodzowna jest nauka języka greckiego, Towarzystwo oświadcza się za zachowaniem typu gimnazjów klasycznych i niehamowaniem inicjatywy szkolnictwa prywatnego w tym kierunku. Polskie Towarzystwo

Filologiczne jest nadal zdania, że jedynie ośmioklasowe gimnazjum klasyczne z łaciną od klasy pierwszej spełnić może właściwie zadanie szkoły średniej.

Enuncjację w tem brzmieniu przyjęło Walne Zgromadzenie przez aklamację.

8. Przystąpiono następnie do omówienia rewizji Statutu. Przewodniczący doc. Dr. Fr. Smolka zaznacza, że Wydział na podstawie opinij Kół przygotował projekt zmiany Statutu, Zarząd Główny jednak projekt ten odrzucił, a nawet uchwalił na przyszłość dyrektywę, aby raz zatwierdzonego Statutu nie poddawać rewizji w ciągu lat 5. Wobec tego Kołom, które zgłosiły poprawki do Statutu, nie pozostaje nic innego, jak wystąpić z niemi przed Walnem Zgromadzeniem. Ponieważ najwięcej poprawek zgłosiło Koło Lwowskie, przeto przewodniczący udzielił głosu celem ich zreferowania członkowi Zarządu Koła Lwowskiego, prof. Dr. Stanisławowi Pilchowi. Wprzódy jednak dla skrócenia i uproszczenia dyskusji podzielił te poprawki na 3 grupy: 1) poprawki zasadnicze, 2) luki, niedociągnięcia, nieścisła redakcja, 3) poprawki stylistyczne, i zaproponował, by Walne Zgromadzenia udzieliło Zarządowi Głównemu pełnomocnictwa co do kodyfikacji poprawek grupy drugiej i trzeciej, a wypowiedziało się tylko w sprawie poprawek grupy pierwszej.

Walne Zgromadzenie przyjęło wniosek przewodniczącego, wobec czego przystąpiono do dyskusji tylko nad zasadniczemi zmianami Statutu.

Prof. Dr. Stanisław Pilch proponuje, aby celem usunięcia nieporozumień, wynikających stąd, że w paragrafie 10 jest mowa o wkładkach członkowskich i prenumeracie wydawnictw, paragrafowi 10a nadać brzmienie: każdy członek Towarzystwa ma obowiązek wnosić do kasy Towarzystwa roczną wkładkę w wysokości, oznaczonej przez Walne Zgromadzenie, a za to ma otrzymywać bezpłatnie wydawnictwa, które są organami Towarzystwa, inne zaś po cenie, oznaczonej dla członków.

Prof. M. Rozmarynowicz w długim i rzeczowo opracowanym referacie przytacza opinję Koła Krakowskiego, że wysokość wkładek nie może być wygórowana, a organ Towarzystwa może być tylko jeden, np. pt. Eos, Polski Kwartalnik Klasyczny.

Prof. Golias Marjan, skarbnik Towarzystwa, sądzi, że tak Eos jak Kwartalnik Klasyczny powinny być nadal organami Towarzystwa, a członkom należy pozostawić wybór prenumeraty między Eos i Kwartalnikiem Klasycznym; wnosi też, aby sprawę całą przekazać Zarządowi Głównemu, który, rozstrzygając ją, zasięgnąć powinien opinję Komitetu Redakcyjnego i czynników naukowych. W tym samym kierunku wypowiedzieli się też wiceprezes doc. Dr. Fr. Smolka, Magnificencja rektor Dr. J. Sajdak i prof. St. Pilch. Wniosek prof. M. Goliasa przyjęto jednogłośnie.

Prof. Dr. St. Pilch proponuje poprawkę do par. 16 Statutu, opiewającą: Zarząd Koła wybierany jest na przeciąg roku (dotychczas wybierały Koła swe Zarządy na lat 3). Poprawkę tę odrzuciło Walne Zgromadzenie większością głosów.

Przy omawianiu par. 20 przewodniczący proponuje, aby par. ten opiewał: Czas i miejsce Walnego Zgromadzenia oznacza Zarząd Główny.

Magn. rektor Dr. J. Sajdak nie widzi żadnej niewłaściwości w pierwotnem brzmieniu tego paragrafu i sądzi, że pierwotne jego brzmienie należy utrzymać. Prof. Dr. St. Pilch wobec trudności rozwiązania ostatecznego zasadniczych zmian Statutu, wnosi, aby dyskusję nad zmianą Statutu zakończyć i także wszystkie zasadnicze poprawki Statutu przekazać Zarządowi Głównemu do rozstrzygnięcia z tym warunkiem, że przewodniczącym Komisji statutowej będzie doc. Dr. Fr. Smolka, obeznany z kwestjami Statutu jak najlepiej. Wniosek ten przyjęto.

9. Prof. M. Golias przedkłada wniosek Zarządu Głównego w sprawie reasumpcji wniosków finansowych, powziętych na Walnem Zgromadzeniu w dniu 11 kwietnia 1930. Wówczas zapadły następujące uchwały: Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu 1. określić majątek Towarzystwa, zawarty w wydawnictwach, a na przyszłość podawać wartość tego majątku w rocznem sprawozdaniu, 2. oprzeć administrację wydawnictw na zasadach księgarsko-handlowych, 3. wydzielić 20% wpływów na pokrycie kosztów reprezentacji, opłacanie pomocników redaktora naczelnego, sekretarza, skarbnika i administratora wydawnictw, z ważnością od 1 stycznia 1931. Otóż ponieważ w praktyce przeprowadzenie tych poleceń Walnego Zgromadzenia okazało się niemożliwością z powodu trudności finansowych, prof. M. Golias zgłasza wniosek Zarządu Głównego, aby zatrzymać tylko częściowo punkt pierwszy uchwały, a mianowicie zlecenie określenia majątku Towarzystwa, zawartego w wydawnictwach, a inne dwa punkty reasumować, jako nie dające się w czasach obecnych urzeczywistnić. Magnificencja Dr. J. Sajdak proponuje, aby przecież jedna osoba była płatna, któraby mogła stale ilość wydawnictw sprawdzać, bo trudno jest żądać od któregokolwiek z członków Zarządu, aby zajmował się tą sprawą. Prof. M. Golias wnosi, aby dać pomoc płatną, przedewszystkiem administratorowi wydawnictw, który po redaktorze naczelnym wydawnictw ma największą i najmozolniejszą pracę w Towarzystwie. W wyniku dyskusji utrzymano częściowo punkt pierwszy uchwały Walnego Zgromadzenia z roku 1930: Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu określić zaraz majątek Twa, zawarty w wydawnictwach, oraz częściowo punkt 3: Walne Zgromadzenie poleca zaangażowanie dla administratora wydawnictw pomocnika płatnego; punkt drugi reasumowano.

10—12. Po wielce interesującym odczycie prof. Dr. Jana Oki z Wilna pt. *Seminarjum Grodka*, za który obecni podziękowali prelegentowi oklaskami, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Ponieważ Ekscelencja Prof. Dr. L. Ćwikliński rezygnację cofnął, postanowiono z tej okazji przesłać Mu telegram następującej treści: Ekscelencja Prof. Ludwik Ćwikliński , Poznań. Walne Zgromadzenie PTF przyjęło z wdzięcznością do wiadomości, że Czcigodny Pan Prezes będzie nadal przewodniczył Towarzystwu i w tej myśli śle Mu życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Polskie Towarzystwo Filologiczne.

W skład nowego Zarządu weszli:

A) jako wiceprezesi: prof. Dr. Tadeusz Zieliński — Warszawa; prof. Dr. Leon Sternbach — Kraków; prof. Dr. Witold Klinger — Poznań;

wizytator Wincenty Ogrodziński — Katowice; prof. Dr. Stanisław Pilch — Lwów.

B) jako członkowie: a) ze Lwowa: dyr. Dr. Adolf Bednarowski, prof. Dr. Władysław Chodaczek, prof. Dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, doc. Dr. Kazimierz Jarecki, wizytator Ludwik Jus, doc. Dr. Franciszek Smolka, prof. Jan Szczepański, prof. Mikołaj Szczerbański; b) z poza Lwowa: rektor Dr. Gustaw Przychocki — Warszawa; prof. Dr. Stefan Srebrny — Wilno; prof. Jan Kowalikowski — Kraków; dyr. Benedykt Bińkowski — Poznań;

C) jako zastępcy członków: a) ze Lwowa: prof. Dr. Marjan Auerbach, prof. Jan Paszkiewicz, prof. Dr. Artur Rapaport, prof. Dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt; b) z poza Lwowa: prof. Mieczysław Rozmarynowicz — Kraków; prof. Dr. Regina Schächterówna — Brzeżany; prof. Dr. Stanisław Seliga — Warszawa; prof. Marja Stępniowska — Katowice; prof. Jan Ujda — Poznań;

D) jako członkowie Komisji Rewizyjnej: a) ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. Antoni Mudrak, dyr. Edmund Skibiński; b) z poza Lwowa: prof. Kajetan Isakiewicz — Stanisławów; dyr. Eugenjusz Mańkowski — Warszawa.

13. Następnie zajmowano się sprawą przyszłego Walnego Zgromadzenia. Prof. Dr. St. Pilch wysunął jako miejsce przyszłego Walnego Zgromadzenia Poznań ze względu na 60-lecie pracy naukowej Ekscelencji prof. Dr. L. Ćwiklińskiego, prezesa Towarzystwa, prof. zaś M. Rozmarynowicz zaproponował Kraków ze względu na uroczystości jubileuszowe prof. Dr. L. Sternbacha. Przewodniczący składa oświadczenie, że weźmie pod rozwagę w swoim czasie życzenia delegata krakowskiego.

14. Przy wnioskach i interpelacjach zabrał najpierw głos doc. Dr. Turyn, który zwrócił uwagę na fakt, że Kwartalnik Klasyczny jest faworyzowany kosztem Eosu i wysuwa dezyderat, by koniecznie redukcje dosięgały obu wydawnictw w równym stopniu. W odpowiedzi zaznaczył prof. M. Golias, że niema specjalnego klucza podziału funduszów na wymienione wydawnictwa. Na Eos dawało subwencje Ministerstwo WR i OP, to też z chwilą, gdy subwencje zostały znacznie obniżone, odbija się ten fakt na Eosie. Kwartalnik Klasyczny rozchodzi się w większej liczbie niż Eos i dlatego ma większe pokrycie. Stąd powstaje nierówność.

Prof. Dr. Zmygryder-Konopka zauważył, że oryginalne badania umieszczane są w Kwartalniku w rubryce „Sprawozdania", co jest krzywdzące dla autorów. Mówca proponuje wprowadzenie w Kwartalniku specjalnego działu: „Rozprawy". Nadto wyraża życzenie, aby w Kwartalniku zaznaczano zawsze petitem tytuły prac, zamieszczonych w czasopismach, które Towarzystwo uzyskało drogą wymiany za Eos, by z tej wymiany mogli korzystać także inni członkowie Towarzystwa. Prof. Jan Szczepański w odpowiedzi zaznaczył, że poruszone sprawy redakcyjne przedstawi naczelnemu redaktorowi, który niewątpliwie je uwzględni.

Prof. M. Rozmarynowicz interpeluje jeszcze co do formy, w jakiej członkowie mają wpłacać składki. Skarbnik Twa M. Golias jest za utrzymaniem zbierania składek przez skarbników Kół, z tem jednak, że skarb-

nicy Kół wraz z zebranemi kwotami przesyłać będą równocześnie wykaz członków, którzy wpłacili składki. Przewodniczący, doc. Dr. Fr. Smolka, zaznacza, że sprawa ta definitywnie zostanie uregulowana w przyszłym roku przy zmianie Statutu. Przewodniczący przypomina, że ta sprawa w związku ze zmianą Statutu została już pozostawiona do rozstrzygnięcia Zarządowi, że więc na rok bieżący pozostaje status quo.

Wkońcu wizytator St. Cybulski zgłosił wniosek o wyrażenie Zarządowi Głównemu podziękowania za owocną pracę, co zebrani przyjęli przez aklamację, prof. St. Seliga podziękował imieniem Koła Warszawskiego Zarządowi Twa za zwołanie Walnego Zgromadzenia do Warszawy, a Przewodniczący wyraził podziękowanie Kołu Warszawskiemu za sprężyste przygotowanie technicznej strony Walnego Zgromadzenia.

Ponieważ na tem wyczerpany został porządek obrad, przewodniczący, doc. Dr. Fr. Smolka, zamknął obrady Walnego Zgromadzenia, a nowo obrany wiceprezes ze Lwowa, prof. St. Pilch, zaprosił członków Zarządu Głównego na posiedzenie w tej samej sali celem ukonstytuowania się.

PRZEGLĄD WYKOPALISK ARCHEOLOGICZNYCH (11)

Wykopaliska w Olynthos. Od 25 marca do 30 czerwca ubiegłego roku (1931) John Hopkins University prowadziło pod opieką American School of Classical Studies w Athenach drugą serję wykopalisk w Olynthos, której wyniki znacznie przekroczyły wyniki pierwszego okresu wykopalisk, prowadzonych w r. 1928. Z pierwszego okresu zostały opublikowane przez Johin Hopkins-Press cztery tomy o wykopaliskach, z drugiego mamy narazie tylko krótkie i raczej popularne sprawozdanie kierownika ekspedycji, Davida Robinsona, w Illustrated London News ze stycznia 1932.

Miejsce wykopalisk, Olynthos, to miasto na półwyspie Chalkidyckim. Już ok. r. 3000 przed Chr. było to małe osiedle neolithyczne, nic jednakże prawie o niem nie wiemy, aż do r. 479 przed Chr., kiedy wchodzi w historję Grecji w roli czynnej, jako członek związku morskiego. W 348 r. zostaje zburzony przez Philippa Makedońskiego, który musiał zniszczyć naprzód Olynthos i potężną ligę Chalkidycką trzydziestu miast, by otworzyć sobie drogę do zdobycia Grecji, czego dokonał w 10 lat później w bitwie pod Chaironeią. Philippos w czasie oblężenia poniósł wielkie straty i po zdobyciu miasta kazał je doszczętnie zburzyć. Strabon powiedział, że obszedł się z miastem niesłychanie okrutnie. Podobnie i z mieszkańcami, z których bardzo niewielu ocalało. — Olynthos nie został już nigdy odbudowany i materjał zachował się dzięki temu w całości z epoki klasycznej, z wyjątkiem nielicznych pozostałości z neolithu i epoki byzantyńskiej.

Wykopaliska w Olynthos są ważne z tego względu, że pewne rodzaje sztuki (mozaika i karykatura), przypisywane dotychczas bezapelacyjnie epoce hellenistycznej, mogą być przyznane z całą pewnością czasom wcześniejszym (z przed r. 348). Pozatem są one ważne przedewszystkiem dla naszej znajomości mieszkań greckich epoki klasycznej, których pozostałości, jak wiadomo, dochowały się w stopniu minimalnym,

a o których literatura nie daje prawie żadnych wiadomości. Ślady zachowały się oczywiście tylko z bardzo luksusowych domów, takich, jakie właśnie odkryły wykopaliska olynthyjskie. Możemy tu także wnioskować o planie całej dzielnicy mieszkaniowej miasta. Znaleziono w tej dzielnicy przynajmniej cztery ulice biegnące równolegle przez $86^1/_2$ m w regularnych odstępach 35 m, łączone przecznicami pod kątem prostym. Naukowa metoda planowania miasta została rozwinięta przez Hippodamosa z Miletu pod koniec *V* w. przed Chr. W każdym rogu skrzyżowania ustawione były szerokie kamienie, które zapobiegały, by jadące wozy nie toczyły się zbyt blisko domów i nie niszczyły ścian z łamliwych surowych cegieł (niepalonych, lecz suszonych na słońcu). Druga ulica od zachodu jest 7 m szeroka, czyli jest 2 m szersza niż inne i była główną ulicą Olynthu. Należałoby kontynuować wykopaliska wzdłuż tej drogi, ponieważ prawdopodobnie prowadziła do rynku miasta, gdzie możnaby znaleść ważne budynki i świątynie.

Na Wzgórzu Północnem (tu właśnie dzielnica mieszkaniowa) odkryto 27 domów w tym roku, zawierających jeden blok kompletny. Blok ten, typowy dla innych wielu częściowo lub zupełnie niewykopanych bloków, składa się z dziesięciu domów w dwu szeregach po pięć, z wąską uliczką w środku dla uniknięcia wilgoci, domy w każdym szeregu miały wspólne ściany i fasadę po dwóch długich stronach bloku. — W złupionych ruinach tych domów' znaleziono jednak wiele waz, terrakot, bronzów, monet, lecz specjalnie na uwagę zasługują podłogi i kamyczkowe mozaiki z pięknemi wzorami. — Jedna z tych mozaik(znaleziono dwanaście zupełnych) jest prawdopodobnie najstarszą zachowaną grecką mozaiką z przedstawieniem mitologicznem. Przedstawia Bellerophona jadącego na skrzydlatym Pegasie i godzącego włócznią w Chimairę, znajdującą się pod nim. Motyw ten został wyzyskany później w sławnych reliefach jeźdźców thrackich i rzymskich i ewentualnie był schematem przyjętym w epoce bizantyjskiej dla św. Jerzego ze smokiem. Pegasos i Chimaira podobne są do Pegasa i Chimairy na monetach Korinthu i na wazach z ok. 400 przed Chr. — Przy wejściu do pokoju z mozaikową podłogą Bellerophona jest inna mozaika, przedstawiająca dwa gryfy, atakujące jelenia. Na innej o bardzo żywych barwach widzimy lwa, atakującego jelenia, i część Sphinxa o dwóch ciałach z jedną głową, zielonemi włosami, purpurowemi oczyma, zieloną grzywą i czerwoną paszczą. Znakomita reprodukcja tej mozaiki została sporządzona przez największego artystę nowej Grecji Jerzego von Peschke. Mozaiki były dotychczas przypisywane epoce hellenistycznej, III wiekowi przed Chr. (A. Schulten, Arch. Jahrb. *XX* 92.); obecnie jest pewne, że istniały z pewnością i to wydoskonalone pod względem formy artystycznej już w epoce klasycznej. Fakt ten został zresztą potwierdzony także innym przykładem, mianowicie R. Carpenter, kierownik amerykańskich wykopalisk w Korincie, wykopał tam mozaiki również bardzo artystycznie wykonane, także prawdopodobnie z końca V, lub początku IV w. przed Chr. — Z 1222 monet znalezionych w Olynthos, tylko 25 jest poklasycznych. Większość tych ostatnich to monety byzantyńskie, znalezione w studni, w której odkryto także pięć szkieletów ludzkich; fakt ten zdradza może mord misteryjny, przypomina

jednak mord znany z historji, mianowicie syn Kleopatry Makedońskiej został zabity przez wrzucenie go do studni, chociaż mordercy starali się dowieść, że zginął inaczej. Więcej niż połowa monet (92 srebne i 545 bronzowych) to monety Ligi Chalkidyckiej. Inne pochodzą z blisko pięciu różnych miejsc i dowodzą handlu sięgającego dalej nawet niż do Tarentu. — Trzy zbiory srebnych monet zostały znalezione w domach; jeden, zawierający 63 sztuk, ma 5 monet z Ligi Chalkidyckiej (cztery z imionami urzędników); dziesięć króla Perdikkasa, jedną ze Skione, jedną z Ainos, tylko jedna miała napis z nazwą Olynthu. Inny zbiór, zawierający 90 monet, jest ciekawy, ponieważ ma wiele monet obcych, a mianowicie: 12 z Akanthos, trzy Perdikkasa, jedną z Athen, tylko 3 Chalkidyckie. Trzeci zbiór, najważniejszy, zawiera 33 doskonale zachowanych i pięknie zdobionych tetradrachm Ligi Chalkidyckiej i jedną z Akanthos. Siedem nosi imiona urzędników, dwie z nich Timarcha i Dikaiosa, skądinąd nieznanych.

Dobrym okazem najbardziej luksusowego typu domu olynthyjskiego jest 'dom aktora' (the House of the Comedian) nazwany tak od znalezionej przy wykopywaniu go terakotowej figurki aktora. Dom kwadratowy o wymiarach 16 m, zawierający może dziesięć pokoi na dolnem piętrze i prawdopodobnie drugie piętro z większą ilością pokoi. Ściany, zewnętrzne i wewnętrzne były wykonane z surowej cegły na kamiennych fundamentach doskonale zachowanych; wewnątrz dom był na powierzchni wyłożony bardzo różnobarwnym stiukiem z przewagą koloru czerwonego. Dach był pokryty czerwoną glinianą dachówką. Do domu wchodziło się po południowej stronie wprost do szerokiej otwartej u góry przestrzeni. W przeważającej ilości domów sala ta ma podłogę wyłożoną składanemi kamykami lub rodzajem cementu; w tym wypadku środek zajęty jest przez impluvium, wyłożone złożoną z wielobarwnych kamyków mozaiką, która przedstawia gryfy, napadające na lwa, jelenia, gęsi, dzika, kentaura i człowieka (w postawie sławnej statui Aristogeitona), walczącego z dzikiem. Kolumny przynajmniej po dwóch stronach impluvium, podpierały sufit i tworzyły wnęki. Główny pokój miał na podłodze jako wzór koło, otoczone wzniesioną krawędzią. Pokój w kącie północno-wschodnim miał otwór na okno, raczej może niski balkon, pierwszy znaleziony w klasycznym domu. Na zachód od tego domu jest łazienka, z wanną dotąd na miejscu stojącą, znaleziono tam też figurkę terrakotową, portret murzyna, usługującego do kąpieli (sztuka rodzajowa w epoce klasycznej; por. E. Bulanda w Charisteria Morawski, Kraków 1922, 51). Ciepła woda najoczywiściej nie była używana do kąpieli. Obok łazienki jest mały kwadratowy przedpokój wyłożony mozaikową podłogą, która nachylona służyła do odprowadzania wody po kąpieli. Przy wykopywaniu tego domu znaleziono sześć szerokich amfor, 46 waz (jeden szeroki krater wykazywał wpływ fryza parthenońskiego; malowidło przedstawiało wojownika po zwycięstwie na rydwanie zaprzężonym w cztery konie), siedem lamp, bronzowy pierścień z wyrytym znakiem dwóch głów, przedstawiających komedję i tragedję, 98 wrzecion, osiem monet i 26 figurek terrakotowych. Ogólne podobieństwo w planie i konstrukcji skłania do przypuszczenia, że domy te były wznoszone w tym samym

czasie tj. pod koniec V w. i przez jednego architekta. Domy nie były numerowane, ale były nazywane od imienia właściciela. Mnóstwo przedmiotów znalezionych świadczy, że domy były bogato i efektownie zdobione, miały bardzo barwnie tynkowane ściany, podłogi wykładane znakomicie wykonanemi mozaikami, mnóstwo waz, bronzowych przedmiotów, figurek terrakotowych. Nawet kołatki u drewnianych drzwi, których parę znaleziono wykonanych w bronzie, były dziełami sztuki, miały formę ptaka lub głowę lwa. Znalezione wrzeciona świadczą o istnieniu domowego przemysłu, a liczne srebrne i bronzowe kolczyki, brosze, szpilki, sprzączki, naszyjniki i inne ozdoby o zamiłowaniu kobiet do ozdobności i bogatego, efektownego strojenia się. — Dom olynthyjski miał nietylko komfort wystawności i świetnych barwnych ozdób, ale także praktycznych, celowych urządzań. Był np. także zaopatrzony w skuteczny system osuszający, który oparł się zniszczeniu i zużyciu przez 23 stulecia. Ubikacje domów były zupełnie osuszane albo przez terrakotowe rury albo płytkie rowy w podłodze, które uprowadzały wodę. Ten system osuszający okazał się sprawny nawet obecnie w czasie wykopalisk.

Na Wzgórzu Południowem, które było widocznie d z i e l n i c ą h a n d l o w ą miasta, znaleziono bardzo nieregularne ulice i wykopano wiele jednoizbowych sklepów i domów mniej ważnych architektonicznie, lecz bogatych w znaleziska. Wydobyto przeszło 20 głębokich spichlerzy, skupionych razem i zawierających nowy typ pomykeńskiego rodzimego olynthyjskiego garncarstwa.

Po długich poszukiwaniach znaleziono też dwa c m e n t a r z e, jak się okazało, wielkiego znaczenia. Jeden z cmentarzy leżał dokładnie 1 km. na wschód od centrum wykopalisk, drugi między Wzgórzem Północnem a Południowem nad rzeką. Zostało odkrytych 200 grobów. Ustalono, że i grzebanie i palenie było praktykowane obok siebie. Szkielety normalnie leżały na całą długość ze stopami zwróconemi na zachód. Niektórzy zmarli byli grzebani w drewnianych trumnach, które w zupełności zniknęły z wyjątkiem szeregu bronzowych gwoździ, inni składani byli w dachem pokrytych grobach, niewielu także w kamiennych sarkofagach. W razie palenia zwłok, popiół składano normalnie w zwyczajny dzbanek, rzadziej zaś w bardzo piękną wazę. Jedna z takich przedstawiała Amazonkę, noszącą krótką suknię, która walczy z dwoma Grekami, podczas gdy jej towarzyszki leżą zabite na ziemi. Inna waza, zawierająca kości, przedstawiała wesele Amphitrity i Poseidona. Na cmentarzu nad rzeką znaleziono wiele grobów dzieci, które zawierały 100 kości kolankowych, używanych do gry. W innym grobie znaleziono bronzową grzechotkę, składającą się z długiej bronzowej rączki z dwoma, przytwierdzonemi do końca krążkami; krążki obracały się powoli, a kamyczki wewnątrz czyniły hałas. W niektórych grobach były jaja kurze (nierozbite). W ręku trzymali zmarli często skrobaczkę. Pozatem znaleziono w grobach mnóstw figurek terrakotowych w rozmaitych pozach: stojące, siedzące, tańczące, o bardzo swobodnych niewymuszonych ruchach, nawet karykatury, jak ‘Śmieszny człowiek’. Ponadto znaleziono wazy, bronzowe ozdoby, jeden pierścień z napisem Δῶρον. Może w dwudziestu wypadkach zmarli mieli po cztery monety w ustach ‘na opłacenie Charona’ za przewiezienie zmar-

łego na drugą stronę Styxu. Fakt ten także zasługuje na uwagę, ponieważ powszechnie dawano zmarłym tylko pojedyncze monety.

Resumując przedstawione wyniki musimy stwierdzić, że wykopaliska olynthyjskie zmuszają nas do rewizji dotychczasowej opinji o mało rozwiniętej architekturze domów mieszkalnych greckich, o ich kształcie podobnym do gniazd ós. Już bowiem w epoce klasycznej, w V w., znane były — oczywiście nie stosowane powszechnie — domy luxusowe i naukowo planowane dzielnice miast. Pozatem okazało się niezbicie, że przypisywana epoce hellenistycznej dopiero mozaika, a także i karykatura, istniały już w epoce klasycznej i to w wysokiej formie artystycznej.

L. FLORKOWSKA

Odkrycie archeologiczne w Athenach. Archeologowie przypuszczają, że posąg, odnaleziony na agora atheńskiej, przedstawia Nike, podobną do tej, która znajduje się w muzeum w Epidauros.

Rybacy z Anzio w Italji wyłowili posąg Merkurego, o wysokości 1·5 m. Brak tylko prawego ramienia; zachował się jednak nieśmiertelny caduceus, który bóg dzierży w lewej ręce. O odkryciu powiadomiono natychmiast kierownika wykopalisk rzymskich.

Prace nad upiększeniem Rzymu. Około 6000 robotników zajętych jest pracami na terytorjum stolicy. Najważniejszem dziełem jest obecnie odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela, który jest równocześnie mogiłą Nieznanego żołnierza. Wszystkie stare domy, jakie znajdowały się niegdyś dokoła Forum i na stokach Capitolu zostały zburzone. Chodziło bowiem o odsłonięcie wspaniałego widoku, jaki przedstawiają potężne mury Colosseum na lewo, na prawo zaś uwieńczone sosnami szczyty Skały Tarpejskiej. Olbrzymi plac, o powierzchni 20.000 m^2, w kształcie elipsy, ozdobiony dwoma rzędami sosen o wysokości 10 m, stanowić będzie przedłużenie Piazza Venezia.

Kamienica czynszowa z przed 2000 lat. W trakcie najnowszych prac wykopaliskowych w Herculanum dokonano ciekawego odkrycia. Odkopany został mianowicie 3-piętrowy budynek, który wobec tego, że dotychczas najwyższym domem w Herculanum był 2-piętrowy dom mieszkalny, może uchodzić śmiało za herculańskiego „drapacza chmur“.

Według wszelkich danych, ów 3-piętrowy dom stanowił osiedle robotnicze dla biedniejszych rodzin, gdyż skonstatowano we wszystkich ubikacjach kompletny brak urządzeń luksusowych. Jedynie niższe piętro posiada peristilium i atrium, ozdobione malowidłem freskowem, które zachowało do dnia dzisiejszego swą całą pierwotną barwę, a nawet połysk. Posadzka jest mozaikowa, jednakże o bardzo skromnym i prostym wzorze Poszczególne izby są bardzo wąskie i ciasne i obejmują cały szereg pojedynczych mieszkań, składających się z sypialni o podwójnem łóżku, oraz drugiego pokoiku z mniejszemi łóżkami, prawdopodobnie przeznaczonego dla dzieci, służącego równocześnie za jadalnię, gdyż na stołach znaleziono resztki jedzenia, oraz talerze, wazy i kubki.

Najnowsze to wykopalisko w Herculanum wzbudziło wśród grona archeologów niezwykłe zaciekawienie. Potwierdza ono w dużej mierze sąd uczonych o skromnem życiu obywateli Herculanum, które się zupełnie różniło od ówczesnego miasta luxusu i zbytku — Pompei.

ŁACINA JAKO JĘZYK MIĘDZYNARODOWY

Pod protektoratem światowej sławy prof. Tadeusza Zielińskiego odbyło się w Warszawie w lokalu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy pierwsze zebranie organizacyjne grona osób — zwolenników wprowadzenia łaciny jako języka międzynarodowego.

Na zebraniu tem przedyskutowano opracowany przez mec. Kijeńskiego statut przyszłego Towarzystwa Zwolenników Umiędzynarodowienia Łaciny. Po uzgodnieniu go z najwybitniejszymi humanistami w Polsce, będzie on przetłumaczony na łacinę i wówczas w tekście polskim i łacińskim zostanie przedstawiony odpowiednim władzom do aprobaty. W najbliższym czasie odbędzie się jeszcze jedno i ostatnie zebranie organizacyjne, poczem zostanie zwołane walne zebranie, na którem ukonstytuuje się rzeczone towarzystwo. Zbytecznem byłoby dowodzić korzyści, jakie cały świat osiągnie z wprowadzenia jednego, a mającego ku temu wszelkie dane i prawa języka w międzynarodowych stosunkach kulturalnych, naukowych i politycznych.

Łacina handlowa. We Włoszech podjęto ostatnio żywą akcję przeciw używaniu języka francuskiego w ogłoszeniach; pragnący szczególnego rozgłosu, reklamują się zamiast po włosku.. po łacinie. Pewien fryzjer ogłasza się jako *comae barbaeque tonsor*, inny podkreśla z łacińskiem *magister hic manibus curandis*. W niektórych pismach rzymskich ogłaszają się hotele w sposób następujący: *Aedes primi ordinis, frequentatae ab Emis Cardinalibus et clarissimis praelatis. Ampla cubicula cum singulis balneis* itd.

Wymowa łaciny w Anglji. Wymowa łaciny na sposób włoski spotyka się w Anglji z opozycją, podobnie zresztą jak we Francji. Times opublikował już pewną liczbę listów, omawiających powyższe zagadnienie. Najlepiej ujął sprawę Alington. Twierdzi on, że niepotrzebnie zwiększa się trudności, połączone z przyswajaniem sobie języka łacińskiego, bez korzyści dla ogółu. Dla przeciętnego ucznia jest rzeczą o wiele łatwiejszą wymawiać samogłoski łacińskie w sposób naturalny. Mówi się wprawdzie o ujednostajnieniu wymowy łacińskiej, aby ułatwić porozumiewanie się cudzoziemców pomiędzy sobą, lecz równocześnie zapomina się o tem, że chyba tylko bardzo ograniczona liczba ludzi będzie miała taką sposobność. Reformę wymowy uważa się ponadto za konieczną, jeżeli mamy głębiej wniknąć w język łaciński, którego wdzięk zatraca się zupełnie pod wpływem błędnego sposobu wymawiania. I przeciw temu walczy wspomniany korespondent Times'a. Z dawien dawna — powiada — cytowali przodkowie nasi w Izbie Gmin Horacego i innych poetów starożytnych i zdawali się dobrze ich pojmować; co byłby powiedział np. taki Tennyson, gdyby ktoś ośmielił się wątpić w to, czy potrafi

on rzeczywiście ocenić Wergilego? Dziecko o przeciętnych zdolnościach przechodzi naprawdę ciężką próbę, ucząc się łaciny w ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu i im bardziej będzie się utrudniać tę naukę, tem mniej będzie mógł uczeń ocenić to co czyta.

WILAMOWITZ A NIETZSCHE

Pod tym tytułem wygłosił prof. T. Zieliński piękny odczyt w dniu 16 lutego b. r. Odczyt przeznaczony dla rozgłośni warszawskiej polskiego radja, transmitowany był na wszystkie rozgłośnie polskie. Oto szkic odczytu, czy też parę zasadniczych jego myśli. Filologja klasyczna jest kręgosłupem społeczeństwa i fundamentem naszej kultury. Na jej dominującą rolę w kulturze świata wskazują m. i. takie nazwiska jak Petrarca, Scaliliger, Hugo Grotius i wiele innych. Ale filologja klasyczna, chcąc rozwinąć pożyteczną i owocną działalność, nie może zasklepiać się w sobie, lecz musi o ile możności rozszerzać swe horyzonty. I tak przedstawicielem poprzedniego okresu filologji klasycznej był wielki Theodor Mommsen, ostatniego zaś Wilamowitz, który, choć w szkole jeszcze wiedział, że zostanie filologiem, wahał się jednak między germanistyką a filologją klasyczną. Z jego śmiercią (umarł dn. 25 września 1931) zamknęła się epoka filologji, której był on najdoskonalszym wyrazicielem. Wilamowitz urodził się w Markowicach na Kujawach; nazwisko jego ma brzmienie polskie, co zmarły chętnie podreślał. Dla Polaków usposobiony był naogół przychylnie, — marzył nawet o zgodnem współżyciu Polaków i Niemców w Poznańskiem, pod berłem Hohenzollernów. Po ukończeniu gimnazjum studjował Wilamowitz na uniwersytecie w Bonn, gdzie właśnie zaczął się znany spór między Jahnem a Ritschlem. Wtedy to Ritschl przeniósł się do Lipska, a za nim poszedł oddany mu Nietzsche, podczas gdy Wilamowitz pozostał w kole zwolenników Jahna. Na wykłady jego uczęszczał z zapałem i żałował tylko, że Jahn nie wznawiał swych dawnych wykładów archeologicznych i że braki w tym kierunku później dopiero musiał uzupełniać. Umysł wybitnie plastyczny żądny był widomych pomników starożytności. Po wojnie francusko-pruskiej, kiedy to Wilamowitz przygotowywał się do swej włoskiej podróży, ukazała się książka Nietzschego *Die Geburt der Tragödie aus dem Geiste der Musik.* Dzieło to spotkało się z ostrą krytyką ze strony Wilamowitza. Krytyka ta była o tyle uzasadniona, że w wspomnianem dziele znajdowała się wycieczka przeciw Jahnowi, na tle sporu między zwolennikami dawnej muzyki, a zapalonymi wielbicielami Ryszarda Wagnera, twórcy dramatu muzycznego. Do tych ostatnich zaliczał się oczywiście i sam Nietzsche, do pierwszych O. Jahn. W całości jednak była krytyka Wilamowitza więcej niż niesprawiedliwa. Wynikła ona z braku odczucia piękna muzyki. Plastyczny umysł wielkiego filologa przeciwstawia się wybitnie melicznemu umysłowi Nietzschego. Sam zresztą opowiada Wilamowitz w swych *Wspomnieniach o* tych straconych godzinach, jakie w młodości poświęcił muzyce. Wobec tego jasne jest, że ci dwaj wielcy ludzie — Wilamowitz i Nietzsche — nie rozumieli się wzajemnie i pozostali na zawsze nieprzyjaciółmi. A jednak mogło być zupełnie inaczej, gdyż charaktery ich wzajemnie się dopełniały. Fakt ten

powinien służyć jako nauka na przyszłość: jeżeli kiedyś znajdą się znów dwaj podobni mężowie wśród wybitnych filologów, niechże będą oni Dioskurami, bo od zespolenia różnych wartości zależy pomyślny rozwój filologji klasycznej.

Dzieła Wilamowitza rozeszły się po świecie i stały się wkrótce własnością międzynarodową, większy jeszcze rozgłos zyskały dzieła Nietzschego. Mimo daleko idących różnic było coś, co zdawało się łączyć obu wielkich ludzi: obaj usposobieni byli antisocjalistycznie (nie antisocjalnie), w obu zdawał się żyć hrabia Henryk, nie Pankracy. Wspólność ta tłumaczy się tem, że w żyłach ich płynęło trochę polskiej krwi. Zjednoczenie tych wysokich wartości, których przedstawicielami byli dwaj genjusze minionej doby, doprowadzi kiedyś do owego Odrodzenia Słowiańskiego, o jakiem marzy prof. Zieliński, a którego wszyscy tak bardzo pragniemy. H. MATAKIEWICZ

NIETZSCHE A MICKIEWICZ

W korespondencji Nietzschego z Overbeckiem (Friedrich Nietzsches Briefwechsel mit Franz Overbeck herausgeg. von Dr. Richard Oehler und Carl Albrecht Bernouilli. Im Insel-Verlag zu Leipzig 1916) znajdujemy pod datą 3 i 7 kwietnia 1884 ciekawą dla nas wymianę zdań, wywołaną wrażeniem, jakie wywarł na Overbecku „Pan Tadeusz" w niem. przekładzie Lipinera. „Kennst Du den „Herrn Thaddaeus" von Mickiewicz in der Übersetzung von Lipiner? — pyta Overbeck Nietzschego w liście Nr. 202. Ich gestehe, dass ich voll Staunen bin über die Entstehung eines solchen Gedichts in unserer Zeit. *Ich wüsste Ihm nichts an Reichtum, Innigkeit und Schlichtheit der Stimmungen und an eigentlich dichterischem Zauber in der Litteratur unseres Jahrhunderts gleichzusetzen,* und die Übersetzung scheint mir auch prachtvoll. Gestern Abend erhoben wir uns mit meiner Frau in schönster Weise erhoben und erheitert, *vom 8. Gesang*".

Ciekawa dla polemizujących o polskość Nietzschego—jest odpowiedź autora *Zaurathustry* (z dnia 7 IV 1884 r. nr. 203): „Dein Wink in Betreff Mickiewicz' kam zur rechten Zeit: ich schäme mich, so wenig von den P o l e n zu wissen (die, zu guter Letzt, doch meine 'Altvordern' sind!) — wie sehr wünschte ich einem Dichter zu begegnen, der zu Chopin gehörte und mir wie Chopin wohltäte!".

STEFANJA WARSZAWSKA

MARIO MEUNIER JAKO HELLENISTA

W i e l k a n a g r o d a T o w a r z y s t w a l i t e r a c k i e g o Société des gens de lettres przyznało nagrodę swemu wybitnemu współpracownikowi; jest nim znany hellenista, Mario Meunier. Pierwszem jego dziełem był przekład *Antigony* Sophoklesa, wydany w r. 1907. Niedługo potem ukazał się przekład platońskiego *Symposion* i pewnych fragmentów Sapphony. Wojna światowa przerwała pracę wybitnego humanisty: wzięty do niewoli przebywał w niej przez dłuższy czas, a przeżycia swe opisał

po powrocie do ojczyzny w książce pt. *Un camp de représailles.* — Nie porzucił jednak zupełnie swych prac z okresu przedwojennęgo, lecz owszem dorzuca do nich coraz to coś nowego. Zkolei więc powstaje przekład *Phaidrosa* i *Phaidona,* zbiór lirycznej prozy, zatytułowany *Pour s'asseoir au foyer de la Maison des Dieux*, dalej *Złota legenda o bogach i bohaterach,* tłumaczenie *Złotych słów* Pythagorasa, *Bakchantek* Euripidesa, *Ptaków* Aristophanesa, fragmentu Nonnosa itd.; ostatnio zaś ukazały się znów dwa tomiki. Jeden z nich zawiera przekład dziełka Salustiosa, *O bogach i świecie,* tembardziej cenny, że dziełko to rzadko było wydawane i jeszcze rzadziej tłumaczone, Ostatnio dopiero pojawiło się angielskie wydanie Nocka ze wstępem i przekładem, oraz przekład Murray'a w jego *Five stages of Greek religion.* W drugim, najnowszym tomiku, daje Meunier kompletny przekład Sapphony, Anakreonta i Anakreontyków. Autor odbywał kilkakrotnie podróże do Grecji, skąd przysyłał zawsze artykuły z opisem swych wrażeń, ogłaszane w Journal des Débats.

H. MATAKIEWICZ

AARNE HENRIK SALONIUS

16 VIII 1930 zmarł Salonius, prof. literatury greckiej w Helsinki. Piękne wspomnienie poświęcił mu w *Gnomon* VII 1 (1931) jego kolega Hammarström. Śmierć tego uczonego, który zmarł w sile wieku (liczył bowiem zaledwie 46 lat) stanowi prawdziwy cios dla nauki finlandzkiej. Choć latynista, objął Salonius po śmierci Heikla katedrę literatury greckiej (kwiecień 1929). W sferę świata greckiego zwrócił się już w dysertacji *De dialectis Epirotarum Acarnanum Aetolorum Aenianum Phthiotarum*



(r. 1911) i w ostatnich latach powrócił znów do pracy nad językiem greckim. Owocem tych studjów są publikacje pewnych papyrusów, oraz gruntowne badania, których wyraz stanowi praca *Zur Sprache der griechi-*

schen Papyrusbriefe (r. 1927). Że autor miał zamiar pracować dalej w tej dziedzinie, tego dowodem bogaty zbiór materjału językowego i po fińsku napisane objaśnienia do papyrusów Zenona, które należałoby wydać z papierów pośmiertnych. W związku z pracą nad dialektami greckiemi powstała mała rozprawka *Varia de origine et sermone tabularum Dodonae effossarum* (Progr. Viipuri 1915). Większą część życia poświęcił Salonius pracy pedagogicznej jako nauczyciel gimnazjalny w Viipuri i w Helsinki, pracując z całym zapałem na niwie szkolnej. Lecz mimo to nigdy nie zerwał z nauką. Od r. 1921 był równocześnie docentem uniwersytetu w Helsinki. W latach 1909—1910 studjował u Brugmanna w Lipsku język grecki i sanskryt, zaś w latach 1912—1913 sanskryt i język łaciński u Wackernagla w Göttingen. Dla dalszego kierunku jego badań rozstrzygający był pobyt w Lund (r. 1916—1917), gdzie pracował pod kierunkiem Löfstedta, a którego owocem są syntaktyczne badania nad późnołacińskiemi *Vitae patrum* (r. 1920), które zdobyły uczonemu fińskiemu imię w kołach latynistów. Bezpośrednio potem następują uwagi krytyczne nad *Passio S. Perpetuae,* przyczem Salonius kruszy kopję w obronie pierwotności greckiej redakcji. Do mniejszych prac, lecz niemniej zasługujących na uwagę, należą badania nad rodzajem wyrazu *dies* i nad sposobem datowania u Rzymian (r. 1922). Ponadto wydał on jeden tekst łaciński, a mianowicie *Martyrium beati Petri apostoli a Lino episcopo conscriptum* (r. 1926), w czem pomocna mu była świetna znajomość późnej łaciny. Celem uskutecznienia tej pracy porównał nanowo najważniejsze rękopisy brukselskie i paryskie i skonstruował bardzo obszerny aparat krytyczny. Za najsłabsze stosunkowo prace uznać należy drobiazgi jak *Petroniana* (1926) i *Die Griechen und das Griechische in Petrons Cena Trimalchionis* (1927). W syntaktycznych pracach Saloniusa zaznaczył się silny wpływ Löfstedta, lecz sam autor wniósł w nie jasność, przenikliwość i trzeźwość, jaką wyrobiły w nim studja filozoficzne. Swe wielkie dzieło *Vitae patrum* napisał Salonius w Lund w przeciągu sześciu miesięcy; prace wstępne kosztowały oczywiście wiele czasu. — Polowanie było jego namiętnością i na wyprawie łowieckiej zaskoczyła go śmierć. Szczytowy punkt jego życia przedstawia udział w walkach o wolność Finlandji w r. 1918. — Kto nie znał Saloniusa nie widział w nim wielkiego uczonego. Lecz właśnie kontrast między niepozornym wyglądem zewnętrznym a bogatą umysłowością nadawał czar obcowaniu z nim. Nosił na twarzy piętno siły fizycznej i duchowej, a oczy pełne były niezwykłego blasku. Finlandja straciła w nim nietylko wybitnego uczonego, lecz niemniej prawego obywatela.

EMIL TUDEER

W niespełna miesiąc po śmierci Saloniusa umarł Tudeer, em. prof. nadzw. filologji greckiej na uniwersytecie w Helsinki. Zmarły nie należał do elity naukowej Finlandji, lecz był jednym z tych cichych pracowników, którzy dla drugich poświęcają swe siły. Wibitny pedagog, wykształcił całe grono uczniów, do których należał również Salonius. Pochłonięty pracą pedagogiczną mało miał czasu na działalność

naukową. To też czysto naukowy charakter mają wyłącznie dwie dyssertacje: *De infinitivi sermonis Homerici ratione syntactica* i *De dialectorum Graecarum digammo testimonia inscriptionum*. Celem spopularyzowania pewnych zagadnień kultury antycznej ogłosił kilka prac w języku fińskim, jak: *Naród grecki w epoce Wojen Perskich* (1906), lub odpowiednie rozdziały z dziedziny historji i kultury greckiej, w wielkiej historji powszechnej. W r. 1918 wydał przekład Ps.-Longina Περὶ ὕψους, wraz ze wstępem i objaśnieniami. Na uwagę zasługuje niemniej ponowne opracowanie przekładu Iliady i Odyssei Manninen'a. W rękopisie pozostał prawie kompletny przekład Politei Platona na język fiński.

FRANZ WINTER

Prawie równocześnie z Fryderykiem Duhnem zmarł drugi sławny uczeń Kekulégo — Franciszek Winter. Obaj należeli do tej samej generacji naukowej i choć usposobienie ich było tak różne, łączyła ich gorąca miłość dla sztuki i umiłowanie słonecznej Italji. Winter urodził się dnia 4 lutego 1861 r. w Brunszwiku, gdzie też ukończył gimnazjum klasyczne. W r. 1880 rozpoczyna studja uniwersyteckie w Zurychu, skąd przenosi się do Momachjum, następnie kończy uniwersytet w Bonn, na którym przebywa w latach 1881 — 1885. Po rocznej przerwie w studjach, spowodowanej obowiązkiem służby wojskowej, odbywa podróż do Grecji, Azji Mniejszej i Italji (r. 1886 — 1889), poczem zostaje mianowany asystentem królewskiego muzeum w Berlinie. Równocześnie habilituje się w r. 1894 jako docent archeologji klasycznej, a w trzy lata później zostaje profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu. W tymże roku 1897 otrzymuje powołanie na zwyczajnego profesora do Innsbrucka, skąd przenosi się w r. 1905 do Gracu, w r. 1908 do Strasburga, nakoniec zaś — tym razem na stałe — do Bonn. Jako nieodrodny uczeń Büchelera rozpoczął Winter swą działalność naukową rozprawą, ogłoszoną w r. 1885 pt. *Plauti fabularum fragmenta*. Lecz niedługo wpływ Büchelera ustąpić musiał przemożnemu wpływowi Kekulé'go, którego artystyczny sposób patrzenia na rzeczy przejawia się nawet w pięknym, starannym stylu prozy Wintera. Winter nie był naturą lotną ani gorącą, i tylko bystre oko psychologa dojrzeć mogło pod pokrywką chłodu i sztywności duszę zdolną do zachwytów i uniesień i niezmiernie prawy, prostolinijny charakter. Jeżeli patrzymy dziś z perspektywy czasu na dzieło jego życia, musimy przyznać, że prace jego obfitują w nowe, oryginalne pomysły będące prawdziwemi zdobyczami wiedzy. On pierwszy rozpoznał w Ledzie arcydzieło Timotheosa, zaś Apollona Belvederskiego i Ganymedesa wrócił Leocharesowi, stwarzając w ten sposób trwałe podstawy oceny sztuki greckiej IV w. prz. Chr. Jego dzieło *Die jüngeren attischen Vasen* (r. 1885) — możnaby nazwać śmiałą wycieczką w odległe i nieznane kraje, a myśli, rzucone w tej ciekawej pracy, a co ważniejsze, po raz pierwszy sformułowane, nie zostały po dziś dzień przemyślane do końca. Zasadę porównywania stylu arcydzieł plastyki i malarstwa wazowego, wydoskonaloną przez młodszych archeologów, wprowadził właściwie już Winter, a z jego dzieła *Griechische Porträtkunst* (r. 1894) korzystać

musi każdy, kto chce wyjść poza samą stronę ikonograficzną greckiego portretu. Sposób pracy tego uczonego rzuca jasne światło na jego oryginalność i indywidualność tworzenia. Wyobrażamy sobie, że znajdujemy się w obszernej i widnej pracowni artysty-malarza, który ze smętnym wyrazem twarzy, trochę jakby nieśmiało, pokazuje nam rzucone na płótno szkice krajobrazu. Duszę artysty więcej cieszył szkic, lub w połowie tylko ukończone dzieło, niż gotowy obraz. Jako wydawca katalogu terrakot (*Die Typen der figürlichen Terrakotten.* 2 tomy, 1903) miał Winter w rękach ogromny materjał, który zostawił jednak, nie zużytkowawszy go dla celów naukowego opracowania. Przerażał go ogrom materjału, który cieszył zawsze Furtwänglera. Podobnie prace nad rzeźbami z Pergamon dały mu klucz do otwarcia mysteryjnej świątyni sztuki hellenistycznej (*Altertümer von Pergamon* Bd. VII 1. 2) — ale i tego zaniechał. Artystycznej naturze Wintera zawdzięczamy szereg własnoręcznie wykonanych rysunków według terrakot i przedewszystkiem wielką akwarelę — świetną kopję mozaiki Alexandra, wspaniale wydaną przez Towarzystwo Naukowe Strasburgu (*Das Alexandermosaik* 1909). Niemniej poważne pozycje w twórczości naukowej Wintera zajmują prace tej miary, co *Kunstgeschichte in Bildern I Altertum* 1900 (nowe opracowanie w r. 1912), *Der Hildesheimer Silberschatz*, opracowane wspólnie z Pernice'm w r. 1901, *Der Alexandersarkophag* 1912, lub *Griechische Kunst* (w Gercke — Norden *Einleitung in die Altertumswissenschaft* II 10). Swoją działalność nauczycielską rozpoczął Winter w Austrji, a kontynuował ją w Bonn, ciesząc się zawsze wielką popularnością w gronie słuchaczy. Wojna światowa i czasy powojenne podziałały przygnębiająco na umysł Wintera. Wówczas miejscem jego schronienia było Pompei. Jemu również zawdzięczamy to, że inaczej patrzymy dziś na Pompei, to miasto starożytnych cudów, aniżeli dawne pokolenia, i że widzimy w niem nowe, hellenistyczne miasto w Italji. Prace Wintera w Pompei spowodowały jego bliskie stosunki z Rzymskim Instytutem Archeologicznym. Pompei kochał on jak ogród swego cichego domu, położonego na górze, daleko ponad miastem Bonn, a ocienionego bujnemi krzewami malin. Pompei... na myśl przychodzą wspaniale wykonane wzory dla publikacji mozaik pompejańskich. Wydanie tego zbioru stanowić będzie najpiękniejsze elogium dla twórczej pracy wielkiego archeologa.

GEORG WISSOWA

Naukę niemiecką spotykają coraz to nowe ciosy: po Heinzem, G. Meyerze, Ilbergu, zabrała śmierć Wissowę, złożonego od lat ciężką chorobą. Dłuższe wspomnienie poświęcił zmarłemu O. Kern w Gnomon VII 7, 1931. Wissowa urodził się we Wrocławiu, dn. 17 czerwca 1859. Już w szkole średniej okazywał wielkie umiłowanie wiedzy i po złożeniu egzaminu dojrzałości rozpoczął w r. 1876 studja w zakresie filologji klasycznej na uniwersytecie wrocławskim. Nauczycielami jego byli: M. Hertz, A. Reifferscheid i G. Kaibel. Zwłaszcza Reifferscheid wywarł decydujący wpływ na kierunek studjów młodego adepta filologji, budząc

w nim głębokie zainteresowanie dla kultury, a w szczególności dla religji rzymskiej. I rzeczywiście, zagadnieniom tej religji rzymskiej, której był pierwszym historykiem, poświęcił Wissowa całe życie; ostatni jego artykuł z maja 1923 r. dotyczył zbrodni Westalek. W r. 1880 otrzymał stopień doktora filozofji na podstawie rozprawy De Macrobii Saturnaliorum fontibus, poczem przeniósł się na rok do Monachium i w tym czasie pozostawał pod silnym wpływem H. Brunn'a i Th. Mommsena, któremu dedykował pierwsze wydanie swej religji rzymskiej. W dwa lata później habilituje się we Wrocławiu po przedłożeniu bardzo wartościowej pracy o rzymskich obrazach kultowych Venery, następnie zaś odbywa podróż do Italji jako stypendysta Instytutu archeologicznego. Po roku wraca do kraju i oddaje się badaniom religji i topografji rzymskiej. Prócz Rzymu zwiedził Wissowa kilka innych miast italskich, lecz w późniejszych latach nie ponowił już nigdy podróży na południe, czerpiąc nowe materjały do studjów topograficznych wyłącznie z włoskich sprawozdań.

Przez trzy lata pracuje na stanowisku docenta i poszczycić się może uczniami tej miary co R. Reitzenstein, F. Skutsch i M. Consbruch. W r. 1886 otrzymuje powołanie do Marburga, gdzie po czterech latach zostaje mianowany profesorem zwyczajnym. Bezpośrednio po śmierci Reifferscheida podejmuje się opracowania religji rzymskiej, jako jednego z tomów zbiorowego wydawnictwa Iw. Müllera, a niebawem rozpoczyna nowe opracowanie starej encyklopedji Pauly'ego. Sam zorganizował pracę, dobrał sobie współpracowników i prowadził to wielkie dzieło do r. 1906, kiedy redakcję objął W. Kroll. W r. 1890 przyszedł Wissowa jako następca Keila do Halli, gdzie rozwijał żywą działalność jako nauczyciel języka, literatury i kultury łacińskiej, przyczyniając się równocześnie do zreorganizowania tamtejszego seminarjum filologicznego i powiększenia jego bibljoteki. Główną zasługę naukową zmarłego stanowi opracowanie wielkiego dzieła Religion und Kultus der Römer, które ukazało się w pierwszem wydaniu w r. 1902, w drugiem zaś w r. 1912. Dzieło to stworzyło epokę i jakkolwiek pewne sądy należałoby dzisiaj poddać rewizji z uwagi na nowe odkrycia archeologiczne na terenie Italji, niemniej jednak każdy współczesny badacz religji rzymskiej musi wziąć za punkt wyjścia dzieło Wissowy. Jest to wogóle pierwszy uczony, który zrezygnował z przedstawienia nieistniejącej zresztą rzymskiej mythologji i zajął się religją rzymską. On również jak nikt przedtem zdołał odtworzyć silną strukturę tej religji i oddzielić elementy rzymskie i italskie od obcych. Z niezwykłą wprost starannością nakreślony został obraz rzymskich uroczystości kultowych, przyczem autor podkreśla, że bez pomocy dzieł Mommsena takich jak Römisches Staatsrecht lub Corpus Inscriptionum Latinarum nie byłby w stanie napisać ani jednego wiersza swej religji rzymskiej. — W r. 1901 spotkał Wissowę wielki cios w postaci śmierci dwóch synów. Od tego czasu datuje się u niego stopniowy zanik sił do twórczej pracy. Mimo to nie pozostaje bezczynnym, lecz oddaje się powierzonej mu pracy nad nowem wydaniem Friedländera Sittengeschichte. Wydanie to można śmiało nazwać wzorowem. Uczy ono jak powinno wyglądać nowe opracowanie dzieł zmarłych uczonych, by

te ostatnie nie straciły swej indywidualności. Przez dziesięć lat redagował Wissowa wraz z Robertem czasopismo Hermes, wywiązując się świetnie z zadania. — Charakterystyczną cechą charakteru zmarłego była skromność, posunięta prawie do zapoznania siebie samego. Uwydatnia się ona przedewszystkiem w chwili, gdy uczony rzuca w ogień obok innych prac gotowy już komentarz do Germanji Tacita. Niejeden mąż nauki może się poszczycić o wiele większym dorobkiem naukowym, idącym w setki prac: Wissowie nie pozwoliły na to przeżycia tak natury fizycznej jak i psychicznej. Gdyby jednak nie był stworzył żadnego dzieła prócz Religji rzymskiej, byłby już i tak wielkim uczonym.

ACADÉMIE DES INSCRIPTIONS ET BELLES-LETTRES

Na posiedzeniu z dn. 31 lipca 1931 odczytał abbé H. de Genouillac sprawozdanie z wykopalisk w Tello, któremi kierował w zimie 1930/31. Po 60 latach metodycznych poszukiwań uzyskano w ubiegłym roku zupełnie nowy materjał archeologiczny. Wykopaliska podjęte na nowo w centrum królewskiej stolicy Girsu-Lagach prowadzono dalej na przestrzeni 800 m². Odkryto całą cywilizację prehistoryczną, osiągającą wiek pierwszej keramiki malowanej z Suz i odkryć archeologicznych, dokonanych przez Anglików w Ur i El-Oubaïd. Charakterystyczną cechą tej zamierzchłej epoki, przypadającej na lata 3200—4500 prz. Chr. jest doskonałość wyrobów z kamienia i miedzi i różnorodność keramiki, w porównaniu z resztkami pierwszej historycznej cywilizacji sumeryjskiej. Wystarczy wspomnieć tu przedmioty jak cały zbiór amuletów z drogich kamieni, małego lwa z marmuru polychromowanego, lub szpilkę miedzianą, której główkę zdobią dwie figurki nagich tancerek. Abbé de Genouillac nie uważa jednak tej cywilizacji za sumeryjską, lecz sądzi, że należałoby ją wiązać raczej ze światem semickim, lub indo-irańskim. Ciekawą jest rzeczą, że w Tello odnajdujemy wszystkie warstwy archeologiczne z Ur i Warka z podobną zawartością, lecz ani w Tello ani w Warka nie natrafiamy na diluvium, które odkrył w Ur Wolley.

Na posiedzeniu z dn. 7 sierpnia zdawał sprawę Esperandieu z rezultatów wykopalisk, które przedsięwziął na górze Auxois. Dały one w rzeczy samej już obecnie dosyć ciekawe wyniki. W głębokości 2·74 m od powierzchni ziemi znaleziono fragmenty waz glinianych i ładną urnę, zdobną wcięciami w kształcie migdałów. Szereg waz da się z łatwością zrekonstruować. Na uwagę zasługuje również fragmentarycznie zachowana urna, różowa, z domieszką złotawych ziarn miki, prawdopodobnie fabrykacji italskiej. Jedno ucho tej urny przedstawia w górze maskę woła, niżej boga, w postaci siedzącej, mającego petasos na głowie. Bóg jest nagi, lecz fałdy płaszcza, którego poły zebrane są na prawem udzie, osłaniają pierś. W lewej ręce trzyma jakiś przedmiot w kształcie węża, prawdopodobnie caduceus, w prawej zaś coś na kształt sakiewki. Między postacią boga a maską woła widać głowę, zdobną dębowym, czy też sosnowym wieńcem. Podziemie, w którem znaleziono wspomniane zabytki, stanowiło prawdopodobnie część mieszka-

nia rzemieślnika artysty. Na to zdają się wskazywać kości w liczbie 58 o średnicy wynoszącej 20 cm, spiłowane na obu końcach i kilka płaskich kości. Oprócz tego znaleziono 62 krążki z białego kamienia, których przeznaczenie jest niejasne.

Na posiedzeniu z dn. 14 sierpnia omówił F. Cumont dwa napisy greckie, odkryte w czasie ostatnich prac wykopaliskowych w Suzach. Jak jeden tak i drugi pochodzą z epoki królów parthyjskich. Pierwszy z r. 98 prz. Chr. ma charakter dedykacyjny i poświęcony jest strategowi, którego trzy kompanje pełniły prawdopodobnie służbę koło pałacu w Suzach, każda przez 10 dni w miesiącu. Drugi napis, dłuższy, składa się z 12 wierszy, które udało się w całości zrekonstruować dzięki współpracy Mazon'a. Pochodzi on z r. 2 po Chr. i wychwala zasługi stratega czy też satrapy Zamaspisa, który wykonał wielkie prace irrygacyjne. Straż akropoli w Suzach w dowód wdzięczności za użyźnienie poszczególnych działów ziemi przez sprowadzenie wody z Gondeisos wystawiła mu posąg bronzowy. Tekst ten stwierdzający, że potomkowie dawnych kleruchów makedońskich tworzyli jeszcze garnizon Suz, jest najciekawszym dokumentem epigraficznym z czasów dawnego królestwa Arsakidów.

Na posiedzeniu z dn. 29 stycznia 1932 odczytuje Holleaux komunikat Seyriga, dyrektora starożytności w Syrji, dotyczący ważnego napisu greckiego, odkrytego w ruinach Seleukii nad Orontem. Napis składa się z dwóch dokumentów. Są niemi 1. edykt (πρόσταγμα), skierowany do miasta Seleukii przez króla Seleukosa IV, syna i następcę Antiocha Wielkiego, 2. dekret z r. 186 prz. Chr. uchwalony po otrzymaniu królewskiego πρόσταγμα przez mieszkańców Seleukii, na wniosek gubernatora (ἐπιστάτης) i radnych miejskich.

Na posiedzeniu z dn. 5 lutego omawiano m. i. ciekawe zagadnienie, dotyczące sielanki Longosa. *Pastoralia* wydobył z ukrycia po raz pierwszy Amyot, który ogłosił w r. 1559 przekład francuski, sporządzony na podstawie rękopisu greckiego, w którym brak było jednego rozdziału. Rozdział ten odkryć miał dopiero P. L. Courier w r. 1810 w jednym z rękopisów florenckiej Biblioteca Laurentiana, pochodzącym z Monte Cassino. Dotąd uchodziło za rzecz pewną, że wspomnianego rozdziału brak było we wszystkich greckich rękopisach tekstu Longosa, znanych przed r. 1810. Obecnie Alicja Hulubei doszła do przekonania, że już Henri Estienne znał ten sławny rozdział, kiedy do przekładu Moschosa, Biona i Theokrita, wydanego w r. 1555 dołączył dwie eklogi łacińskie, natchnione przez odpowiedni ustęp Longosa. Stąd wniosek, że Henri Estienne musiałby znać inny rękopis, zawierający cały tekst. Wniosek ten nie jest jednak konieczny, gdyż możliwe jest, że autor eklog znał już rękopis z Monte Cassino.

Merlin odczytuje komunikat L. Poinssot'a, dyrektora starożytności w Tunisie, w sprawie napisu łacińskiego, odkrytego ostatnio w ruinach Pheradi Maius. Napis dotyczy dwóch osób, z których jedna należy do stanu rycerskiego, a żyje prawdopodobnie w epoce Septimiusa Severa.

Na posiedzeniu z dn. 6 lutego odczytuje Cagnat list ministra pełnomocnego Grecji Politisa, który donosi, że rząd grecki przyjął do wiadomości protest Akademji założony przeciw budowie pałacu sprawiedliwości w pobliżu Akropoli. Minister dodaje, że dane motywujące ten protest wydają się niedokładne. — Carcopino przedstawia komunikat dotyczący pewnego reskryptu cesarza Augusta, który zachował się inskrypcyjnie, a pomieszczony jest w zbiorze Froehnera. Napis ogłasza stosowanie kary śmierci do ludzi, znieważających groby. Ponieważ znaleziony został w Palestynie, więc porównano go kilkakrotnie z opowiadaniem ewangelicznem (Matthaeus XXVIII 13). Carcopino stwierdza, że wspomniany reskrypt przypada na czas między r. 6—13 po Chr. i że stanowi on niejako odpowiedź na świętokradztwo, jakie miało miejsce prawdopodobnie w r. 8 naszej ery, kiedy to Samarytanie wrzucili w czasie świąt Wielkanocnych kości ludzkie do świątyni jerosolimskiej.

Na posiedzeniu z dn. 13 lutego omawia Chabot chrześcijański napis grecki z końca IV w., znaleziony na południe od Morza Martwego. W napisie tym niema — jak błędnie sądził wydawca — aluzji do używania kalendarza księżycowego, lecz wzmiankuje on tylko ‘dzień księżyca’, t. j. poniedziałek. — W związku z odczytem Carcopino o reskrypcie palestyńskim ze zbioru Froehnera, omawia Cuq jego znaczenie z punktu widzenia prawnego, poczem Salomon Reinach, Fournier i Carcopino uzupełniają komentarz historyczny.

Na posiedzeniu z dnia 11 marca przedstawia Holleaux barwne reprodukcje pewnej liczby mozaik, znalezionych na Delos w r. 1931 przez Chamonard’a i Dewambez’a, w trakcie wykopalisk prowadzonych w domu, położonym powyżej teatru. Reprodukcje, oddające oryginał z niezwykłą wprost dokładnością i zręcznością, wykonała akwarelą Walentyna Dewambez, córka wybitnego artysty, członka Instytutu. — A. Blanchet przedstawia pracę dotyczącą wykopalisk, dokonanych przez Dr. Donnadieu, konserwatora muzeum w Fréjus. Wykopaliska te doprowadziły do odkrycia praetorium arsenału nawigacyjnego miejscowości Forum Iulii, którego warsztaty okrętowe umożliwiły Octavianowi i Agrippie zwycięstwo nad Sextusem Pompeiusem, następnie zaś głośne zwycięstwo pod Actium. Praetorium zajmowało miejsce, znane jako ‘Pole wschodnie’. Obejmowało wprost monumentalną bramę i centralny podworzec, lub Forum, dokoła którego grupowała się wielka liczba sal, których przeznaczenie nie zostało jeszcze określone. Główną część stanowiło prawdopodobnie mieszkanie admirała, tj. dom rzymski z toskańskiem atrium, przedsionkiem, ołtarzem ofiarnym, impluvium i peristylem. Do całości należały również thermy, o rozkładzie podobnym do therm pompejańskich. Do domu rzymskiego oraz do therm przytykały również inne sale, nierzadko ozdobione mozaikami. Wzdłuż boków dziedzińca znajdowały się sale jak Auguratorium, Quaestorium, ponadto biura, przeznaczone dla administracji, dla spraw złączonych z wymiarem sprawiedliwości, stanem zdrowotnym mieszkańców Forum Iulii, lub też z zagadnieniami budowlanemi. Dodajmy do tego studnie i magazyny sklepione

(horrea), a będziemy mieć ogólne wyobrażenie o charakterze całości zabudowań.

Na posiedzeniu z dn. 8 maja Maurice Croiset przedstawił pracę M. Solvine'a, *Doctrines philosophiques d'Héraclite d'Ephèse,* dającą kompletny przekład fragmentów poprzedzony wstępem. — Holleaux komentuje znany rozdział Liviusa, z którego wynikałoby, że w r. 212 Philippos V Makedoński powierzył swemu synowi Perseusowi obronę Thessalji przeciw Aitolom. W rzeczywistości jednak miejsce to wzięte jest z Polybiosa, którego Livius nie zrozumiał. Idzie tu bowiem o generała makedońskiego, imiennika syna Philippa; ten ostatni liczył w r. 212 zaledwie 18 miesięcy. — René Dussaud omawia pierwszą tabliczkę z grupy tekstów fenickich z Ras Shamra, których przekład dał obecnie Dhorne. Zajmując się pewnemi przepisami tego rytuału, pochodzącego z XII w. prz. Chr., znajduje tam wzmiankę o bogu Šukamuna, stwierdzającą, że Fenicjanie z Ras Shamra uznawali zwierzchność Kassytów, dynastji, która w ciągu drugiego tysiąclecia panowała w Babylonie przez przeszło pięć wieków.

Na posiedzeniu z dn. 1 maja przedstawia S. Reinach szereg uwag, dotyczących zwyczajów, spotykanych równocześnie w krajach aryjskich i semickich. Sądzi on, że uderzające podobieństwa nie dadzą się wytłumaczyć ani na drodze przyjęcia wspólnych zapożyczeń, ani też drogą doszukiwania się pewnej przypadkowości. Źródła ich należy szukać w odległej cywilizacji epoki przedhistorycznej, w epoce pomników megalithycznych. Reinach zajmuje się przedewszystkiem problemem ‘symbolicznego trzewika’. W księdze Ruth podobnie jak w epopei hinduskiej oraz w Europie północnej człowiek zrzeka się posiadania ziemi, oddając swój trzewik, nierzadko napełniony ziemią, temu, do którego ziemia ma należeć. Inny zwyczaj, który pojawia się w Palestynie, w Grecji i w Italji, polega na tem, że dziewczyna, nie mająca brata, nie dziedziczy majątku po ojcu, lecz oddaje swe dziedzictwo jednemu z członków rodziny, którego poślubia, pod warunkiem, że syn, który przyjdzie na świat z tego związku, otrzyma imię dziadka i zapewni mu kult.

Na posiedzeniu z dn. 12 czerwca A. Moret przedstawia dwie publikacje H. Gauthier, członka korespondenta Akademji, jedną o świętach boga Min, drugą o osobach, poświęconych kultowi tego boga. Obie te prace stanowią ważny przyczynek do badań nad religją egipską. René Dussaud oznajmia, że otrzymał list od Dunand'a, dyrektora wykopalisk w Byblos (Fenicja). Dokonano tam obecnie poważnych prac celem odkopania starożytnych wałów dokoła Akropoli. Przy tej sposobności znaleźli robotnicy wielką ilość srebrnych monet, obejmujących 141 monet Alexandra i 219 autonomicznych monet z Byblos, wybitych w imieniu królów, dotąd zupełnie nieznanych. Moret przedstawia komunikat Jéquier'a, członka korespondenta Akademji, dotyczący rezultatów epigraficznych, uzyskanych w czasie ostatnich poszukiwań na terenie nekropoli Sapparah. Jéquier odkrył piramidę nieznanego króla VIII dynastji, imieniem Aba, oraz piramidę królowej Neit, żony Pepi II z dynastji VI-tej. Liczne inskrypcje dobrze zachowane przynoszą

warjanty, względnie ważne i obszerne uzupełnienia sławnych tekstów piramid, odkrytych i komentowanych przez Maspéro. Cumont zajmuje się dwoma napisami greckiemi, które znalazł ostatnio w Syrji O. Monterde, profesor uniwersytetu w Beyrouth. Jeden odkryty w Soueida jest dedykacją na cześć Zeusa Wybawiciela i Oświeciciela. jest to dzieło kupca, którego bóg miał w swej opiece w czasie długich podróży lądowych i morskich. Drugi napis wspomina osobę, która rażona piorunem została ubóstwiona.

Wymowa łaciny we Francji. W Nouvelles littéraires z dn. 18 lipca 1931 ogłosił Robert de Souza ciekawy artykuł, stanowiący przyczynek do znanego i tak aktualnego obecnie sporu o wymowę łaciny. Autor zwraca uwagę na to, że na tysiąc polyglotów nie znajdzie się nawet jeden, któremu udałoby się odtworzyć dźwięki i akcent obcego języka. Cóż dopiero mówić o języku martwym, jakim bezprzecznie jest łacina, którego wymowy nie można oprzeć na trwałych i niewzruszonych wzorach. W r. 1925 odbył się kongres w Amsterdamie na skutek dwudziestoletniej polemiki holenderskich latynistów, nie mogących dojść do porozumienia w kwestji wymowy łaciny. W rezultacie specjalna komisja postanowiła narzucić wymowę 'naukową'. Przeciw temu powstała silna opozycja i wreszcie po nowych obradach dzięki inicjatywie F. C. Ungera wezwał związek profesorów gimnazjalnych swych członków do głosowania nad przyjęciem formy wymowy najlogiczniejszej i dającej się najlepiej zastosować przy nauczaniu, więc naukowej lub klasycznej, włoskiej czy nowoczesnej, tradycyjnej lub erasmijskiej. Większość oświadczyła się za wymową tradycyjną i cały kraj przyklasnął temu rozwiązaniu sprawy. Autor wspomnianego artykułu stwierdza, że próby wprowadzenia wymowy starożytnej tak mało zresztą znanej, podobnie jak dążność do zastąpienia wymowy tradycyjnej wymową włoską stanowią poważną przeszkodę zarówno w zrozumieniu jak i w rozpowszechnianiu łaciny i sądzi, że we Francji zwycięstwo przypadnie w udziale bezwarunkowo zwolennikom wymowy tradycyjnej.

Odczyt o wymowie łaciny w Dijon. Prezes Towarzystwa przyjaciół francuskiej wymowy łaciny i przewodniczący Towarzystwa przyjaciół uniwersytetu w Dijon urządzili w porozumieniu z rektorem Terracher publiczny odczyt, celem zapoznania członków obu towarzystw oraz szerszych warstw publiczności z historją wymowy łaciny, przedstawioną w świetle nowych metod. Prelegentem był Porteau. Uczony ten stwierdził przedewszystkiem, że z pewnemi zastrzeżeniami możemy zrekonstruować w zadowalający sposób rzymską wymowę łaciny z I w. Lecz to co wiemy o wymowie klasycznej łaciny przekonywa nas o tej wielkiej trudności jaką musieliby pokonać sami specjaliści, chcąc łacinę owej epoki wymawiać poprawnie. Możemy również z łatwością wykazać, że w VI w. po Chr. różniła się fonetyka łacińska niepomiernie od fonetyki języka klasycznego. Akcent wyrazów jest odmienny; system długich i krótkich jest obalony; ponadto język łaciński tej epoki posiada cały system zmiększonych spółglosek, którego nie zna łacina klasyczna ani

język francuski dzisiejszej doby. Byłoby rzeczą błędną wymawiać tę łacinę tak jak łacinę Caesara lub Wergilego. Zresztą Francuz mógłby próbować odtworzyć fonetykę łacińską tej epoki czy też fonetykę I w. chyba tylko za cenę wielkich wysiłków. Rozumiano to we Francji instynktywnie; to też w ciągu średniowiecza wymowa łaciny wzorowała się stale na języku ojczystym. Tymczasem w połowie XVI w. powstają pewne nowe reguły, zwłaszcza z uwagi na wymowę samogłosek, po których następuje spółgłoska nosowa, które dążą do oddalenia wymowy łacińskiej 'à la française' od samej wymowy francuskiej. N. p. w wyrazie *quendam*, który wymawiano niegdyś *candan*, wymawia się dzisiaj wszystkie litery. W w. XVII i XVIII spotyka się nawet różne rodzaje wymowy bardziej oddalone od tradycyjnej fonetyki, niż dzisiejsze. Czyż godzi się więc polecać lub wprost nakazywać Francji wprowadzenie wymowy zreformowanej na sposób niemiecki? Żadną miarą, gdyż z jednej strony podobny system odgraniczyłby w zupełności francuskie wyrazy naukowe od ich łacińskich początków, z drugiej zaś straciłaby na tem wiele estetyka języka francuskiego, a szeroka publiczność nicby nie zyskała.

Żywy ruch filologiczny w Belgji. Zapał do studjów klasycznych potęguje się w Belgji z każdym dniem, a przyczynia się do tego walnie Ligue des Humanités. Daje się odczuć potrzeba podniesienia kultury klasycznej od roli podstawy wszelkiej kultury, a nietylko 'zawodowej'. Kultura grecka i łacińska ma być podstawą wykształcenia średniego i zyskać sobie wybitne stanowisko na uniwersytetach. Na to jednak, by nauczanie greki i łaciny w szkołach średnich mogło doprowadzić do pożądanych wyników, należy przeznaczyć na te przedmioty odpowiednią liczbę godzin w programach szkolnych. Cały ten ruch nie skupia się dokoła kilku profesorów, lub garstki filologów, lecz przeciwnie opanował on całą kulturalną warstwę społeczeństwa. Liga ma swe oddziały w mniejszych miastach, których celem jest współpraca z wielkim i pięknym programem całego towarzystwa i rozbudzanie przedewszystkiem drogą odczytów miłości dla kultury antycznej.

Przedstawienie klasyczne w Kassel. Günther Zuntz wystawił w dniu 21 września ubiegłego roku w państwowym teatrze w Kassel tragedję Aischylosa *Siedmiu przeciw Thebom*, zachęcony powodzeniem, jakiem cieszyło się wystawienie *Persów* w r. 1929. Sprawozdawcy są pełni słów pochwały dla tego przedsięwzięcia, które urzeczywistniło to, co dotąd wydawało się nieziszczalne: odtworzyło helleńskiego ducha i formę helleńską. Artyści grali w maskach, a sama gra była odpowiednio stylizowana. Partje chóralne były wykonane wprost świetnie, zarówno ze względu na technikę recytacji jak rytmikę ruchów. Zrezygnowano zupełnie z akompaniamentu muzycznego, lecz element muzyczny dawał się odczuwać zarówno w partjach chóralnych jak i dialogicznych. Całość okazała się tak bogata w przenikające do głębi dźwięki i pełne wyrazu obrazy, że zwykłe uskarzanie się na brak akcji w najstarszych tragedjach wydaje się conajmniej śmieszne. Śmiało powiedzieć można, że Zuntz wskazał drogę, jedyną w swoim rodzaju, która pozwala na godne odtworzenie tragedji greckiej.

Związek klasyczny w Filadelfji (The Classical Club of Philadelphia). 210-te zebranie związku odbyło się dn. 4 kwietnia 1930 przy obecności 30 członków i gości. Gość honorowy, profesor Wilfrid P. Mustard (Johns Hopkins University) wygłosił referat, którego przedmiotem był Aeneas Silvius, jako papież Pius II. Prelegent dał obraz pełnego przygód życia papieża Piusa II, oraz jego dzieł, zwłaszcza prywatnej korespondencji. Związek przełożył stałe listopadowe posiedzenie na dzień 15 października, celem uczczenia dwutysiąclecia narodzin największego poety rzymskiego, który był zarazem jednym z największych poetów wszystkich czasów. Na obiedzie, wydanym przez związek w ten pamiętny dzień, było 54 gości. Atmosfera vergiliańska, przenikająca zgromadzenie sprawiła, że zaszczycił je swą obecnością gość honorowy. Oficjalną część zebrania wypełniły referaty, wszystkie poświęcone Wergilemu. Tak więc profesor John C. Rolfe mówił o miejscowościach, łączących się z samym Wergilim, i z charakterem jego epiki. Profesor George D. Hadzsits wyjaśniał stosunek Wergilego do kultu Kybeli. Profesor L. R. Shero zajął się Wergilim jako poetą szkolnym, a profesor D. P. Lockwood naszkicował sylwetkę wieszcza mantuańskiego na tle epoki Odrodzenia, wykazując, że historja Wergilego w w. XV i XVI jest historją humanizmu.

Towarzystwo klasyczne w Filadelfji (The Philadelphia Classical Society) urządziło, jak corocznie, uroczysty obiad w dniu 20 listopada ubiegłego roku. Honorowym gościem był Torquato Carlo Giannini, profesor prawa na uniwersytecie rzymskim. Wygłosił on krótki, lecz ciekawy referat o znajomości żeglugi u Wergilego, która wynika niezbicie z Aeneidy. Profesor John C. Rolfe z uniwersytetu w Pensylwanji omawiał doświadczenia, jakich nabył, pełniąc rolę jednego z kierowników pierwszej pielgrzymki vergiliańskiej. Wreszcie profesor Hadzsits, również z uniwersytetu w Pensylwanji, który niedawno powrócił z amerykańskiej Akademji studjów klasycznych w Rzymie, gdzie był wizytatorem w ostatnim roku, mówił o Akademji i jej badaniach. Na zebraniu było obecnych 110 członków Towarzystwa.

Nowe muzeum w Athenach. Dnia 22 kwietnia 1931 odbyło się w Athenach uroczyste otwarcie nowego muzeum, t. j. zbiorów Benaki'ego, w obecności prezydenta Venizelosa, członków rządu, korpusu dyplomatycznego, oraz przedstawicieli szkół archeologicznych. Szczegółowy opis bogatych zbiorów daje Raymond Koechlin w Journal des Débats. — Wszystkim znane jest dobrze wielkie muzeum narodowe, w którem znajdują się najpiękniejsze dzieła sztuki, znalezione w Grecji w ciągu ostatniego stulecia, prócz tych, które pozostały w Olympji, Delphach, lub w Knossos; muzeum na Akropolis daje przegląd rzeźb, odkrytych na tym terenie, a w pięknym pałacu znajdą niebawem pomieszczenie zabytki rzeźby i malarstwa byzantyńskiego, podarowane państwu greckiemu przez francuską filhellenkę, księżnę de Plaisance. Niemniej sławne jest muzeum numizmatyczne. Lecz obok sztuki klasycznej nie była dotąd reprezentowana sztuka Grecji średniowiecznej, ani sztuka

innych okolic wschodu śródziemno-morskiego. Lukę tę wypełniły dopiero zbiory Benaki'ego. Benaki bawiąc przez szereg lat w Alexandrji zajmuje się kolekcjonowaniem dzieł sztuki, zachęcony przez swego ojca, również wybitnego amatora. Gdy powraca do Athen, przynosi ze sobą prawdziwe skarby. Połączone zbiory ojca i syna pomieszczone zostały w pałacyku tego pierwszego, a po jego śmierci ofiarowane państwu przez syna. Już pobieżny rzut oka na pewne grupy zbiorów świadczy o ich bogactwie i wartości. Rzecz naturalna, że wspomnienia czasów walki o niepodległość wycisnęły silne piętno na zbiorach wielkiego patrjoty. Niejednokrotnie wygnańcy unosili ze sobą święte przedmioty, zabrane z kościołów, a więc ikony, kielichy, pastorały, i. i. Benaki zebrał te zabytki, z których niejedne wykazują duży stopień kultury artystycznej. Bogato przedstawia się zbiór haftów z Grecji właściwej i wysp, który, umieszczony w pięknych, oszklonych szafach, ustawionych wzdłuż ścian obszernej i jasnej galerji, daje świetne wyobrażenie o smaku i poczuciu estetycznem wieśniaków, którzy tworzyli te małe arcydzieła. Opodal zwracają uwagę tkaniny koptyjskie, kilka przedmiotów z kości słoniowej i jedna szafka, wypełniona keramiką byzantyńską. Ta ostatnia przedstawia jeszcze po dziś dzień problem niejasny, ze względu na małą liczbę dobrze zachowanych zabytków i niedokładne zbadanie fragmentów. Należy się więc spodziewać, że nowo pozyskane wyroby keramiczne znacznie ułatwią pracę specjalistom. Sztuce chrześcijańskiej przeciwstawia się muzułmańska i tutaj śmiało rzec można, że skarby sztuki islamijskiej, nagromadzone przez Benakiego, mogą rywalizować ze zbiorami największych muzeów. Przedmioty z miedzi ze srebrnemi inkrustacjami, emaljowane wyroby szklane wypełniają wspaniałe szafy, ponadto keramika z Persji, Azji Mniejszej i z Kairu. Wśród wielu ciekawych zabytków zasługują na uwagę rzeźby w drzewie z IX w., prawdziwe arcydzieła, pochodzące z Egiptu i Bagdadu. Najbardziej wartościowym jest jednak zbiór tkanin. Są to proste płótna z haftowanemi napisami, czasem zdobne ornamentami zwierzęcemi na złotem tle; odkryto je w ostatnich latach w grobach egipskich i poza muzeum arabskiem w Kairze posiada je mała liczba nawet wielkich muzeów. Muzeum Benakiego posiada ich prawie 500; z nich zaś 150 daje się datować lub zawiera napisy historyczne, przedstawiając dzięki temu wprost bezcenną wartość. Szerokie masy publiczności zachwycają się więcej jedwabiami z Brussa. Są one przeważnie barwy czerwonej, przetykane złotem, ozdobione girlandami z kwiatów lub gałęzi i ożywiają niezwykle sale muzeum. Urządzenie muzeum jako całości robi niezmiernie dodatnie wrażenie. Rozmiary sal są odpowiednie, dobre oświetlenie zarówno w dzień jak i w nocy, szafy wytworne, z pięknie wyrytemi w miedzi napisami. Ofiarodawca sam zajmował się wszystkiem i uporządkowane zbiory oddał przyszłemu ich dyrektorowi, Makridisowi. Benaki dał dobry przykład. Poszedł zanim Grek zamieszkały w Londynie, Eumorphopulos, który wybrał ze swego niezrównanego zbioru keramiki chińskiej około 400 okazów i przesłał je jako dar dla muzeum Benakiego.

T o w a r z y s t w o p o l s k o - g r e c k i e, powstało w Warszawie, mające na celu pogłębienie i zaciśnienie stosunków między Polską

i Grecją na polu kulturalnem, naukowem i artystycznem. Podłożem poczynań Towarzystwa jest świadomość wiecznych wartości, jakie stworzył w starożytności genjusz rasy greckiej, dając podstawy kulturze duchowej Europy — i sympatja dla Grecji współczesnej jako dziedzica klasycznej Hellady. Dzieje stosunków między Polską i Byzantion, wpływy kulturalne byzantyńskie—szczególnie na peryferjach wschodnich naszego kraju—wymagają jeszcze wielu studjów, i Towarzystwo będzie popierało wszelkie zamiary badawcze w tym kierunku. W działalności Towarzystwa znajdzie wyraz gorąca sympatja dla narodu greckiego, w zgodzie z tradycją polskiego filhellenizmu czasu wojny niepodległościowej 1821 roku. Będziemy szerzyli w społeczeństwie polskiem zrozumienie, podziw i uznanie dla narodu, który spełnił dziejową rolę cywilizacyjną, w zmiennych kolejach losu ocalił spuściznę duchową przodków, zachował siłę narodową, odzyskał byt niepodległy i wspaniale krzepnie w pracy pokojowej. Towarzystwo będzie wpływało na utrwalenie przyjaźni politycznej obu krajów. Towarzystwo polsko-greckie liczy na współudział osób, którym drogie są te ideje. Towarzystwo zamierza urzeczywistniać swój program: przez krzewienie znajomości języka nowogreckiego i literatury, odczyty i wykłady, organizowanie wycieczek do Grecji, organizowanie wystaw sztuki, wymianę prelegentów, działalność prasową oraz popieranie studjów klasycznych i byzantynistycznych. Zgłoszenia członków przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa, Warszawa, Krak. Przedmieście 11 (Aeroklub). Składka roczna wynosi 6 zł., jednorazowa zaś składka członkowska 100 zł.

Zarząd Towarzystwa polsko-greckiego stanowią: prezes—dr. Tadeusz Zieliński, wiceprezesi—prof. Edward Wittig, artysta rzeźbiarz, adwokat Stefan Perzyński, senator, sekretarz—Zofja Pannenko, członkowie zarządu—prof. Karol Dąbrowski, instruktor Min. WR i OP, dr. Witold Kozłowski, radca M. S. Z., dr. Kazimierz Michałowski, prof. Uniw. Warsz., Stefan Siemiątkowski, referendarz M. S. Z., dr. Aleksander Turyn, docent Uniw. Warsz.

KÓŁKO FILOLOGICZNE UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO

Z okazji jubileuszu Kółko Filologiczne wydało księgę pamiątkową pt. Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U. U. J. 1879 — 1929. Z 5 podobiznami i jedną tablicą. Kraków, 1930, 64 s.

Po przedmowie kuratora L. Sternbacha kreśli prezes Kółka ks. J. Szymaszek dzieje tegoż (s. 5 — 17). Bolesław br. Richthofen po powrocie do Krakowa z zagranicy (Niemiec), gdzie odbywał studja filologiczne, założył w r. 1879 „Kółko filologiczno-literackie", połączone z Czytelnią Akademicką uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Do Kółka należeli przeważnie słuchacze filologji klasycznej, a obok nich słuchacze innych przedmiotów humanistycznych, wykładanych na Wydziale filozoficznym, a mianowicie slawistyki i germanistyki. Kółko miało na celu uzupełnianie i pogłębianie studjów filologicznych z uwzględnieniem literatur nowoczesnych, o ile te mają związek z filologją klasyczną, ułatwianie członkom studjów i budzenie ducha koleżeństwa wśród członków. W pierwszym roku swego istnienia liczyło Kółko 25 członków, w drugim 36 i taką liczbę wykazuje Kółko przez szereg lat. Na posiedzeniach

czytano i objaśniano autorów klasycznych, zdawano sprawę z dzieł naukowych itp. Posiedzenia odbywały się raz w tygodniu, z początku w sobotę wieczór, później w niedzielę przed południem. Od r. 1885 program Kółka ustalił się według następujących zasad: 1. Filologja słowiańska może zajmować tylko 1/4 czasu posiedzenia; 2. Odczyty i sprawozdania nie mogą trwać dłużej, jak kwadrans; 3. Reszta czasu posiedzenia ma być poświęcona lekturze autorów klasycznych. W tymże roku wyzwoliło się Kółko z pod opieki Czytelni Akademickiej. Pierwszy okres Kółka liczy ks. Szymaszek od r. 1879 do r. 1900, miało ono w tych 21 latach swego istnienia chwile rozkwitu, ale także upadku. Drugi okres obejmuje lata 1900 — 1910. W r. 1900 odłączyli się od filologów klasycznych slawiści (i germaniści), tak, że Kółko skupiało w sobie tylko filologów klasycznych. Dalej przedstawia autor udział członków Kółka w jubileuszu 500-letnim uniwersytetu Jag. (1900), w obchodzie 25. rocznicy działalności profesorskiej L. Ćwiklińskiego we Lwowie (1902) i w obchodzie jubileuszu 30-letniej pracy profesorskiej K. Morawskiego (Stromata in honorem Casimiri Morawski, 1908). Jubileusz 25-letniego wyzwolenia się Kółka zpod opieki Czytelni Akademickiej obchodzono w r. 1910. Trzeci okres Kółka trwa od r. 1910 do r. 1929. W tym okresie poniosło Kółko niepowetowaną stratę wskutek śmierci Adama Miodońskiego (1913). W następnym roku wybuchła wojna światowa. Po wojnie Kółko podjęło wspólną pracę z Kołami naukowemi młodzieży akademickiej uniwersytetów polskich (Warszawa 1920, Kraków 1926). W roku 1925 śmierć profesorów Morawskiego i Piotra Bieńkowskiego okryła żałobą członków Kółka. Po śmierci Morawskiego opiekę nad Kółkiem objął prof. Sternbach. — Następnie podano w rubryce „Statystyka" (s. 18 — 19) nazwiska członków honorowych (10), kuratorów (2), członków „dobrze zasłużonych" (3), prezesów (36). Dalej idą nekrologi Miodońskiego (T. Sinki), Morawskiego (J. Schnaydera), Bieńkowskiego (Jednego z uczniów) [s. 21 — 31]. — W drugiej części broszury znajdujemy „Wspomnienia". Ks. Szymaszek zdaje sprawę z wywiadu u dyrektora Józefa Winkowskiego w Krakowie (s. 33 — 38), który studjował filologję klasyczną od jesieni r. 1869 na uniwersytecie krakowskim. W tym wywiadzie nazywa Winkowski profesora Brandowskiego „specjalistą od starożytności greckich i rzymskich", chyba dlatego, że w czasie jego studjów je wykładał. Zanadto wychwala Winkowski profesora Jana Wrobela. Wrobel był wasserpolakiem z Opola i władał językiem polskim, ale wykładał po niemiecku, bo chciał uchodzić w oczach rządu austrjackiego za Niemca. Gdyby nie znał języka polskiego, nie byłby mógł oceniać rozpraw filologicznych po polsku pisanych w rocznych sprawozdaniach gimnazjów galicyjskich w Zeitschrift für die oesterreichischen Gymnasien (np. z r. 1876 s. 856—861). Z Krakowa poszedł Wrobel w r. 1870 do Lwowa, a po spolonizowaniu uniwersytetu lwowskiego w r. 1875 jako profesor rozporządzalny (disponibler Professor) został mianowany profesorem nowozałożonego uniwersytetu w Czerniowcach, gdzie wykładał aż do r. 1899, a umarł 1909. W r. 1873 jako profesor uniwersytetu lwowskiego napisał odę łacińską w metrum alkajskiem na cześć Kopernika z powodu 400-letniej rocznicy jego urodzin,

w którejto odzie podnosi polskie pochodzenie astronoma. Od ucznia Wrobela, Ukraińca z Czerniowiec, słyszałem, że Wrobel zachęcał swoich uczniów, umiejących czytać po polsku, do lektury *Pana Tadeusza*, nazywając go wspaniałą epopeją. Jako emerytowany profesor uniwersytetu w Czerniowcach Wrobel chętnie rozmawiał po polsku z takimi, którzy umieli mówić po polsku, o czem mówiono mi w Czerniowcach. Jak Iskrzycki w Krakowie, tak Wrobel w Czerniowcach był postrachem dla tych, którzy zdawali egzamin z filologji klasycznej (jeden i drugi był prezesem Komisji egzaminacyjnej i egzaminatorem z języka greckiego). Zapał Wrobela, o którym mówi Winkowski, był sztuczny, bo sam Winkowski przyznaje, że Wrobel zapalał się tam, gdzie tego nie było potrzeba. Żeby wykłady Iskrzyckiego były „nudne, suche, bez polotu", jak twierdzi Winkowski, tego nie mogę przyznać, a słuchałem ich przez 4 lata. Iskrzyckiego „zamianował Wiedeń" w r. 1870 nadzwyczajnym profesorem na wniosek Brandowskiego, a popierał Iskrzyckiego Herman Bonitz, b. profesor filologji we Wiedniu, wówczas dyrektor gimnazjum „zum grauen Kloster" w Berlinie, którego był ulubionym uczniem. Kiedy w latach 1916—1918 bawiłem w Pradze, profesor niemieckiego uniwersytetu tamże Karol Holzinger mówił mi, że słyszał od dawnych uczniów Bonitza, kolegów Iskrzyckiego, że ten był ulubieńcem tamtego. „Dla słuchaczów był przy egzaminach postrachem z powodu swej surowości, nie cieszył się też zbytnią sympatją". To samo mówi Winkowski o Brandowskim: „Przy egzaminach mimo dobroci serca był surowy, gdyż nie chciał z murów uniwersyteckich wypuszczać filologów niedokończonych". Czemu Winkowski tej okoliczności łagodzącej nie przyznaje Iskrzyckiemu? Wątpię, czy Brandowski „cieszył się zbytnią sympatją" u tych, którzy przepadali przy egzaminach. A zdarzało się często, że do egzaminu siadali kandydaci nieprzygotowani. O tem dałoby się dużo mówić, ale w sprawozdaniu z małej książeczki zajęłoby to za dużo miejsca. — Profesor antropologji, prezes Akademji Umiejętności nazywał się M a j e r, nie M a y e r.

Zamiast wywiadu u dyr. Winkowskiego wolelibyśmy czytać wspomnienie słuchacza filologji klasycznej z lat 1879—1882, np. Pelczara, Boguckiego, Chowańca albo Pawlikowskiego.

Następuje króciutkie, utrzymane w tonie dyskretnym wspomnienie dyr. W. Śmiałka (s. 39—40), po którym zabiera głos prof. J. M. Rozwadowski (s. 41—43), słuchacz uniwersytetu w latach 1885—1889. Twierdzenie: „Mieliśmy dwóch profesorów, Iskrzyckiego i n i e d a w n o w t e d y mianowanego Morawskiego" wymaga sprostowania. Morawski został profesorem nadzwyczajnym w r. 1880, zwyczajnym w r. 1887. Jako profesor nadzwyczajny spełniał Morawski te same obowiązki, co jako zwyczajny (por. Kwart. Klas. I 1927, s. 349). Tak samo należy stwierdzić, że życie i działalność Szujskiego skończyły się w lutym r. 1883, a więc przed zapisaniem się Rozwadowskiego na uniwersytet. Malinowski wykładał nietylko język polski, lecz także inne języki słowiańskie. Morawski, rozwijał już za moich czasów (1882—1886) „swoją szerszą działalność". Iskrzycki nie był „zasiedziałym profesorem

zwyczajnym", bo w r. 1885 liczył lat 48, profesorem uniwersytetu był wszystkiego lat 15, zwyczajnym dopiero 7 lat. O zasiedzeniu więc mowy być nie może. Żeby Iskrzycki „grał pierwsze skrzypce" jako profesor, tego nie mogę przyznać, chyba o tyle, że był o 15 lat starszy od Morawskiego, a seminarjum greckie przez niego prowadzone górowało pod względem metodycznym nad seminarjum łacińskiem Morawskiego. Rozwadowskiemu nie podobał się Iskrzycki jako „filolog starej daty". Na innych uniwersytetach austrjackich nie wyjmując nawet wiedeńskiego nauka filologji klasycznej nie inaczej wyglądała, bo i tam zasiadali na katedrach filologowie starej daty (por. Stacha wspomnienie s. 45). Twierdzenie, że Iskrzycki „zaznajamiał swoich uczniów raczej z techniką filologiczną, niż z filologją samą", odnosić się może tylko do seminarjum, bo wykłady jego zaznajamiały słuchaczów z filologją. „Seminarja prowadził Iskrzycki, ale w wykładach trzymał się niewolniczo podręczników niemieckich, zakres wykładów miał ciasny, a w dodatku nie umiejąc oddzielać rzeczy zasadniczych od szczegółów rzadko kiedy wykład, obejmujący większy jaki dział, kończył". W zdaniu „seminarja prowadził Iskrzycki" brak przysłówka „samodzielnie" (?). Podręczników uznanych za najlepsze w swoim czasie trzymali się także inni, o wiele więksi od Iskrzyckiego filologowie, jeżeli w danej dziedzinie filologji sami nie pracowali produktywnie. Słynny Wilhelm Hartel we Wiedniu wykładając w półroczu zimowem 1882/3 „Lateinische Laut- und Formenlehre" przepisywał przeważnie W. Corssena *Über Aussprache, Vocalismus und Betonung der lateinischen Sprache*. Kolega, który słuchał tych wykładów, przeniósłszy się do Krakowa, pokazał mi je hektografowane, a na marginesie całemi stronami niebieskim ołówkiem zaznaczone były miejsca, przepisane dosłownie z Corssena. Ponieważ Iskrzycki nie pracował produktywnie, posługiwał się dziełami uznanemi przez największe powagi naukowe za najlepsze w owym czasie. Wykłady dawniejsze uzupełniał za każdym razem najnowszemi zdobyczami nauki, tak że stały na wysokości swego czasu. Nie rozumiem, dlaczego Rozwadowski nazywa zakres wykładów Iskrzyckiego ciasnym. Pytanie także, czy dlatego nie kończył wykładów, obejmujących jakiś większy dział, że nie umiał odróżniać rzeczy ważnych od mniej ważnych. Niekończenie wykładów zdarza się nawet w naszych czasach Edw. Nordenowi w Berlinie (por. Kwart. Klas. V 1931, s. 309). Jeżeli „Rozwadowski i jego koledzy nie mieli bardzo jasnego pojęcia o filologji klasycznej, o jej istotnych wartościach, jej wielkich pracach, zadaniach i nowych horyzontach i — naprawdę niezbyt wiele umieli", to winę ponosi nietylko Iskrzycki, lecz także Morawski, a przedewszystkiem — oni sami. Gdyby byli przeczytali odnośne dzieła i rozprawy F. A. Wolfa, A. Böckha, G. Bernhardyego, F. Haasego, A. Małeckiego, byliby nabrali pojęcia o zdaniach filologji klasycznej (por. n. p. A. Böckh, *Encyclopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften,* herausgegeben von E. Bratuscheck, Leipzig 1877, 2. Aufl. von R. Klussmann, tamże 1886.). Szkoda, że Rozwadowski nie podaje, jakim sposobem „dopiero znacznie, znacznie później zdał sobie jasno sprawę z tego wszystkiego". Niesłusznie także pomija Rozwadowski nazwisko Iskrzyckiego, gdy mówi, że „przez Morawskiego i Malinowskiego

i przez książki dobywało się językoznawstwo indoeuropejskie i do studentów filologji klasycznej", bo i Iskrzycki i we wykładach o gramatyce greckiej i w seminarjum i w proseminarjum zaznajamiał uczniów swoich z językoznawstwem indoeuropejskiem według ówczesnego stanu tej nauki. Rozwadowski wyraża żal, że „zdolni młodzi filologowie Miodoński, Pawlikowski, Sas, Bogucki, Pelczar, Chowaniec wtedy przeważnie już swoje studja uniwersyteckie odbyli i na niego i jego kolegów wpływu nie wywierali". Ależ wymienieni filologowie wyszli ze szkoły Iskrzyckiego i Morawskiego i z wyjątkiem Miodońskiego żaden z nich nie studjował zagranicą. Seminarjum Iskrzyckiego musiało mieć jakąś wartość, skoro Miodoński już po ukończeniu studjów zapisał się na nie i jeszcze przez 2 lata w niem pracował (Eos 1931, s. 114) nad rozprawą *De enuntiatis subiecto carentibus apud Herodotum*, którą później Wydział filozoficzny uniwersytetu w Erlandze przyjął jako rozprawę doktorską.

Karol Stach opowiada o swoich przeżyciach jako student filologji w latach 1893—1897 pt. „Z dawnych lat" (s.44—48). Dlaczego Stach nie podał nazwiska profesora uniwersytetu wiedeńskiego, „który studentowi filologji klasycznej z doktoratem sub auspiciis Imperatoris kazał jeszcze przez 7 lat po uzyskaniu doktoratu przygotowywać się do egzaminu z filologji klasycznej na nauczyciela gimnazjalnego, a gdy uparty doktor (dzisiaj wybitny profesor uniwersytetu) ufny w swą wiedzę zgłosił się do egzaminu przed przepisanym terminem, przypłacił to zuchwalstwo niepowodzeniem"? Że słowa Stacha: „O mniej jaskrawych może faktach" itd. odnoszą się do Iskrzyckiego, tego jestem pewny. Na tej samej stronicy (45) „Zmieniło d z i a ł swych studjów" poprawić na „zmieniło kierunek, przedmiot swych studjów". I po śmierci Iskrzyckiego wbrew twierdzeniu Rozwadowskiego (s. 43), że stosunki zmieniły się na lepsze", „ćwiczenia seminaryjne ograniczały się modą wówczas przyjętą na całym świecie do krytyki tekstu" (s. 46). Pod koniec swoich wspomnień Stach żali się, że „przez 4 lata swoich studjów uniwersyteckich ani razu kuratora kółka na posiedzeniach tegoż nie widział, nawet nie wie, kto nim był". — W. Ogrodziński kreśli swoje „Wspomnienia z lat uniwersyteckich (1904—1908)", (s. 49—51); o ćwiczeniach seminarjum łacińskiego Miodońskiego mówi, że były dość rzadkie. Wymagania profesora nadawały im wartość w oczach uczestników". By zrozumieć sens ostatniego zdania, trzeba przeczytać ustęp z nekrologu Miodońskiego (s. 25). Na s. 50 powiada Ogrodziński, że „seminarja za jego czasów były dostępne dla wszystkich słuchaczów, że dopiero pod koniec jego studjów zaczęto odróżniać członków seminarjum od reszty uczestników. Miało to związek pewien z uzyskaniem osobnego lokalu w kolegjum Nowodworskiego". Tu zaszła pomyłka. Za moich czasów (1882—1886) seminarjum miało 10 członków (zwyczajnych). Przysłuchiwać mogli się i niecz łonkowie, ale do interpretacji autorów i do dyskusji nie byli dopuszczani.

Z tych samych lat, co wspomnienia Ogrodzińskiego, pochodzą wspomnienia Stan. Skiminy (s. 52—56). Nazwanie docenta liczącego 27 lat życia „prawie że efebem" jest niewłaściwe. — Jerzy Krókowski opowiada, „jak pracowali, bawili się i organizowali filologowie w latach

1916—1920". (s. 57—63). Rzecz pisana jest z widocznym pośpiechem, o czem świadczą liczne błędy, nietylko drukarskie (s. 58, 60, 62). Wspomnienia Krókowskiego zasługują ze względu na bogatą treść na to zeby je czytano, podobnie jak wspomnienia Stacha, Ogrodzińskiego i Skiminy. — Dlaczego nie pomieszczono żadnych wspomnień z lat 1920—1929, gdy tymczasem z lat 1904—1908 mamy 2 wspomnienia (Ogrodzińskiego i Skiminy)? — W nekrologu Bieńkowskiego rok śmierci uczonego trzeba poprawić na 1925 (zam. 1295). -- Książeczkę zdobią tablica (z widokiem profesorów filologji klasycznej i członków Kółka w r. 1929) i udatne podobizny Richthofena, Sternbacha, Miodońskiego, Morawskiego i Bieńkowskiego. Kółku filologicznemu w Krakowie życzymy dalszego pomyślnego rozwoju. Z. DEMBITZER

POMNIKOWE WYDANIE POEZYJ JANICKIEGO

Listopadowe posiedzenie (3 XI 1931) Koła Lwowskiego PTF poświęcone było nowemu wydaniu utworów poety uwieńczonego, które wyszło nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w r. 1930 w opracowaniu Prezesa PTF, prof. Uniw. dr. L. Ćwiklińskiego. Zebranie zagaił prezes Koła, radca dr. W. Śmiałek, zwracając uwagę licznie zebranych członków, że przedmiotem posiedzenia będzie twórczość wielkiego poety łacińsko-polskiego w naukowem opracowaniu wielce na różnych polach zasłużonego wydawcy i uczonego. Pracę o wielostronnych składnikach rozpatrzy polonista i filolog. Pierwszy wglądnie w strukturę myśli, którą rozsnuł poeta na kanwie natchnień, jakie dawało mu jego życie i czasy. Drugi rozejrzy się w rozległym materjale, który trzeba było z różnych stron ściągać, czyścić, porządkować, czytelnikowi uprzystępnić. Oba referaty dadzą możność zorjentowania się w całokształcie pracy i poczynienia samodzielnych nad nią spostrzeżeń dyskusyjnych.

Pierwszy referent, prof. dr. R. Skulski w pięknie opracowanym i ze swadą wygłoszonym odczycie pt. *Wieniec poetycki Klemensa Janickiego,* omówił historję tego wydawnictwa, jego układ, walory i pozycję w literaturze naukowej. Zaznaczył, że we wstępie mamy doskonale skonstruowaną biografję i charakterystykę twórczości poety; do tego obrazu niewiele będą mogły dodać dalsze badania, chyba że obiorą inny sposób podejścia do utworów Janickiego.

Zkolei prof. dr. St. Pilch wygłosił referat pt. *Uwagi nad nowem wydaniem poezyj Klemensa Janickiego.* Zaznaczył na wstępie, że w każdem dziele ludzkiem można znaleźć jakieś braki, niedociągnięcia, zależnie od ustosunkowania się do danego przedmiotu oraz od stopnia zdolności obserwacyjnych tego, który sąd wypowiada. Od pewnych niedostatków i wad nie jest również wolne omawiane wydanie pieśni Janickiego, choć zasługuje ono na nazwę pomnikowego. Jest to owoc długoletniej pracy nad spuścizną poetycką tego przedwcześnie zgasłego ulubieńca muz, którego posiew miał bujnie zajść i plon obfity wydać w twórczości Jana z Czarnolasu.

Następnie prelegent przedstawił poszczególne etapy pracy, podjętej przez prof. Ćw. nad krytycznem wydaniem całej spuścizny poetyckiej

swego rodaka. O tej pracy wydawca myślał już bezwątpienia w r. 1884, gdy na *Zjeździe historyczno-literackim im. Kochanowskiego* w Krakowie wygłosił referat na temat: *W jaki sposób wydawać należy poetów polsko-łacińskich XVI w.*

Prelegent, omówiwszy rozprawy, które poprzedziły zbiorowe wydanie Janickiego, zwrócił uwagę na powody, które dla prof. Ćw. były podnietą w pracy nad wydaniem całej spuścizny swego 'krajana', dotąd rozproszonej i trudno dostępnej dla badaczy. Przedstawił następnie trudności, jakie wydawca musiał pokonać, jak doskonale wywiązał się z podjętego zadania, jak ostrożnie postępował przy ustalaniu tekstu i na jakiej podstawie go oparł, jakich zasad trzymał się w sprawie interpunkcji i pisowni. Komentarz jest zwięzły i przejrzysty, nie przeładowany zbytecznemi szczegółami, opracowany z tą myślą, że będzie przeznaczony dla uczonych i akademików, którzy i bez pomocy objaśnień mogliby często dobrze się orjentować w utworach poety. Przy szczegółowem badaniu można znaleźć nieliczne tylko braki w objaśnieniach do jakiegoś wyrazu czy zwrotu. Na kilka drobnostek zwrócili uwagę J e z i e n i c k i w *Kwart. Klas.* V 1931 s. 288 i W. H a h n w *Pamiętniku Liter.* XXVIII 1931, s. 174 nn.

Potem referent omówił poszczególne części wstępu, pełnego głębokiej erudycji, trafnego i zwięzłego ujęcia materjału, napisanego wytworną łaciną, podobnie jak introdukcje do poszczególnych utworów i komentarze. Dłużej nieco zajął się właściwościami językowemi i stylistycznemi Janickiego, rozszerzając swojemi spostrzeżeniami bystre i gruntowne uwagi i zestawienia wydawcy.

Na s. LXIII wstępu wydawca podał *corrigenda et addenda,* przyczem także pozostał błąd drukarski, bo w poprawce do s. 171 ann. 4 ma być collecta 6, nie 5.

Następnie referent omówił porządek utworów w tem monumentalnem wydaniu, zaznaczając wkońcu, że forma zewnętrzna ostatnich wydawnictw Polskiej Akademji Umiejętności jest zupełnie zadowalająca, nie można jej stawiać takich zarzutów jak przed kilku laty z powodu T. Z i e l i ń s k i e g o *Tragodumenon libri.*

Dzieło, oczekiwane od tak dawna, przyjęli z wielką radością miłośnicy humanizmu polskiego. Wyraziło ją wielu uczonych w pochlebnych ocenach: oprócz wymienionych poprzednio, J e z i e n i c k i e g o i H a h n a, T. S i n k o w krakowskim *Czasie* nr. 185 z 14 VIII 1930, J. S a j d a k w *Kurjerze Poznańskim* nr. 392 z 27 VIII 1930, St. Ł e m p i c k i w *Gazecie Lwowskiej* nr. 288 z 14 XII 1930, K. J a r e c k i w *Journal des Débats* z 20 XI 1931, A. W o j t k o w s k i w *Dzienniku Poznańskim* z końca r. 1930, W i n d a k i e w i c z w *Przeglądzie Współczesnym* 1930 nr. 104 s. 489 nn., Ks. M i a s k o w s k i w *Ruchu Literackim* z końca r. 1930, A. B r ü c k n e r w *Deutsche Literaturzeitung* (lipiec—sierpień 1931), J. P a r a n d o w s k i w *Wiadomościach Literackich,* nadto w listach do wydawcy, dziękując za przesłany egzemplarz, I. C h r z a n o w s k i (z 25 X 1930), T. Z i e l i ń s k i (21 XI 1930) i Fr. N o v o t n y (Brno 26 VIII 1931), w liście po łacinie napisanym. Z okazji tego posiedzenia referent ogłosił dwa artykuły o tej edycji w *Słowie Polskiem* w pierwszej

połowie listopada 1931 i w *Gazecie Lwowskiej* nr. 279 z 2 XII 1931).
Następnie referent zajął się szczegółowo recenzjami fachowemi Jezienickiego (l. c.) i Dembitzera *(Kwart. Klas.* V 1931 s. 367—400), wykazując, że przeważną część pomysłów pierwszego wypadnie odrzucić za Dembitzerem. Zaznaczyć jednak należy, że w całości ocena Jezienickiego jest dodatnia a nawet pochlebna, jak świadczy ustęp w *Kwart. Klas.* V 1931 s. 288. Ostrzej wypadł sąd Dembitzera, przeważnie zbyt surowo i w sposób uogólniający jakieś braki, dostrzeżone w pewnem miejscu, przemilczący zaś wielkie walory dzieła i ogromne zasługi wydawcy tak, że czytelnicy *Kwart. Klas.* mimowoli mogliby wyrobić sobie niekorzystny sąd o tej edycji. Referent zajął się również szczegółowo temi *Uwagami*, wykazując, że tylko niektóre z tych pomysłów mają rzeczywistą wartość dla poprawy tekstu utworów Janickiego i że z pośród zarzutów, podnoszonych przez recenzenta, niewielu tylko można przyznać słuszność.

W dyskusji zabrali głos dyr. Bednarowski i prof. Witkowski, który podkreślił, że pojawienie się tego wydania po tak długiej przerwie od ogłoszenia w r. 1893 obszernego studjum o poecie uwieńczonym było miłą niespodzianką dla świata naukowego. W końcu prezes Koła, radca dr. Śmiałek, resumując wyniki referatów i dyskusji, dodał kilka uwag o pochlebnych recenzjach tego dzieła i podziękował prelegentom za wyczerpujące referaty a członkom Koła za liczny udział w posiedzeniu.

St. P.

HELENA MATAKIEWICZ

Życie Matakiewiczówny było krótkie, treściwe, jasne. Urodziła się we Lwowie dn. 29 listopada 1906. Ukończenie 5 klas szkoły powszechnej przypadło na czas wojny o Lwów; wstąpienie do klasy II prywatnego lyceum żeńskiego im. Wiktorji Niedziałkowskiej było właściwie formalnością, gdyż tułaczka emigrantów i prowizorjum w wiecznie zagrożonym Lwowie nie dały myśleć o prawidłowej nauce. W r. 1920 nastąpił względny spokój: Matakiewiczówna zapisała się wtedy do klasy V gymnasium zreformowanego im. Narcyzy Żmichowskiej, gdzie też 13 czerwca 1924 zdała egzamin dojrzałości. W jesieni tegoż roku wstąpiła na Wydział humanistyczny uniwersytetu lwowskiego i obrała filologję klasyczną, mimo że języka greckiego nie znała: jednak wybór ten staje się zrozumiałym, jeśli sobie przypomnimy, że w jej rodzinie panowała tradycja wysokiej kultury, a specjalnie ojciec, wybitny technik, profesor politechniki lwowskiej, okazał się zdecydowanym zwolennikiem szkoły klasycznej, a to 8-klasowej (por. *Kwart. Klas.* I 1927, s. 259). Była ona wtedy dziewczyną bardzo nieśmiałą — tak nieśmiałą, że później sama, mimo znanej swej skromności, temu się dziwiła. Życie w gymnasium, wybór filologji, wstąpienie na uniwersytet, pierwsze przejścia i przeżycia uniwersyteckie opisała żywo i barwnie sama w *Filomacie* (1929 nr. 5 s. 220-230. *Na progu uniwersytetu).* Przypadek skierował ją do mego seminarjum, jedynego wówczas rozporządzającego pracownią samodzielną i dostępną członkom bibljoteką: ponura ta sala wywarła na niej niesamowite, przygnębiające

wrażenie, prędko jednak oswoiła się z nią i z trybem życia gminy seminaryjnej. Wybiła się z pośród członków zdolnością, pracowitością i nigdy pozatem niespotykaną precyzją w wykonaniu zadań. To też już po czterech latach dn. 19 czerwca 1928 zdała chlubnie egzamin nauczycielski z filologji. Dostała posadę jako kontraktowa nauczycielka w państw. gymnasium żeńskiem im. Król. Jadwigi, gdzie potrafiła wszczepić w serca powierzonej jej młodzieży swą wiarę humanistyczną i zamiłowanie starożytności: właśnie to zdaje się wizytatorce nie podobało się i znalazły się



preteksty, żeby ją odsunąć od pracy pedagogicznej i od ukochanej młodzieży, która całym żarem i poświęceniem młodości lgnęła do swej nauczycielki. Po doktoracie nastąpił wyjazd zagranicę: wybrała Berlin jako siedzibę i w pełni korzystała z tego pobytu: resztę roku spędziła w Wło-

szech. *W ojczyźnie Catulla (Kwart. Klas.* 1931, 120—124) i *Filologja klasyczna na uniwersytecie berlińskim (Kwart.* 1931, 309—314) mówią o żywych emocjach i szczęśliwych studjach tego roku. Po powrocie stała się asystentką seminarjum kultury starożytnej i wtedy rozpoczął się bogaty, niestety tak krótki okres produkcji naukowej. Po dłuższej, heroicznie znoszonej chorobie, podczas której mimo przeczucia bliskiej śmierci nie przestała interesować się nauką, zmarła dn. 5 lipca 1932.

Praca naukowa w filologji nie przyszła jej łatwo. Raz dlatego, że młoda — początkujący (a iluż filologów w tym względzie zostaje wiecznie początkującymi!) zna tylko tematy opracowań — zagadnienia pokazują swe sfinksowe oblicze dopiero temu, kto ma siłę i odwagę, nie kryjąc się za powagą nauczyciela, podnieść zasłonę: decydująca to chwila, wpływająca daleko głębiej na istotę moralną, aniżeli intelektualną człowieka! Kto tych świętych dreszczów nie odczuł, nigdy nie był sługą nauki, lecz ujarzmił sobie naukę — dla karjery, rozgłosu, satysfakcji. Ten też nie zna skrupułów — on rozwiązuje każde zagadnienie, tak jakby jako urzędnik załatwił kawałki w swem biurze. I w tem leżała druga trudność dla Matakiewiczówny: natura głęboka, żywo odczuwała ową bezsilność ludzką wobec zagadnień wielkich, wobec których jedyną właściwą postawą jest usuwanie się w cień człowieka, rezygnowanie z wszelkich błyskotliwych hypotez i efektownych pomysłów. „Nauka czemś bardzo wielkiem i wzniosłem dla nas być powinna. Nie na to uczymy się, aby kiedyś później chlubić się z wysokiego stanowiska, lecz przez naukę stwarza człowiek samego siebie, stwarza duszę swoją", pisze 15-letnia w swym dzienniku i temu kultowi nauki była wierna do ostatniego tchu. Pierwsza jej praca, po gruntownej przeróbce później drukowana, *De itineris genere literario (Eos* 1929, s. 229—245) zmierzała nietylko do zestawienia i rekonstrukcji starożytnych poematów podróżniczych, lecz próbowała też wykazać, jak z motywu literackiego z biegiem czasu rozwinął się osobny rodzaj literacki, dochodzący do pełnego rozkwitu w dobie humanizmu; z natury rzeczy był to więc właściwie prodromos do monografji owego rodzaju poetycznego, ale wątpić należy, czy mimo moich nalegań pierwotny plan rozbudowy tego zaczątku do pełnych dziejów monograficznych zostałby wykonany, gdyż humanistyczna poezja nie pociągała autorki. Jej bowiem zainteresowania skierowywały się zdecydowanie w stronę dziejów religji; osiągnęła ona rzeczywiście w zadziwiająco krótkim czasie to, że jako poważna i poważana badaczka w tej dziedzinie na długie lata nie będzie zapomniana. Nie umiem powiedzieć, czy predylekcja ta wypłynęła z przeżyć czy tylko z pewnej ciekawostki naukowej. Mam wrażenie, że już od lat gymnazjalnych uległa tu raczej sugestji zawsze szczerze i gorąco uwielbianego przez nią Zielińskiego i tajemniczemu urokowi samych tematów, aniżeli walce przeżyć, dążącej do rozstrzygania wątpliwości na terenie badawczo-historycznym, a nie dyskusyjno-przekonaniowym. Z konieczności taka jej postawa wobec zagadnień religjoznawczych musiała wytworzyć pewną dwoistość istoty, powiedziałbym wprost pewną dwuwarstwowość świadomości: wyznaniowej i naukowej, które się nie przenikały, lecz w niezmąconym pokoju żyły obok siebie. Taka dwoistość daleka jest od mego ideału uczonego, który przedewszyst-

kiem sercem i przekonaniem ma objąć to, co ma zrozumieć: ale przyznaję, że ona ułatwia krytyczne nastawienie, bezwzględność w wysnuwaniu wniosków, opłacając natomiast te zyski nieżyciowością. Wady te i zalety wykazuje z pewną jaskrawością praca doktorska, omawiająca legendy o narodzinach bohaterów (*Fabulae de deorum heroumque natalibus*, w *Eus Supplementa* t. XIX 1932), która dzięki tej postawie psychicznej główny nacisk położyła na element literacki, wskutek czego nie dała rozwiązania zagadnienia religijnego, zatrzymując się tam, gdzie motyw ten styka się z żywą religijnością: starożytną w IV eklodze Wergilego, chrześcijańską w legendzie o narodzinach Chrystusa. Mimo tych zastrzeżeń, którym dałem wyraz w obszerniejszej przedmowie do tej pracy pośmiertnej, wartość tej pracy jest bardzo duża jako zbioru materjału krytycznie przedstawionego i dzięki wykazaniu subtelnych często związków literackich, istniejących między poszczególnemi motywami.

Pracą kandydacką do egzaminu nauczycielskiego — i równocześnie pierwszą drukowaną — była rozprawa *De Terra Matre apud Graecos culta* (*Eos* 1928, s. 337 — 364), która położyła — mam wrażenie — raz na zawsze kres legendzie naukowej o pierwotnym kulcie Matki Ziemi, legendzie także obecnie bardzo popularnej, usystematyzowanej przez A. Dietericha i w ostatnich latach przez Altheima. Zbiór świadectw źródłowych wykazał niezbicie jedno, mian. że takiego kultu nigdy nie było, że za objawy i dokumenty kultu wzięto metafory poetów i wierzeń uczonych. Ale właśnie tu ukazała się wyższość przekonania nad rozumowaniem: mimo że nic nie można było przeciwstawić argumentacji tej rozprawy, wszystkich uczonych przeraziła ta konkluzja, bo serce wierzyło w kult Matki Ziemi, tak doskonale odpowiadający naturalistyczno-religijnemu pozytywizmowi ostatnich generacyj. Praca ta, rozprawiająca się z rzekomem źródłem religijności wogóle i w szczególności religji greckiej, prowadziła naturalną drogą do badań nad innemi założeniami dziejów religji greckiej. Kult Matki Ziemi wskazał na kult Matki, skonstruowany przez Dietericha dla epoki przedhistorycznej Grecji i wyolbrzymiony we wszystkich studjach nad religją aigejską: ale przygotowawczą pracą miała tu być krytyka socjologicznego założenia takiego kultu, mian. matrjarchatu. Taki program pracy jej zakreśliłem, i to miało być ostateczną dziedziną jej badań religjoznawczych — dziedziną, mogącą wypełnić najdłuższe i najpracowitsze życie, gdyż obejmowała ni mniej ni więcej jak całą prehistorję religji greckiej włącznie z przeżytkami, występującemi w historycznych kultach greckich. Matakiewiczówna zaczęła swe badania od zagadnień drobniejszych, bo pozytywniejszych. Opierając się na mojem spostrzeżeniu, że pewne prądy religjine późniejszej Grecji, a w szczególności mysterja, orfika i pythagoreizm, wywodzą się z religji przedhistorycznej (z religji aigejskiej?), prowadziła badania w tym kierunku, niedokończone coprawda, ale uwieńczone tymczasowem zamknięciem w książce o mysterjach greckich, która się znalazła gotowa do druku w jej spuściźnie. Religji orfickiej poświęcone są dwie rozprawy: *Minyada — epos bohaterski* (*Kwart. Klas.* 1931, 349—363), gdzie chodziło o rekonstrukcję zawartej w Minyadzie katabazy orfickiej i o jej stosunek do również orfickiej katabazy Heraklesa, omówionej potem szczegółowo w *De Heraclis descensu*

(Eos 1930/31, s. 599—640), z dalekiemi widokami na wpływ motywu w literaturze późniejszej (zwłaszcza na Vergiliusza): mysterja zaś otrzymały dwa artykuły w *Filomacie* (1929 nr. 5, s. 195—208 *Mysterja eleusyńskie,* oraz 1931 nr. 33, s. 771—777 *Samothrake i kult Kabirów),* które są więcej niż szkicami przygotowawczemi dla późniejszej książki — porównując te piękne rozprawki z obszerną syntezą o mysterjach, spotykamy w nich nietylko skrystalizowaną już myśl, ale też już ostatecznie sformułowaną. Praca nad katabazą Heraklesa sprowadziła ze sobą dokładniejszą znajomość mythografji Hyginusa. Mythografja Hygina jest bardzo zaniedbana, prawie zapomniana: dopiero ostatnie lata wyciągnęły ją trochę z półmroku. Jej Matakiewiczówna zamierzała poświęcić szereg studjów, i ewentualnie krytyczne wydanie. Z tego została wykończona tylko wstępna rozprawa *De Hygino mythographo (Eos* XXXIV 1932, s. 93—110) o stosunku Hygina do swych źródeł — ostatnia, której korektę chora sama jeszcze przeprowadziła. Wymienić należy tu jeszcze kilka parerga, w pierwszym rzędzie obszerną pracę *De regis notione Vergiliana (Eos* 1930/31, s. 67—99) — piękny hołd dla wieszcza mantuańskiego w jego roku jubileuszowym, *Mit grecki i jego dzieje (Filomata* 1931, nr. 29, s. 600—607), *Stosunek Greków do przyrody (Filomata* 1930, nr. 13, s. 107—118), świadczą wymownie o jej zdolnościach literackich. Że z elegancją i łatwością opanowała także wiersz, tego są dowodem jej przekłady poetyczne, z których jedną próbę dał *Przegląd Humanistyczny* 1930, s. 440.

Prace te nie wyczerpują jednak całego dorobku filologicznego: dużo czasu pochłaniała asystentura. Więcej jeszcze czasu kosztował ją czynny udział w moich pracach. Jako najbliższa moja współpracowniczka podporządkowała się wielkim ideom i mechanicznemu aparatowi, służącemu do urzeczywistnienia tych idej, zadowalając się skromną rolą kółka w tym aparacie. Normalny Polak do tego nie jest zdolny — dobrowolnie nie posiada cnoty rezygnacji, negacji osobistości, kultu rzeczowości: ale Matakiewiczówna zrozumiała tę ideę i wielkość utonięcia dobrowolnego w zbiorowym wysiłku i pożegnawszy się z planami błyskotliwej publicystyki naukowej wzięła na siebie szarą, anonymową pracę: czytanie korekt, sprawdzanie cytat, żmudne zestawienia, przygotowywanie materjału do kroniki. Najwięcej korzystał z tej pracy *Kwartalnik Klasyczny:* bibljografja i kronika ostatnich roczników są w bardzo znacznej części jej dziełem — dziełem zwykle niepodpisanem (**1929**. 100—101. 224—226. 232—237. 332—334. 347—358. **1930,** 244—246, 258—264. 270—280. 302—305. 306. **1931,** 89—105. 120—128. 139—150, 152—163. 278—279. 291—294. 296—299. 305—314. 450—455. 474. 514—522. 530—532. **1932,** 88—95. 102—138. 144—146. 148—149. 200. 207—227).

Ale i dla członków seminarjum zostanie ona niezapomniana: była przecież przedstawicielką nietylko humanizmu jako systemu kultury literacko-uczonej, ale i szeroko pojętej humanitas, która poprzez granice narodowości, wyznań, stanu, wieku i charakteru znalazła drogę do każdego serca, uprzejmością, uczynnością, szczerem współczuciem w niedoli i w radości każdego sobie podbiła. W tym małym światku akademickim, gdzie tak rojno, tak ciasno, czasem tak niedyskretnie familijnie, ni plotka ni zazdrość jej się nie czepiła. Albowiem to, co mogła była uzyskać presti-

żem stanowiska ojca, i protekcją możnych przyjaciół, wolała zdobyć wyłącznie twardą pracą i o własnych siłach. Sukces sprawiał jej przyjemność, bo czuła, że zasłużyła go. Ale zdawało się, że też nakładał na nią nowe obowiązki — większą uczynność wobec tych, co nie potrafili podążyć za nią. Asystenturę pojmowała nie jako bierne odsiadywanie przepisanych godzin, lecz jako usłużna doradczyni członków seminarjum w kwestjach naukowych i jako ich orędowniczka wobec mnie: nie jej to wina, jeżeli jej interwencja rzadko została uwieńczona powodzeniem. Słowem — żyła ona cała w tem seminarjum, którego stała się zwolna symbolem. Dzięki temu żyć tam będzie i dalej. Pamięć jej utrwalili rodzice w ten sposób, że oddali do seminarjum bogaty jej księgozbiór, rękopisy i pamiątki po podróżach: ponieważ bibljoteka seminaryjna posiada po największej części te same książki, postanowiłem zachować ten księgozbiór jako zamkniętą całość z tem przeznaczeniem, że z niego będzie można wypożyczyć dzieła; w ten sposób Matakiewiczówna, która tak chętnie i tak hojnie przychodziła z pomocą za życia młodym członkom, nie przestanie i po śmierci wspierać ich i im pomagać.

W słoneczny dzień lipcowy towarzyszyliśmy jej na ostatniej drodze. Nad grobem przemówił rektor prof. St. Witkowski imieniem nauczycieli, doc. dr. K. Jarecki, wiceprezes Koła Lwowskiego PTF, imieniem Twa Filologicznego, Br. Landówna imieniem członków seminarjum. Szczery szacunek, podziw dla tak bogatego życia, głęboki żal przemówiły z tych słów. Z wieczornemi promieniami słońca spuszczono trumnę do grobu a z pobliskich drzew beztroskie ptaszki wtórzyły mowom i ceremonjom... Trudno nie wspomnieć słów Kallimacha (Anth. Pal. VII 80), gdzie powiada, jak to często siedział i rozmawiał z zmarłym przyjacielem do zachodu słońca wśród świergotu ptasiego — teraz, teraz odszedł, zostawiąc po sobie dzieła niby słowiki, wywołujące pamięć błogich godzin:

...ἀλλὰ σὺ μέν που ... τετράπαλαι σποδιή·
αἱ δὲ τεαὶ ζώουσιν ἀηδόνες, ᾗσιν ὁ πάντων
ἁρπακτὴς Ἀΐδης οὐκ ἐπὶ χεῖρα βαλεῖ.

NOWOŚCI FILOLOGICZNE

Brak miejsca nie pozwolił dotychczas na omówienie następujących wydawnictw, które powinny zainteresować ogół filologów:

Tadeusz Sinko, Literatura grecka. Tom I cz. 1. Literatura archaiczna (w. IX-VI), Kraków 1931, 422 s.

— Literatura grecka. Tom 1 cz. 2. Literatura klasyczna (w. V—IV przed Chr.), Kraków 1932. V + 837 s.

Gustaw Przychocki, T. Maccius Plautus. Komedje t. I. Kraków 1931 [Bibljoteka przekładów z literatury starożytnej nr. 7], XXXI + 462 s.

— Tragedja rzymska epoki republikańskiej. Warszawa 1931. 32 s.

K. Okrzański, Materjały wychowania obywatelsko-państwowego. Projekt rozłożenia życia i kultury starożytnej na Wydziały i klasy w związku z rzeczami polskiemi i z resztą przedmiotów szkoły średniej. Koncentracja. Kraków 1932. IV + 102 s. oraz tablice.

Nakładem K. S. Jakubowskiego

we Lwowie, ul. Piekarska 11

wyszedł podręcznik p. t.:

DR. JERZY KOWALSKI

Profesor Uniwersytetu Lwowskiego

CZYTANIA ŁACIŃSKIE

Dla V i VI klasy gimnazjów humanistycznych i klasycznych oraz dla III, IV i V klasy gimnazjów klasycznych dawnego typu.

Książka zawiera wybór tekstów z Neposa, Cezara, Cicerona, Salustjusza, Liwjusza, Owidjusza i Fedrusa. Teksty te, skutkiem oparcia ich na najnowszych badaniach, odznaczają się poprawnością języka klasycznego, a dzięki trafności doboru dają syntetyczny obraz życia politycznego i kulturalnego Greków i Rzymian.

Teksty poprzedzone są wstępami, zawierającemi charakterystykę osoby każdego pisarza czy poety oraz jego twórczości.

Z tekstami łączy się ściśle bogaty i starannie dobrany materjał ilustracyjny.

Do tekstów dodane są w dwu osobno do książki wkładanych zeszytach objaśnienia językowe i rzeczowe.

Płócienna oprawa zapobiega przedwczesnemu zniszczeniu książki, przeznaczonej na 2 lub nawet 3 lata.

„Czytania łacińskie“ zostały dozwolone do użytku w gimnazjach pismem Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. II — 14925/31.

Cena egzemplarza w oprawie płóciennej zł 8.80.

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS

Lwów, ul. Czarneckiego 12. Warszawa, ul. Nowy Świat 59.

poleca

ostatnio wydane tomy „Bibljoteki Przekładów Dzieł Pedagogicznych"

A. L. Hall-Quest

UCZENIE SIĘ POD KIERUNKIEM W SZKOLE ŚREDNIEJ

Cena zł. 12,—.

Nietylko studja, ale i życie praktyczne, do którego wielu uczniów przechodzi wprost ze szkoły, czyto średniej, czy innej, wymaga od nich umiejętności nabywania i rozszerzania posiadanej wiedzy, aby mogli dotrzymać kroku szybkim zamianom, zachodzącym w otaczającym ich świecie. Sama także praca szkolna, stawiająca młodzieży coraz to wyższe wymagania, a przez to powodująca mniej lub więcej uzasadnione skargi na przeciążenie, stałaby się o wiele łatwiejszą i owocniejszą, a zarazem bardziej pociągającą, gdyby uczniowie nie tracili niepotrzebnie energji na dochodzenie poomacku do właściwych sposobów uczenia się, lub co gorsza, nie zniechęcali się, nie mogąc natrafić na odpowiednią dla siebie drogę. Jak tego uniknąć, jak wytworzyć w uczniach uzdolnienia do samodzielnego zdobywania wiedzy, mówi dzieło powyższe.

Giovanni Gentile

REFORMA WYCHOWANIA

Cena zł. 8,20.

Jest to cykl wykładów, wygłoszonych przez G. Gentilego, późniejszego ministra oświaty w gabinecie Mussoliniego, na kursie nauczycielskim w r. 1919 w świeżo przyłączonym do Włoch Trieście. W przemowach, przepojonym gorącym patrjotyzmem, rozważa autor zagadnienia, wiążące się z tworzeniem szkoły narodowej włoskiej, opartej na fundamencie kultury narodowej, przyczem interpretuje pojęcie narodowości, kultury i wychowania w duchu filozofji idealistycznej, którą wyznaje.

Else Croner

PSYCHIKA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Cena zł. 3,20.

Książeczka ta wprowadza umiejętnie, żywo i w sposób oryginalny w psychologiczną i pedagogiczną istotę zagadnienia odrębności psychicznej dziewcząt. Oparta na założeniach psychologji humanistycznej E. Sprangera, objaśnia różnice psychiczne między młodzieżą męską i żeńską, powołując się na różnice funkcyj, jakie obie płci mają do spełnienia w życiu. Ośrodkiem książki jest rozdział, przedstawiający kilka zasadniczych typów żeńskich, niezmiernie trafne i głęboko odczutych.

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

poleca wydawnictwa:

Caesar. Commentarii de bello Gallico, oprac. F. Terlikowski	3·—
Cicero. Wybór mów, opr. J. Szczepański, Cz. I. . . .	2·80
Cz. II. zł 2·10 Cz. III.	2·30
— Wybór mów. Nowe wyd. Cz. I. In Catilinam I i IV	1·40
— „ „ „ „ Cz. II. Murena. Archia .	2·—
— „ „ „ „ Cz. III. Divinatio. De signis	
— Wybór z pism filozoficznych, opr. J. Szczepański	3·20
— Wybór z pism retorycznych, opr. J. Szczepański	2·10
— W obronie prowincji Sycylji, opr. T. Zieliński .	5·60
— De imperio Cn. Pompei, opr. Kłosowski . . .	2·80
Cybulski S. Poezja łacińska w pieśni	2·50
— Kurs języka łacińskiego.	9·45
Fiderer E. Gramatyka grecka	2·10
Frączkiewicz i Bednarowski. Pierwsza książka łacińska .	3·50
Frączkiewicz i Bednarowski. Druga książka łacińska . .	3·75
Homer. Iljada, opr. A. Rapaport	4·80
— Odyssea, opr. S. Witkowski	5·60
Horatius. Wybór pism, opr. T. Sinko	6·30
Ksenofont. Wybór z pism, opr. A. Bednarowski . . .	5·60
Livius. Dzieje rzymskie, opr. J. Jędrzejowski i A. Rapaport	5·25
— Najście Hannibala na Italję. Ks. XXI. Opr. T. Zieliński	6·30
Ovidius. Wiązanka wierszy, opr. T. Sinko	4·20
Pilch St. Preparacja do Wergiljusza. Cz. I. zł 1·35. Cz. II. 2·65 Cz. III.	1·35
Platon. Obrona Sokratesa. Tłum. W. Witwickiego . .	1·60
— Wybór z pism. Opr. J. Jędrzejowski i A. Rapaport, Cz. I. Apologja, Laches zł. 2·80, Cz. II. Eutyfron, Menon zł 2·65. Cz. III. Kriton, Rzeczpospolita	2·45
Quintilianus. O wykształceniu mówcy. Tłum. M. Olszowski	4·40
Rapaport A. Słowniczek uzupełniający do Owidjusza .	3·20
— Słownik do wyboru z pieśni Homera	13·50
Sallustius. Bellum Iugurthinum, opr. A. Rapaport . .	1·95
— De coniuratione Catilinae, opr. A. Rapaport . .	1·50
Samolewicz i Jus L. Gramatyka łacińska. I. Morfologja .	2·65
Samolewicz Z. i Sołtysik L. Gramatyka łać. II. Składnia .	4·20
Sinko T. Gramatyka łacińska Wyd. IV.	5·20
Smereka. Komentarz do Cycerona: De officiis	3·20
— Komentarz do Cycerona mowy przeciw Katylinie	2·80
Strycharski I. Komentarz do wyboru pism Horacego Cz. I. zł 2·— Cz. II. 2·70 Cz. III.	4·—
Szczepański J. Wypisy łacińskie	5·10
Szczepański J. i Pilch St. Ćwiczenia polsko-łacińskie .	4·20
Tacyt. Wybór z pism, opr. St. Pilch	2·80
Terlikowski J. Słowniczek do Caesara Commentarii . .	1·80
Vergilius. Wybór z dzieł, opr. T. Sinko	6·—
Winkowski i Taborski. Ćwiczenia greckie	4·60

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 11. — TELEFON 38-59.

poleca

podręczniki szkolne, dzieła naukowe i beletrystyczne

m. i.

Auerbach M.: Gramatyka łacińska Wyd. II.	zł.	5·—
Balicki J. i Maykowski St.: Mówią wieki	„	6·50
Dąbrowski A.: Gramatyka niemiecka Wyd. III. . .	„	4·20
Kleiner J., Balicki J. i Maykowski St.: Literatura Polska T. I. cz. II. dla wyższych szkół średnich ogólno-kształcących	„	5·—
Szczepański Jan: Kultura klasyczna w zarysie — wydanie nowe, opracowane przy współudziale J. Parandowskiego.	„	10·—
Chłędowski K.: Dwór w Ferrarze	zł.	30·—
— Rzym. Ludzie Odrodzenia	w	druku
— Rzym. Ludzie Baroku	„	30·—
— Królowa Bona. Wydnia nowe . . .	„	19.—
— Siena	„	20·—
Czerny Z.: Współczesna wymowa francuska . . .	„	3·—
Kotarbiński T.: Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologji nauk	„	16·—
Łoś J.: Gramatyka polska. Cz. I. Głosownia historyczna	„	4·—
— Gramatyka polska. Cz. II. Słowotwórstwo	„	8·—
— Gramatyka polska. Cz. III. Odmiennia historyczna	„	9·60
— Gramatyka starosłowiańska	„	4·—
— Początki piśmiennictwa polskiego Wyd. II	„	10.—
Tarnawski Wł.: Z Anglji współczesnej. Pięć szkiców	„	3·—
— Szekspir	„	9.—
Tatarkiewicz Wł.: Historja filozofji T. I i II . . .	„	36·—
Wereszczyński A.: Państwo antyczne i jego renesansy	„	5·—
Witwicki Wł.: Psychologja do użytku słuchaczów wyższych zakładów naukowych Wyd. II. Tom I	„	16·—
Tom II	„	14·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: R. GANSZYNIEC, LWÓW, ULICA POTOCKIEGO 20
TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ — LWÓW — ULICA ORMIAŃSKA L. 8

Prenumerata roczna wynosi 16 zł. Cena pojedynczego zeszytu 4·50 zł. (1929 III zesz. 4 - 6·50 zł.).

Adres redakcji: prof. R. Ganszyniec, Lwów, ul. Potockiego 20, prof. J. Szczepański, Lwów, ul. św. Zofji 32 a.

Adres skarbnika: prof. M. Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22.

Adres administracji: prof. Wł. Grużewski, Lwów, ul. Obertyńska 2.

Prenumeratę uprasza się przysyłać czekiem PKO Warszawa 154.467.

Celem rozpowszechnienia wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa Redakcja wydaje odbitki niektórych rozpraw, a mianowicie: PTF w sprawie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, St. Baldwin, Klasycy a zwykły człowiek, H. Bernès, Szkolnictwo średnie a studja klasyczne we Francji, E. Bulanda, Organizacja studjum archeologji i historji starożytnej zagranicą i u nas, C. Coolidge, Studja klasyczne a Ameryka, S. Dedio, Żydzi na dworach cesarzy rzymskich, J. Ejsmond, Z Homera (Priam w namiocie Achillesa), A. France, W obronie łaciny, A. France, Kilka uwag o wykształceniu klasycznem, R. Ganszyniec, Filologja w Czechosłowacji (na wyczerpaniu), E. Gardiner, Studjum klasyczne w gimnazjach angielskich, B. Gładysz, Rym w poezji Seduliusa, M. Golias, Nauka języków klasycznych w programie naszej szkoły średniej, R. Gostkowski, Wykopaliska w Pompei (z 1 ryc), wyczerp., R. Gostkowski, Siedm cudów świata (z 37 ryc.), R. Gostkowski, O dokształcaniu nauczycieli filologów, W. Hahn, W sprawie bibljografji filologji klas. i literatury hum. w Polsce — Szymon Szymonowicz jako najwybitniejszy przedstawiciel humanizmu polskiego, A. Krokiewicz, Gramatyka grecka i łacińska, jej powstanie, rozwój i stan obecny, L. Kobierzycki, Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach, L. Kobierzycki, Referaty uczniów, Z. Zmigryder-Konopka, Filologja klasyczna w szkole średniej jako podstawa wiedzy o kulturze, F. Krzowski, Tymowski jako tłumacz Horacego, T. Lewicki, Gimnazjum humanistyczno-realne i nauka łaciny, K. Lubecki, Wartość pedagogiczna Odyssei, K. Majewski, Taniec w Egei w świetle źródeł zabytkowych kreteńsko-mykeńskich, H. Markowski, Uwagi o nauce łaciny w gimnazjach, K. Michałowski, O sztuce doryckiej, W. Ogrodziński, Zagadnienie godzin i programu w nauce filologji klasycznej w szkole średniej, M. Popławski, Psychiczna struktura szesnastej epody, M. Popławski, O przekładaniu i przekładach, R. Rapaport, Liryki Horacego w szkole (na wyczerpaniu), R. Schächterówna, Preparacja a lektura autorów staroż., Z. Schulbaumówna, Drzemiący Homer, S. Seliga, Gramatyka łacińska w szkole, T. Sinko, Szlakiem Johna Barleycorn, T. Sinko, Dyscyplinaryzm a realizm, T. Sinko, Zadanie i metody historji literatury greckiej, Z. Skorski, Lekcja autora klasyka, R. Skulski, O współpracy nauczyciela języka polskiego z nauczycielem języków starożytnych, J. Smereka, O retoryce w szkole średniej, F. Smolka, Jeden z najstarszych raptularzy, K. Sochaniewicz, Kultura klasyczna a nauczanie historji w gimn., M. Stępniowska, Rola języków romańskich w nauczaniu języka łać., W. Śmiałek, Tradycje kultury i szkoły łacińskiej w Polsce, A. Turyn, Charakter sztuki Sapphony, L. Winniczukówna, Kultura klasyczna w gimnazjum humanistycznem, T. Zieliński, O czytaniu mów sądowych Cycerona w szkole.

Nabyć je można w dowolnej ilości w administracji (prof. Władysław Grużewski, Lwów, Obertyńska 2.) po cenie 50 gr. za egzemplarz, prócz Gostkowskiego *Siedm cudów świata*, Michałowskiego *O sztuce doryckiej* i Majewskiego *Taniec w Egei;* cena tych rozpraw, bogato ilustrowanych, wynosi 1.20 zł.